

Przegląd nawojowski

Egzemplarz bezpłatny

Pismo społeczno - kulturalne gminy Nawojowa

Nr 2, marzec 2010 r.



Szanowni Państwo

Drodzy Mieszkańcy
i Mili Goście

najlepsze życzenia
aby Moc Wielkanocna
będąca darem odnowionej
wiary i odrodzonej
nadziei,
połączona z wiosenną
atmosferą wypełniła
święteczne dni radością
serdecznych spotkań
w kręgach rodziny
i przyjaciół.

W imieniu Samorządu
składa
wójt Stanisław Kiełbasa

Wyróżnienie za współdziałanie z Powiatowym Urzędem Pracy



Fot. Tomasz Binek

Wzorowy organizator, wójt dr inż. Stanisław Kielbasa

- Od kiedy trwa porozumienie z Powiatowym Urzędem Pracy, jaki typ zadań obejmuje?

- Gmina Nawojowa, nawiązała kontakty z Powiatowym Urzędem Pracy dla Powiatu Nowosądeckiego zaraz po utworzeniu tej instytucji. Mieliliśmy w stosunku do naszych partnerów pewne zamiary i oczekiwania, znalazły one zrozumienie w kierownictwie PUP i od tej pory współpraca układa się znakomicie. Najlepiej widać to przy organizacji robót publicznych. Skorzystało z nich w naszej jednostce administracyjnej, w ostatnim czasie, około 180 osób. Jest to dla nas bardzo ważna sprawa choćby dlatego, że jako mała aglomeracja nie posiadamy własnego zakładu gospodarki komunalnej, a musimy zorganizować zbiórkę śmieci, naprawę dróg, koszenie trawników i rowów wzdłuż szlaków komunikacyjnych i wiele innych tzw. niefachowych prac. I tym zajmują się pracownicy w ramach robót publicznych. Dzięki nim, odkryliśmy wiele dzikich wysypisk śmieci, udało się je usunąć i nie zatruwają już środowiska naturalnego. Zniknęły dziesiątki ton zanieczyszczeń, ale ciągle zdarzają się miejsca nielegalnego wywozu, przez nieodpowiedzialnych, łamiących

prawo obywateli. Będziemy ich ścigać i karać. Zasługą pracowników, o których mowa, jest dbanie o centrum gminy i centrum Żeleźnikowej, pielęgnacja kwiatów, roślin ozdobnych.

- Zleca im pan również bardziej odpowiedzialne zadania.

- Nadzorują mienie publiczne, m. in. trzy obiekty sportowe w Żeleźnikowej Wielkiej. Pełnią tam ważne funkcje związane z utrzymaniem bezpieczeństwa i porządku. Najistotniejsze jednak z gospodarskiego punktu widzenia jest dbanie o czystość w poszczególnych wsiach, układanie korytek, prace malarskie, drobne naprawy infrastruktury komunalnej, których wartość nawet trudno wycenić, a wpływają na ogólny wizerunek gminy.

- Skąd rekrutują się uczestnicy robót publicznych?

- Roboty publiczne, są organizowane po to, aby niektórym osobom, nie mającym innych źródeł utrzymania, dać przez sześć miesięcy możliwość zarobkowania, finansowe zabezpieczenie dla rodziny, a przede wszystkim wprowadzić ich na rynek pracy. To ludzie, którzy przez lata pozostawali

bezrobotnymi, ich powrót do świata pracy jest bardzo trudny. Staramy się poprzez integrację społeczną, zawodową, rozmowy edukacyjne, informowanie o funkcjonowaniu rynku pracy wprowadzić ich z powrotem w ten obszar życia gospodarczego. Okazuje się, że część z nich podejmuje stałe zatrudnienie, a niektórzy chcą koniecznie pracować w gminie.

- Za umiejętne korzystanie z programu robót publicznych gmina i wójt otrzymali specjalne wyróżnienie Powiatowego Urzędu Pracy.

- Byłem mile zaskoczony, na spotkaniu z przedsiębiorcami, dyrektor urzędu Bogusław Gołyźniak wymienił w gronie najlepszych współpracowników, partnerów, firmę „Grześ” z Nawojowej, a potem nasz Urząd Gminy. Okazało się, że wzorowo organizujemy roboty publiczne. Cieszę się

ogromnie z wyróżnienia i nagrody, jako pierwsi w historii, otrzymaliśmy statuetkę nadaną przez Powiatowy Urząd Pracy. Myślę, że w ten sposób, przekonaaliśmy sceptyków spośród radnych naszego samorządu do organizowania takich prac. To spory wysiłek logistyczny, przygotować front robót dla 25 osób. Muszę przy okazji podziękować organizatorom przedsięwzięcia Helenie Dziadosz, która zajmuje się sprawami kadrowymi i kwestiami zaopatrzenia socjalnego, Łucji Kucharskiej, organizującej obsługę finansową, Wiesławie Chorowskiej, sprawującej bezpośrednią opiekę nad uczestnikami programu. Ponadto Stanisławowi Południakowi, Marcinowi Wiktorowi, Włodkowi Wieczorkowi za autentyczne zaangażowanie się w realizację przedsięwzięcia. To oni przygotowują stanowiska pracy dla zatrudnionych przy robotach



Walka z osuwiskami trwa. Ukończono już budowę umocnień w w Żeleźnikowej Wielkiej.

Stabilizowanie osuwisk Cztery etapy działań

– prezentuje wójt,
dr Stanisław Kiełbasa



Fot. Archiwum UG Nawojowa

Porządkowanie terenu boiska w Żeleźnikowej Małej

publicznych.

- Póki co, pracy dla zatrudnianych w sześciomiesięcznych cyklach nie zabraknie, nadal będą w tym systemie rozwiązywane ich osobiste problemy i problemy gminy?

- O każdej porze roku jest coś istotnego do wykonania. Pozostaje tylko kwestia, w jakim układzie organizacyjnym to zrobimy, czy własnymi siłami, poprzez zatrudnienie pracowników stałych, a na to aktualnie pieniędzy nie ma, czy też korzystając z programów oferowanych przez Powiatowy Urząd Pracy.

A ponieważ udaje się nam to robić skutecznie, myślę, że nadal tak pozostanie. Serdecznie dziękuję kierownictwu PUP, dyrektorom Bogusławowi Gołyźniakowi, Edwardowi Paszkowi, Waclawowi Orlekiemu, za pomoc okazaną

w rozwiązywaniu nawojowskich problemów.

- Jakie warunki muszą spełnić beneficjenci robót publicznych?

- Po pierwsze, osoby te muszą być zarejestrowane w urzędzie pracy, jako trwale bezrobotne i spełniać wszelkie wymogi, jakie urząd stawia w takich kwestiach. Następnie, Gminny Ośrodek Opieki Społecznej musi dać im opinie o celowości zatrudnienia, ze względu na sytuację materialną. Mamy takich mieszkańców, którzy co roku muszą podejmować prace w ramach robót publicznych, choćby dlatego, że cięży na nich obowiązek alimentacyjny. Musimy pogodzić wszystkie interesy, osobiste ludzi, ich rodzin, interes gminy i w konsekwencji zatrudnić spełniających wszystkie wymogi. ■

Rozmawiał Stefan Broniszewski

- Kończymy likwidowanie pierwszego osuwiska w Żeleźnikowej Wielkiej, w rejonie przedszkola, szkoły, drogi powiatowej, wytypowanego przez Państwowy Instytut Geologiczny. Prace zabezpieczające prowadzono w ramach dwuletniego cyklu. Teraz przystępujemy do realizacji drugiej części programu ochrony antyosuwiskowej. Dotyczy on uszkodzeń ziemnych w rejonie Zagórza, od strony Popowic. Trzeba tam niestety przesiedlić mieszkańców, to sprawa skomplikowana z technicznego i logistycznego punktu widzenia. Urząd, wyznaczył na terenie gminy działki, które na zasadzie zamiany, zostaną przekazane rodzinom opuszczającym zagrożony teren. Wydzielona została również droga, a jej projektowaniem zajmują się teraz specjaliści. Realizacji tej części programu została podzielona na 4 etapy. W pierwszym, wystąpiliśmy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o środki na dokumentację projektową budynków dla osób przesiedlanych, infrastruktury komunalnej oraz

o środki na szacunkową wycenę nieruchomości na osuwisku i na gruncie gminnym. W drugim etapie, po wykonaniu wspomnianej dokumentacji (mam nadzieję, że odbędzie się to w roku bieżącym), przystąpimy do uzbrojenia działek na Pustkach, zbudowania wodociągu i doprowadzenia energii. Wybudujemy również szlak komunikacyjny, łączący drogę powiatową, przebiegającą przez centrum Żeleźnikowej, z drogą Majdan – Sowina. W kolejnym, trzecim etapie, w 2011 r. planujemy wymianę gruntów z zainteresowanymi mieszkańcami i wypłacenie im należności za ziemię na osuwiskach, około 800 tys. zł, które MSWiA przekaże na postawienie nowych zabudowań dla rodzin Smydów i Bierytów i domu socjalnego dla Dulaków. W tych pieniądzach, 80 proc. stanowi ministerialna dotacja, a reszta finanse gminy. W etapie czwartym, wyznaczonym na rok 2012, uporządkujemy teren osuwiska, przeprowadzimy rozbiórkę opuszczonych posesji i posadzimy leśne drzewa. ■

Zanotował (ken)



Fot. Archiwum UG Nawojowa



Nawojowa jest perłą

Bez wątplenia, gminę Nawojowa zaliczyć należy do najpiękniejszych, najatrakcyjniejszych regionów Sądeckizny, beskidzkiej dziedziny. Nie powinno więc nikogo dziwić, że nasza jednostka administracyjna przystąpiła do Stowarzyszenia, noszącego wdzięczną nazwę „Perły Beskidu Sądeckiego”. Skoro już tam jesteśmy, warto aby mieszkańcy wiedzieli, po co organizacje powołano, jakie są jej cele i zadania. Stowarzyszenie „Perły Beskidu Sądeckiego” zostało powołane 8 marca 2006 r., na spotkaniu Komitetu Założycielskiego w Piwnicznej Zdroju. Uczyniły to, składając stosowny akces, gminy Łabowa, Piwniczna Zdrój, Rytro i Nawojowa. W dwa lata później, dokooptowana została Muszyna. Stowarzyszenie, dostrzegając różnorodności członkowskich gmin prawdziwe perły, wiele ich elementów należy dopiero odkrywać. Dlatego działania organizacji skierowane są na utrzymanie walorów przyrodniczo – geograficznych, podnoszenie poziomu życia mieszkańców, poziomu edukacji ekologicznej społeczeństwa, wspieranie rozwoju agroturystyki, aktywności zawodowej mieszkańców i rozwój wspólnot lokalnych oraz przedsiębiorczości, upowszechnianie wiedzy o Sądeckiznie przez prezentowanie dorobku kulturalno – społecznego, promocję kultury, walorów turystycznych i sportu. Obecnie, Stowarzyszenie liczy 64 członków, w tym 50 osób fizycznych i 14 osób prawnych. Stowarzyszenie realizowało już projekt Pilotażowego Programu Leader + Perły Beskidu Sądeckiego, którego celem była promocja obszarów

wiejskich, mobilizacja ludności do wzięcia aktywnego udziału w procesie rozwoju tych obszarów, wsparcie działalności LGD na rzecz realizacji strategii rozwoju obszarów wiejskich oraz upowszechnianie i wymiana informacji o inicjatywach aktywizujących na obszarach wiejskich. Na podstawie wniosku złożonego do Urzędu Marszałkowskiego, w styczniu ubiegłego roku, przyznano Stowarzyszeniu pomoc w wysokości prawie 5,7 mln zł na wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju, w tym na „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”, „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”, „Odnowę i rozwój wsi”, z czego na gminę Nawojowa przypadło około 540 tys. zł i tzw. „Małe projekty”. Dotacje na przedsięwzięcia, wpisujące się w Lokalną Strategię Rozwoju, mogą być uzyskane nie tylko przez samorząd lokalny, ale również przez osoby fizyczne, zarówno rolników, jak i domowników gospodarstw rolnych, małe firmy, organizacje pozarządowe, spółki, spółdzielnie, parafie. Warto więc zachęcać mieszkańców do współpracy. Najbliższy nabór wniosków, na „Małe projekty” oraz „Odnowę i rozwój wsi”, planowany jest na II kwartał 2010 r. Informacje, na jakie działania przysługuje pomoc finansowa, jakie obowiązują zasady finansowania projektów oraz co trzeba zrobić, aby skorzystać ze środków, które dla zainteresowanych udostępni Stowarzyszenie, można uzyskać bezpośrednio w Biurze LGD, Rytro 265 lub pod nr telefonu 18 446 90 40 w. 58, a także na stronie internetowej www.perlybeskidu.pl. ■

(informacja własna)

Widok na Nawojową



Fot. Archiwum UG Nawojowa

Do tanga trzeba dwojga

Fot. Tomasz Binek

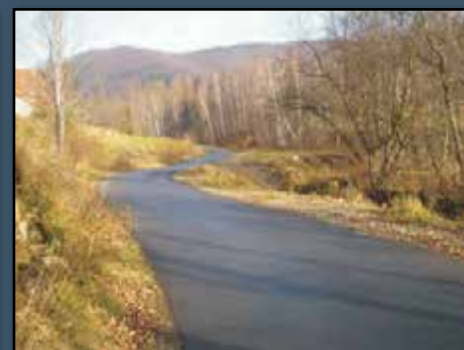
Dobiega końca największa inwestycja na drodze krajowej, kosztująca prawie 13 mln zł. Przebudowany i zmodernizowany zostanie odcinek drogi, od granicy z Nowym Sączem do Szkoły Podstawowej we Frycowej. Poza modernizacją nawierzchni, na bardziej wytrzymałą wielowarstwową, gruboziarnistą, w całym 4 km ciągu drogi, wykonane zostaną chodniki, odwodnienie wraz z rowem odprowadzającym wodę do Kamienicy, znajdującym się na granicy Nawojowej i Nowego Sącza. Przebudowie ulegną skrzyżowania, nowe powstanie przy stacji paliw, umożliwiając bezpośredni wjazd z drogi krajowej w kierunku cmentarza i Bączej Kuniny, z wydzieleniem trzeciego pasa dla lewoskrętów, ułatwiającym płynność ruchu.

centrum Nawojowej oraz odczytać aktualny stan warunków atmosferycznych panujących w gminie. W latach następnych, przewidziane są trzy kolejne, poważne inwestycje na tej drodze, trwają już prace projektowe związane z przebudową mostów na potoku Srebnik i Homera, w Nawojowej oraz na rzece Kamienica Nawojowska, we Frycowej. Według planów GDK i A, po wykonaniu tych wszystkich zadań, przez okres najbliższych 50 lat, droga krajowa nie będzie wymagała żadnych nakładów.

Dzięki zaangażowaniu Starostwa Powiatu Nowosądeckiego i Gminy Nawojowa, pomoc finansową otrzymano z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Kosztem prawie



Wyremontowany odcinek drogi w Bączej-Kuninie



Nowa nawierzchnia na drodze od parkingu we Frycowej w kierunku na Rybien

Wybudowane zostaną wysepki dla wygody pieszych, ułatwiające też regulację ruchu wraz z dwoma nowymi podwieszanymi znakami kasetonowymi D6 oraz dwie nowe zatoczki autobusowe. Wprowadzono oznakowanie poziome i pionowe, wykonane zostaną wygrodenia chodnika, zainstalowane urządzenia elektroniczne monitorujące stan pogody i parametry fizyczne jezdni głównego szlaku komunikacyjnego. Dzięki temu, droga stanie się mniej uciążliwa dla mieszkańców, bezpieczniejsza dla zmotoryzowanych i pieszych. Poprawi się jej estetyka. Każdy mieszkaniec naszego globu, będzie mógł w Internecie zobaczyć skrzyżowanie w

5 mln zł wykonano I etap modernizacji drogi powiatowej Nawojowa – Łazy Biegonickie, na odcinku od centrum Nawojowej, do przepustu na potoku Kane, w Żeleźnikowej Małej. Przebudowano nawierzchnię jezdni, wykonano odwodnienie, chodniki, zatoczkę autobusową, w Żeleźnikowej Małej. Ustawiono nowoczesne znaki drogowe. W II etapie, którego realizacja już się rozpoczęła /rozstrzygnięto przetarg na kwotę 4,13 mln zł i wybrano wykonawcę robót, Przedsiębiorstwo Robót Drogowo – Mostowych w Nowym Sączu/ planuje się wybudowanie, w Żeleźnikowej Małej nowego przepustu, na potoku Kane, umocnienie

Dla gminy Nawojowa, bieżący rok będzie okresem kontynuacji dwóch istotnych inwestycji drogowych oraz rozpoczęcia kilku nowych przedsięwzięć.

skarpy biegnącej wzdłuż drogi, przebudowę nawierzchni jezdni, wraz ze zmianą jej parametrów technicznych, na odcinku od przepustu, do mostu koło Gawlaków, budowę chodnika, od kaplicy do szkoły, a w Żeleźnikowej Wielkiej, przebudowę drogi wraz ze zmianą parametrów technicznych, na odcinku od państwa Ledba, do połączenia z jezdnią, koło państwa Słaby. Mam nadzieję, że w roku następnym, w ramach III etapu przebudowy drogi uda się dokonać wymiany nawierzchni jezdni, od dróg krzyżowych w Żeleźnikowej Wielkiej, do mostu, koło państwa Gawlaków, w Żeleźnikowej Małej, wraz z zabezpieczeniem skarpy na łuku drogowym, koło państwa Haza, zamieszkałych w tej

ze Starym Sączem oraz umożliwi tak oczekiwane połączenie autobusowe, pomiędzy Nawojową, jako centrum administracyjnym z Żeleźnikową Wielką, poprzez Żeleźnikową Małą.

Sporo będzie się działo w br. na drogach gminnych. Kończy się proces przygotowania dokumentacji pod budowę publicznej drogi gminnej w Nawojowej, nazwanej przez nas „Łącznik”, jako że łączy drogę krajową, z drogą powiatową Nawojowa - Bącza Kunina, co pozwoli na ominięcie centrum gminy. Ta, najbardziej od 7 lat oczekiwana inwestycja może być gotowa w 2011 r., po otrzymaniu środków z programu budowy „Schetynówek”. Prace przygotowawcze zostaną ukończone najpóźniej w czerwcu. Zadanie obejmować będzie przebudowę odcinka drogi, od łuku przy krajówce, koło stacji paliw /odcinek od granicy pasa drogi krajowej do początku łuku zostanie wykonany w roku bieżącym ze środków gminy celem umożliwienia korzystania z drogi do cmentarza po zakończeniu robót na drodze krajowej/ do skrzyżowania przy szkole podstawowej oraz budowę nowego odcinka, do drogi powiatowej poprzez dawną działkę należącą do pana Organisty, z pominięciem bardzo niebezpiecznego zakrętu koło zakonu, budowę chodników, odwodnienia i przebudowę sieci telefonicznej. Wraz z projektem drogowym, powstanie łącze energetyczne, możliwość korzystania z sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, wraz z instalacją kanalizacji burzowej dla planowanego budynku Szkoły Podstawowej w Nawojowej. Przygotowana została dokumentacja techniczna na budowę parkingów przy kaplicy cmentarnej i przy szkole, ale zadanie będzie realizowane w momencie, kolejnego naboru wniosków, w ramach PROW – u; działanie Odnowa wsi lub Lider+. W bieżącym roku, planuje się

samej miejscowości i wjazdem na drogę gminną „Podlas”, a potem budowę chodników w centrum wsi Żeleźnikowa Wielka, na odcinku, od przedszkola do cmentarza, wraz z oświetleniem w centrum wsi, Żeleźnikowa Mała i Wielka.

Droga Nawojowa – Łazy Biegonickie stanie się jednym z najnowocześniejszych szlaków komunikacyjnych w powiecie i dowodem determinacji starostwa, w zakresie modernizacji dróg, na miarę XXI wieku. Dla mieszkańców naszej gminy, stworzy to nową jakość, w zakresie bezpiecznego poruszania się po tej bardzo ważnej dla układu komunikacyjnego drodze, stanowiącej połączenie

Inwestycje wodociągowo kanalizacyjne na terenie Gminy Nawojowa

Kanalizacja i wodociągi, to obecnie najważniejsze przedsięwzięcia inwestycyjne w gminie Nawojowa. Wójt Stanisław Kielbasa i samorząd postawili na nowoczesność. Aglomeracja, położona zaledwie kilka kilometrów od stolicy powiatu, Nowego Sącza musi posiadać całą, standardową już dziś infrastrukturę komunalną. Niezle się podróżuje po terenie gminy, zagwarantowana jest międzyludzka komunikacja, teraz priorytetem jest zbudowanie dla wszystkich wsi systemu wodociągowo – kanalizacyjnego. Całe przedsięwzięcie potrwa pewnie wiele miesięcy, ale już obecnie przygotowywane są w Nawojowej do realizacji trzy projekty inwestycyjne, dotyczące budowy infrastruktury wodociągowo – kanalizacyjnej. Największy z nich, pn. „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodno-ściekowej Miasta Nowego Sącza, z przyległymi terenami gmin sąsiednich” finansowany jest w ramach Funduszu Spójności. Zakłada on budowę sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej dla kierunków Nawojowa – Bącza-Kunina oraz Nawojowa – Frycowa – Homrzyńska. Projekt obejmuje wybudowanie 31 957,0 m sieci wodociągowej oraz 33 033,0 m sieci kanalizacji sanitarnej. Realizacja projektu kosztować będzie 33,1 mln zł, a uzyskany poziom dofinansowania to 77%. Spodziewany termin realizacji przewidziano na listopad 2011 roku. Kolejnym projektem, dla którego podpisano już umowę dofinansowania w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie, jest „Budowa sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej we wsiach Nawojowa i Żeleźnikowa Mała

w gminie Nawojowa”, w ramach działania 321 „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej”, Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007 – 2013. Przedsięwzięcie kosztować ma 6 506 869,99 zł, z czego wnioskowana kwota dofinansowania, to 4 000 000,00 zł. Projekt zakłada wybudowanie 7 098,0 m sieci wodociągowej i 10 607,5 m sieci kanalizacji sanitarnej. Termin zakończenia realizacji przewidziano na koniec 2011 roku. Poziom dofinansowania wyniesie 62%, gdyż podatek VAT jest kosztem niekwalifikowanym. W przedsięwzięciu srodę złożony został przez gminę kolejny wniosek aplikacyjny. Dotyczy on przedsięwzięcia pn. „Transgraniczna ochrona rzeki Dunajec i jej dopływów przez uporządkowanie gospodarki ściekowej w gminach Nawojowa i Wielki Lipnik”, które będzie realizowane w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczpospolita Polska – Republika Słowacka 2007 – 2013”. Wspólnie z Nawojową, poprowadzi go słowacka gmina, Wielki Lipnik. Projekt kosztować będzie 5 700 677,82 zł. Jego beneficjenci spodziewają się dofinansowania na poziomie 85%. Projekt, po stronie polskiej obejmuje realizację sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Nawojowa, Bącza – Kunina, Frycowa i Homrzyńska. Łącznie zaplanowane jest wybudowanie 10 917,5 m sieci kanalizacji sanitarnej oraz 11 272,6 m sieci wodociągowej. Proponowany termin realizacji, to koniec 2012 roku. ■

podinspektor ds. ochrony środowiska
mgr inż. Marcin Wiktor

Już niedługo rozpoczną się prace przy budowie kolejnych odcinków kanalizacji



Fot. Archiwum UG Nawojowa

Odnowiona jezdnia na drodze powiatowej w Żeleźnikowej Wielkiej

Fot. Internet

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Nawojowa

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Nawojowej, realizuje swój program, jako zadanie własne jednostki samorządowej, wynikające z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Środki na ten cel, pochodzą z wpływów za wydawane zezwolenia na sprzedaż napojów wysokowych na terenie gminy. Swoją program, zaakceptowany przez samorząd, komisja realizuje przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej oraz koordynatorem GKRPA.

Do najważniejszych zadań Komisji należą:

- współpraca z Sądeckim Ośrodkiem Interwencji Kryzysowej, Małopolskim Ośrodkiem Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Nowym Sączu, tamtejszym Sądem Rejonowym, a także z policją, w zakresie podejmowania czynności zmierzających do orzekania o zastosowaniu wobec uzależnionych obowiązku poddania się leczeniu odwykowemu,
- współpraca z biegłymi orzekającymi o przedmiocie uzależnienia od alkoholu,
- prowadzenie Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego ds. profilaktyki dla osób uzależnionych i ich rodzin,
- udzielanie pomocy psychospołecznej i prawnej rodzinom, w których występują problemy alkoholowej oraz ochrony przed przemocą w domu.
- prowadzenie pracy z dziećmi i młodzieżą, obejmującej najmłodsze grupy społeczne działaniami opiekuńczymi, edukacyjnymi i wychowawczymi w świetlicach szkolnych, środowisku rodzinnym i w Świetlicy Środowiskowej, mieszczącej się we Frycowej, która oferuje zajęcia skierowane na rozwój zainteresowań kulturalnych, sportowych, rekreacyjnych, turystycznych, edukacyjnych, umożliwiają rozwój talentów, umiejętności praktycznych, zapewnia opiekę wychowawczą,
- proponowanie zainteresowanym udziału w Ogólnopolskich Kampaniach

Profilaktycznych, „Zachowaj Trzeźwy Umysł”, „Bliżej siebie dalej od narkotyków”, „No promil no problem”, „Stop 18” oraz podejmowanie działań interwencyjnych w przypadkach naruszenia przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, na przykład poprzez kontrolę rynku alkoholowego na terenie gminy,

- realizacja programów profilaktycznych w szkołach i w Świetlicy Środowiskowej oraz prowadzenie pozalekcyjnych zajęć dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Nawojowa.

W roku 2009, z pomocy Sądeckiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Nowym Sączu skorzystało 86 osób, w tym 19 osób zatrzymanych do wytrzeźwienia.

Z Małopolskiego Ośrodka Profilaktyki i Terapii Uzależnień skorzystało 21 pacjentów, a poradnia dla dzieci i młodzieży pomogła 3 osobom.

W roku 2010, gmina Nawojowa realizuje Gminny Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Osoby zainteresowane, mogą uzyskać porady w Punkcie

Konsultacyjnym, działającym przy Urzędzie Gminy. ■ (AN)

Fot. Archiwum UG Nawojowa

► Ciąg dalszy ze strony 6

rozpoczęcie realizacji nowej drogi, prowadzącej do osiedla koło pomnika Poległych Partyzantów, w Żeleźnikowej Wielkiej. Umożliwi ona mieszkańcom bezpośredni dojazd do centrum wsi, Żeleźnikowa Wielka, poprzez Majdan z pominięciem drogi na Ciecieżu, w Nawojowej. Dokumentacja drogi jest w posiadaniu Urzędu Gminy. Zainteresowanych mieszkańców i właścicieli przyległych do planowanej drogi terenów, prosimy o organizacyjną pomoc, umożliwiającą w br. wykonanie nawierzchni żwirowej drogi. Kolejną drogą, której realizacja rozpocznie się w tym roku, będzie publiczna droga gminna do „osiedla państwa Kudlik, Lelito i inni”, we Frycowej. W drodze przetargu, wyłoniona została firma, która w br. ma opracować dokumentację techniczną, zawierającą wybudowanie przepustu w ciągu tej drogi.

Znacznym ułatwieniem w realizacji obu dróg, jest posiadanie przez gminę żwiru, składowanego na działce koło cmentarza, z przeznaczeniem wyłącznie na budowę lub remonty traktów komunikacyjnych.

W tym miejscu warto nadmienić, że mieszkańcy gminy od czerwca będą mogli pozyskać żwir na potrzeby własne, w ramach powszechnego korzystania z wód. Jeden

tylko warunek musi zostać spełniony, po otrzymaniu z gminy decyzji na pobór żwiru, a mianowicie **pobór musi się odbyć bez użycia sprzętu mechanicznego, czyli musi to być pobór ręczny.**

Kolejnymi drogami, przewidzianymi do zrealizowania w roku bieżącym są „Gajówka”, w Żeleźnikowej Wielkiej, dla której opracowuje się projekt przebudowy, czekając jednocześnie na przejęcie od Nadleśnictwa, na dobro gminy terenu pod drogę oraz „Zagórze od Popowic”, w Żeleźnikowej Wielkiej, zniszczonej powodzią i odbudowywanej ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Na nią, pozyskaliśmy 800 tys. zł dotacji, co stanowi ok. 80 % planowanych kosztów odbudowy. Z budżetu gminy, sfinansowana zostanie modernizacja oświetlenia ulicznego przy drodze powiatowej Nawojowa – Bącza Kunina, w Nawojowej i dokumentacja projektowa oświetlenia początkowego odcinka drogi gminnej Frycowa – Zawodzie.

Decyzją Rady Gminy, związaną z faktem wypracowania w roku ubiegłym nadwyżki budżetowej, nastąpi położenie nawierzchni bitumicznej, na drodze do osiedla „koło Grzesia”, w Nawojowej.

W ramach funduszu sołeckiego i budżetu gminy, realizowane będą drobniejsze zadania



Fot. Archiwum UG Nawojowa



Nowa nawierzchnia asfaltowa - Kącina



Budowa drogi na Zawodzie

Widok na Kamienicę

Wieści gminne

Fot. Archiwum UG Nawojowa

Natura 2000 dla rzeki Kamienicy

Od dawna wiadomo, że przyroda nawojowskiej ziemi, należy do najpiękniejszych na Sądecczyźnie i w Małopolsce. Jej uroki, nie bez kozery wspomniano już w XVIII i XIX wiecznych kronikach, zachwycali się nią mistrzowie pędzla i pióra goszczący na zamku hrabiostwa Stadnickich. Warto więc i teraz doceniać naturalne walory terenu, będącego wielkim atutem również w kwestiach gospodarczych i rozwoju turystyki.

Jeden z bardziej urokliwych zakątków, został zakwalifikowany do Obszaru Natura 2000, z uwagi na fakt, że występują tu cenne siedliska pionierskiej roślinności na kamieńcach i żwirowiskach górskich potoków, to zarośla wierzbowo – wrześniowe z przewagą wrześni, podobne w charakterze, lecz z przewagą wierzby siwej oraz lasy łąkowe i nadrzeczne zarośla wierzbowe. Obszar ten, pod nazwą Środkowy Dunajec z dopływami, otrzymał kod PLH120088. W jego skład wchodzi, rzeka Kamienica Nawojowska, od ujścia Potoku Łabowszczańskiego w miejscowości Łabowa, do miejsca, gdzie wpada do Dunajca wraz z Kamionką oraz Królówka, od ujścia Potoku Królówka, do ujścia Potoku Roztoki, w miejscowości Bogusza. Występujące siedliska roślinności mają swoje odnośniki w Załączniku I Dyrektywy Siedliskowej całego projektu. Ponadto, w ostoi stwierdzono występowanie 19 gatunków ryb. Poza pstrągiem potokowym i lipieniem, licznie reprezentowane są karpiozate oraz ryby składające ikrę w zastoiskach. Jest to również siedlisko wielu rzadkich gatunków, o jakich mówi Załącznik II Dyrektywy Siedliskowej. Dopływy Dunajca, takie jak Kamienica Nawojowska stanowią niezbędne zaplecze

tarliskowe dla ryb chronionych w granicach ostoi. Mają charakter podgórski, dno kamieniste, żwirowe, czasem piaszczyste. W dolinach Ochotnicy, Kamienicy Nawojowskiej i Kamienicy Gorczańskiej występują rozległe kamieńce nadrzeczne, jest to najważniejszy w Polsce obszar występowania siedlisk kamieńcowych. Do głównych zagrożeń tych terenów zalicza się eksploatację kruszywa z kamienistych tarlisk, zanieczyszczenia wód, energetyczne ich wykorzystanie, zabudowę terenów zalewowych dla celów ochrony przeciwpowodziowej, stymulujących szybkie odprowadzenie wód powodziowych, rolnicze i przemysłowe zagospodarowanie trasy zalewowej, nadsypywanie brzegów, zaśmiecanie koryta rzeczno, zaburzenie naturalnego reżimu przepływów. Poza tym, spływy powierzchniowe z pól, wędkarstwo, kłusownictwo, regulowanie (prostowanie) koryt rzecznych. Rzeka Kamienica, to cenna perła bogatego przyrodniczo krajobrazu, gminy Nawojowa. W związku z wpisaniem rzeki do obszaru Natura 2000, zmienione zostaną zasady realizacji inwestycji na tym obszarze. Odtąd będzie można stosować wyłącznie technologie przyjazne środowisku, co wiąże się ze znacznym wydłużeniem procesu przygotowania i realizacji inwestycji oraz niestety wyeliminowana zostanie możliwość wydobywania jakiegokolwiek żwiru, co w warunkach naszej gminy skutkować będzie znacznym ograniczeniem realizacji zadań z zakresu budownictwa drogowego. ■

podinspektor ds. ochrony środowiska
mgr inż. Marcin Wiktor

na drogach gminnych, a mianowicie:

- przebudowa nawierzchni drogi „Pod Małą Górę w Popardowej Niższej”, (warunkiem pełnej realizacji tego zadania jest podpisanie umowy nieodpłatnego użyczenia terenu na rzecz Gminy Nawojowa, przez żyjących właścicieli działek pod drogą, poza odcinkiem drogi będącej własnością gminy Nawojowa)
- przebudowa nawierzchni, na dwóch odcinkach drogi Frycowa – Bączka Kunina - Potok
- droga „Soliska” w Złotnym, odcinkowe roboty ziemne,
- przebudowa nawierzchni bitumicznej drogi gminnej „do państwa Twardowskich i Kowalskich”, w Nawojowej
- wykonanie dokumentacji projektowej na budowę oświetlenia drogi powiatowej Nawojowa – Bączka Kunina, na odcinku od kaplicy, do końca drogi, w Bączce Kuninie.

W ramach posiadanych środków finansowych, gmina wykonywać będzie bieżące remonty i naprawy dróg lokalnych oraz prowadzić dalsze prace geodezyjne związane z regulacją ich stanu prawnego. Remonty istniejących dróg gminnych, czy też budowa nowych, jest jednym z najważniejszych zadań gminy. W obecnym czasie, w dobie powszechnego zmotoryzowania stają się wręcz wyznacznikiem dbałości samorządu o rozwój lokalny i poprawę warunków życia ludności. W naszej gminie,

jest jeszcze wiele miejsc, gdzie mieszkańcy czekają na pomoc w budowie drogi. Czynnikiem limitującym nasze możliwości w tym zakresie są posiadane środki finansowe, obowiązujące prawo związane z dysponowaniem terenem, a także gotowość mieszkańców do współpracy, w zakresie przygotowania zadania i późniejszej jego realizacji. Stare polskie przysłowie mówi, że „do tanga trzeba dwojga”. Tak właśnie jest przy budowie dróg. Trzeba wzajemnego zrozumienia i wsparcia, pozbycia się uprzedzeń, animozji, nienawiści. Sukces będzie naszym wspólnym udziałem. Przykładów, gdzie brak wzajemnego zrozumienia odciąga budowę drogi w nieskończoność, można w gminie wskazać wiele, ale też wiele jest przypadków współpracy, a jej owoce są już widoczne. Dla przykładu wskażę zaangażowanie państwa Wojtowiczów, we Frycowej, czy mieszkańców okolic drogi „Za murem”, w Nawojowej. Uregulowali stan prawny, wyrazili wolę przekazania drogi gminie, Rada Gminy podjęła pozytywną decyzję i dzisiaj mają asfaltową trasę, z której wszyscy mieszkańcy gminy mogą korzystać na równych prawach. Gratuluje serdecznie i proszę, by takich postaw było w naszej gminie więcej. To na pewno przyspieszy proces budowy nowych i modernizację istniejących szlaków komunikacyjnych. ■

Wójt dr inż. Stanisław Kielbasa



„Odmłodzona” jezdnia w Homrzychkach



Umocnienie brzegu potoku przy drodze do Bączce-Kuniny

Fot. Adam Żywczak

Sięgamy po unijne fundusze

Potrzebna jest dziś dobra orientacja władz samorządowych i wiedza o tym, gdzie warto poszukiwać wsparcia dla inicjatyw, pomysłów i zadań podejmowanych przez gminne instytucje, na rzecz obywateli. Lokalny budżet, niestety nie wystarczy na wszystko i nie da się go powiększyć bez rozwoju gospodarczego, tworzenia zakładów przemysłowych, miejsc turystycznego wypoczynku. W takich miejscach, jak Nawojowa, choćby z ekologicznego punktu widzenia, nie da się znacznie zwiększyć liczby zakładów pracy. Gdzie więc szukać środków na rozwój na zabezpieczenie ludzkich potrzeb?

Wójt Stanisław Kielbasa, wie o tym najlepiej. – Programy rządowe, ale przede wszystkim unijne, stwarzają nam olbrzymią szansę – mówi nawojowski gospodarz, a teraz, wykorzystujemy je do zrealizowania projektów w formie zajęć pozalekcyjnych dla uczniów dwóch Szkół Podstawowych i Gimnazjum. Odbywa się to, w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W pierwszej połowie bieżącego roku, prowadzone są w gminie Nawojowa 3 projekty w postaci zajęć pozalekcyjnych. Ich łączne koszty, wynoszą prawie 140 tys. zł., a 85 proc. tej kwoty pochodzi z Unii Europejskiej. Resztę, udało się wójtowi pozyskać z budżetu państwa. Projekt obejmuje 20 uczniów klas III Publicznego Gimnazjum w Nawojowej, 24 uczniów klas 5 i 6 Szkoły Podstawowej z tej samej miejscowości i 26 uczniów ze Szkoły Podstawowej w Homrzyskach.

Najstarsi beneficjenci, poprawiają swoją wiedzę i kompetencję poprzez organizację kursu orientacji zawodowej. Uczą się, jak zakładać i prowadzić własną działalność gospodarczą, są jednocześnie zachęceni do wyboru w przyszłości edukacji na poziomie szkół wyższych, na kierunkach inżynieryjno – technicznych. – Dobrze, że już teraz jest o tym mowa, będziemy mieli więcej czasu na decyzję, co dalej zrobić z dorosłym życiem – mówią uczestnicy projektu. Dla nich potrwa on do 30 czerwca 2010 r.

Młodzież z nawojowskiej podstawówki, zajmuje się „Rozwojem kompetencji kluczowych wśród uczniów – poprzez organizację połączonych zajęć z języka angielskiego i informatyki”. Celem projektu jest pogłębienie przez nich umiejętności mowy po angielsku i posługiwania się nowoczesnymi narzędziami informatycznymi. Potrwa to również do końca czerwca br.

Wreszcie młodzież z Homrzysk, wyrównuje własne szanse edukacyjne pod hasłem „Nie jesteśmy gorsi”. Mogą, w ramach projektu, korzystać z sądeckiej krytej pływalni, zajęć informatycznych, poprawiać swoje umiejętności w zakresie posługiwania się nowoczesną informatyką. Zajęcia również zakończą się w czerwcu. – Teraz, wykorzystujemy Europejski Fundusz Społeczny, dając nowe szanse naszemu młodemu pokoleniu – mówi Stanisław Kielbasa, ale czynione są różne kolejne zabiegi, celem uzyskania dodatkowego wsparcia. Moją ambicją jest poszerzenie horyzontów młodzieży. ■ (B)

Ile kosztuje nas oświata

Fot. Adam Żywczak

Zgodnie z ustawą samorządową, oświata publiczna należy do zadań własnych gminy. Każda jednostka administracyjna jest w pełni odpowiedzialna za realizację przedsięwzięć oświatowych na swoim terenie, musi zabezpieczyć odpowiednią ilość środków finansowych na utrzymanie sieci szkół.

Prowadzenie ich, to zadanie priorytetowe, ze względu na znaczenie i poziom wydatków.

W ostatnich latach, w gminie Nawojowa, na utrzymanie oświaty przeznaczano 38% budżetu, a w 2009 roku wydano na ten cel 8 131 695 zł.

We wszystkich placówkach, łącznie z Gminnym Przedszkolem, funkcjonuje 57 klas oraz dziewięć oddziałów przedszkolnych. Dodatkowo, dwa oddziały dla przedszkolaków prowadzone są w Punkcie Przedszkolnym w Bączej-Kuninie.

Jeden oddział szkolny, kosztował przeciętnie, w 2009 roku, 120 459 zł, zaś oddział przedszkolny 93 035 zł (oprócz Punktu Przedszkolnego). Wydatki na przedszkola i oddziały zerowe stanowią ważną pozycję w ogólnych środkach systemu edukacji. Będąc zadaniem własnym gmin, pozbawione są finansowania z subwencji oświatowej, a koszty, obciążają wyłącznie budżet gminy. W naszej gminie, dzieci uczą się w 6 Szkołach Podstawowych i w jednym Gimnazjum, do dyspozycji mają też dwa przedszkola, publiczne w Nawojowej i Punkt Przedszkolny prowadzony przez Fundację Collegium Progressus w Bączej-Kuninie. Łącznie uczęszczało do nich 1286 uczniów i wychowanków, z czego do szkół, 1090 uczniów, a do oddziałów przedszkolnych i przedszkoli, 196 wychowanków.

Średni koszt utrzymania ucznia, to 6300 zł. Jednak koszty utrzymania poszczególnych szkół są różne i wynikają z odmiennej sytuacji każdej z

nich. Na poziom średniego kosztu kształcenia ucznia w danej szkole, wpływa ilość dzieci uczących się w poszczególnych klasach. W Homrzyskach, Bączej-Kuninie, Żeleźnikowej Małej, koszty te są najwyższe, ze względu na niską obsadę uczniowską klas. Najtańszą, jest szkoła w Nawojowej, gdzie na naukę jednego dziecka wydaje się 4 818 zł.

Koszty przedszkolnych oddziałów „zerowych” ujęto w budżecie placówki. Natomiast utrzymanie „zerówek” w szkołach podstawowych obejmuje jedynie płace nauczycieli.

W budżetach szkół, największą grupę wydatków stanowią płace nauczycieli i ich pochodne, następnie pracowników obsługi, wreszcie koszty rzeczowe, dowozu uczniów, fundusz socjalny.

W szkołach samorządowych, wysokość plac zależy od stopnia awansu zawodowego i nie ma powiązania z realiami ekonomicznymi, w jakich funkcjonuje dana placówka. Nauczycielskie wynagrodzenie nie zależy od liczby uczniów w klasie. Zasadnicze płace nauczycieli, regulowane są na podstawie art. 30 Karty Nauczyciela, w którym ustalono średnie płace w poszczególnych grupach awansu zawodowego. Punktem wyjścia, jest średnie wynagrodzenie nauczyciela stażysty, stanowiące 100% - kwoty bazowej, określanej dla nauczycieli corocznie w ustawie budżetowej. Średnie wynagrodzenie pozostałych nauczycieli stanowi odpowiednio: dla nauczyciela kontraktowego – 111%, mianowanego – 144% i dyplomowanego – 184% kwoty bazowej, o której mowa powyżej. Średnie minimalne wynagrodzenie nauczyciela stażysty, w 2009 kształtowało się na poziomie 2214 zł, nauczyciela kontraktowego 2 457 zł, mianowanego 3 188 zł a dyplomowanego 4 074 zł. Nauczycielskie płace i pochodne, stanowią w każdym roku ponad

Fot. Adam Żywczak



Przyjdź, jeśli szukasz zajęcia

Placówka otworzyła swe podwoje w lipcu 2004 roku. Siedzibę znalazła w zaadoptowanym dla jej potrzeb budynku dawnego Klubu Rolnika.

Fot. Tomasz Binek

67 % budżetu szkół. Nauczyciel placówki gminnej, uprawniony jest do otrzymywania dwóch dodatków, wiejskiego i mieszkaniowego, reguluje to art. 54 Karty Nauczyciela. Nie są one składnikami uwzględnianymi przy wyliczeniu średniego wynagrodzenia, a stanowią znaczny koszt ponoszony, co roku przez jednostki samorządu terytorialnego – głównie dodatek wiejski, stanowiący 10% wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli. Kolejne koszty, to wspomaganie nauczycieli rozpoczynających pracę i współfinansowanie ich rozwoju zawodowego.

Zgodnie z art. 61 Karty Nauczyciela, osoba, która uzyskała stopień nauczyciela kontraktowego w ciągu dwóch lat od podjęcia pierwszej pracy w szkole, otrzymuje jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie, w wysokości dwumiesięcznego otrzymywanego wynagrodzenia zasadniczego. Znaczne kwoty wydawano również na doszkalcenie i doskonalenie nauczycieli. Zmiana art. 70a Karty Nauczyciela, nakazała wyodrębnianie w budżetach gmin środków, w wysokości 1 % z planowanych rocznych wynagrodzeń osobowych nauczycieli, na wspieranie podnoszenia przez nich kwalifikacji.

Drugą, co do wielkości grupę wydatków w budżetach szkół, stanowią płace wraz z pochodnymi pracowników obsługi oraz koszty rzeczowe utrzymania placówek bez inwestycji i remontów. Płace i pochodne pracowników obsługi stanowiły 13% szkolnych budżetów w roku 2009, a koszty rzeczowe - 14%.

Najmniejsze relatywnie wydatki obejmują fundusz socjalny oraz koszty dowozu uczniów. W każdym roku stanowią tylko nieco ponad 6% budżetów szkół. ■

(CeJot)

Potocznie określana jest mianem kawiarenki internetowej, ale w rzeczywistości prowadzi działania opiekuńczo – wychowawcze. Fundusze na wyposażenie i działalność świetlicy pochodzą z Gminnego Programu Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Opieka, profilaktyka, kształtowanie osobowości, taką rolę spełnia placówka. Dzieci i młodzież mogą tu atrakcyjnie i przyjemnie spędzić swój wolny czas, zarówno po zakończeniu zajęć szkolnych, jak i podczas ferii i wakacji. Czynna jest przez cały rok, we wszystkie dni robocze, od poniedziałku do piątku, w godzinach dostosowanych do potrzeb uczniów. Swoje zadania, świetlica wykonuje we współpracy ze szkołą, Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Ośrodkiem Kultury, policją, społecznym rzecznikiem praw dziecka. Zajęcia, odbywają się tutaj w oparciu o plan pracy i regulamin, są na bieżąco dokumentowane w specjalnym dzienniku. Dla uczestników, bywalców zakupiono gry planszowe, puzzle, układanki, artykuły sportowe, jak piłki nożne i siatkowe, zestaw do ping – ponga, badmintona, skakanki i inne. Ponadto, do użytku wewnątrz budynku są jeszcze piłkarzyki, sprzęt telewizyjny, komputerowy, pomoce naukowe i artykuły umożliwiające prowadzenie ciekawych zajęć, a wszystko w celu kształtowania zainteresowań wychowanków i zapewnienia im interesujących form spędzania czasu wolnego. Zajęcia świetlicowe obejmują różnorodne formy i metody pracy, wśród nich konkursy, plastykę, rekreację, gimnastykę, profilaktykę oraz zajęcia integrujące środowisko uczestników. Organizowane są też imprezy okolicznościowe, odnotowywane później w klubowej kronice. Dzieci, mogą liczyć na pomoc w odrabianiu lekcji, często prace domowe odrabiają wspólnie, pomagając



Fot. Tomasz Binek

Z kafejki internetowej mogą korzystać i młodzi i starzy.



Fot. Tomasz Binek

Po lekcjach można rozegrać partię snookera

sobie nawzajem. Podczas zajęć, realizowane są elementy programów ogólnopolskich kampanii profilaktycznych, np. „Zachowaj Trzeźwy Umysł”, „No promil, no problem”, „Blżej siebie, dalej od narkotyków”, dotyczących zdrowia i bezpieczeństwa, zagrożeń płynących z uzależnień, kształtowania postaw moralnych, asertywnych, kultury zachowania, nauki wzajemnego szacunku i tolerancji, przejmowania odpowiedzialności za inną osobę i radzenia sobie w sytuacjach trudnych.

Świetlica jest placówką otwartą dla dzieci i młodzieży potrzebujących pomocy. To miejsce, gdzie wychowankowie mogą liczyć na wsparcie osób dorosłych i rówieśników, przeznaczony na dyskusję, wymianę myśli, poglądów, opinii, gdzie budowanie klimatu wzajemnej serdeczności i szacunku odgrywa zasadniczą rolę w rozwijaniu umiejętności interpersonalnych, regulujących relacje z rówieśnikami i dorosłymi. ■

(B)

Udziec z wieprza

Święta Wielkanocne, to również suto zastawiony stół, ze wszystkimi najlepszymi potrawami, których na co dzień raczej się nie przygotowuje.

Jest też okazja do degustowania wędlin, a więc kielbas domowych, boczków, pasztetów, baleronów. Kto uczestniczył w prawdziwym, przedświątecznym świniobiciu, pamięta niezwykle aromat wędzonych specjalów, ziół i przypraw unoszący się w kuchni.

A tak opisywano go w dawnych kronikach.

„Skoro już karmnik przeznaczony jest do zabicia, to w przeddzień nic mu już jeść dawać nie trzeba, tylko kilka razy poić, a to dla tego żeby nie było dłuższej pracy przy szlamowaniu kiszek. Wiele osób każe karmniki zakalać, to jest dużym ostrym nożem w serce zakłóć, lepiej jednak zarzynać pod gardłem, a to dla tego, że zakluwając zakrwawia się bardzo przednia szynka, czyli kumpia. Kiedy już został zabity, kładzie się go w duże koryto i polewa wrzącą wodą, skrobie ostrym nożem, aby szczecina oblaźła, a w końcu bierze się po garści słomy, zapala się ją i opala resztę pozostałej szczeciny.

Gdy już jest należycie oczyszczony, wieszka się go za dwie zadnie nogi, na haku u pułapu i przeryna brzuch, aby wyjąć wszystkie kiszki, które zaraz na gorąco trzeba oczyścić, wyprowadzić z nich wszystkie pozostałe nieczystości, a potem

każdą z osobna wywrócić i tylcem od noża wyszlamować do ostatniej błonki, wytrzeć solą i śniegiem, należyce wymyć i namoczyć w winie, aby wszelki przykry odór z nich wyciągnąć. Następnie wyjmuje się letkie, serce, wątrobę, przy której uważać trzeba, aby nie zgnieść, żółci, ostrożnie ją odjąć i wyrzucić, a powyższe trzy przedmioty używa się do kiszek. Dalej obdziera się z obydwóch boków wieprza kawały tłustości, które jeżeli mają być użyte na sadło, to je trzeba dobrze nasolić i obydwie połowy złożyć, nie nadwerężając zwierzchniej błonki i razem zeszyć. Jeżeli zaś kto chce mieć z tej tłustości szmalec do pączków lub tym podobnych rzeczy, to nie trzeba wcale soli tylko pokrajać w kawałki, przetopić i przecedzić do dzieżek. Tłuszcz zaś odjęty od kiszek użyć można na okrasę dla czeladzi (kto dziś takie miejsca pracy utrzymuje), przysmażywszy z cebulą. Nerki odjęte od szmalcu używa się do salcesonu.

Gdy już tym sposobem wewnątrz wieprza jest wypróżnione, odcina się głowiznę, wyrzyna się w niej podgardle i ozór i takowe używa również do salcesonu, zaś mięso z głowy wraz z uszami odejmuje się od kości, dobrze soli, saletruje i zwija, jak najmocniej zawiązując szpagatem i wraz z szynkami marynuje, które po uwędzeniu,

zgotowaniu i przyciśnięciu pod kamieniem, kraje się do jedzenia w cienkie plasterki. Odcina się później nogi, dobrze je oczyszcza z sierści, opalając na ogniu i zanurzając we wrzącej wodzie i takowe używa do ...salcesonu. Skoro to jest ukończone, karmnik odejmuje się od pułapu, kładzie na stole i rozbiera w następujący sposób. Odcina się zadnie i przednie szynki, zostawiając przy zadnich słoninę, gdyż są daleko lepsze, przednie zaś mogą się bez niej obejść, albowiem mogą być użyte na kielbasy, albo gorsze szynki czyli kumpi. Potem, przeryna się przez środek słoninę, od której odejmuje się schaby, połędwice i pochrzept. Od słoniny trzeba wszelkie mięso odjąć i użyć na kielbasy. Oczyszczoną tak słoninę trzeba dobrze nasolić, ręką sól wcierając, pokrajać w pasy i szczelnie układać w beczułkę, ostatni rząd skórą do góry i przycisnąć kamieniem”.

Nie wolno nam zapomnieć

w tym czasie, o królowej wędliniarskiej galanterii - szynce. To ona jest kwintesencją smaków, ona sprawia, że stawiamy świńskie mięso najwyżej, niepomni ostrzeżeń i zaleceń dietetyków i lekarzy. Ale czyż w święta należy zajmować się

tak prozaicznymi sprawami? Sposobów na przyrządzanie szynki jest wiele można ją piec, gotować, podawać z dodatkami, jednak wędzona, jedzona na gorąco smakuje najlepiej. Danuta Wrybkowska w swojej przedwojennej “Kuchni domowej” taki podała na nią przepis. „Wędzoną szynkę z młodego i niezbyt tłustego wieprza zamoczyć w zimnej wodzie na 6 godzin, potem ją opłukać, włożyć do obszernego rondla, nalać zimną wodą i gotować z włoszczyzną na wolnym ogniu co najmniej 3 do 4 godzin. Po ugotowaniu zdjąć skórę, wykręcić poprzeczną górną kość, obkroić cienko spod spodu i układać na półmiski.” Państwo nie musicie już tego wszystkiego czynić, bo szynki produkuje dziś wiele zakładów wędliniarskich, wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia, ale czy są one lepsze od tych robionych domowym sposobem, wedle najznamienitszych receptur i własnych pomysłów prywatnych masarzy. Czasem swoje umiejętności przekazywali młodszemu pokoleniu i jeśli rodzina nie poszła na komercję, tylko tam poczuć możemy delikatność mięsiwa i wonność kielbas. O nich właśnie, bo obok szynki zdołają świąteczne stoły opowiemy w następnym numerze. ■ (B)

Fot. Tomasz Binek

Przepis na sos do jajek

Sos ziołowy

Pęczek szczypiorku, pęczek koperku, pęczek bazylii, 1/4 ogórka, 4 łyżki majonezu, 5 łyżek jogurtu naturalnego, 4 łyżki śmietany 22%, ząbek czosnku, jajko na twardo, sól, pieprz.

Jajko posiekać, wymieszać ze śmietaną, majonezem i jogurtem. Czosnek przecisnąć przez prasę

lub posiekać i rozetrzeć z solą. Dodać do sosu. Szczypiorek, koperek i bazylię posiekać. Ogórka pokroić w drobną kostkę - dołożyć do sosu. Dodać sól i pieprz do smaku. ■

Źródło:
<http://www.wielkanoc.waw.pl/>

Czy wiesz, że...

Do potraw wielkanocnych można zaliczyć: babki drożdżowe i piaskowe, barszcz biały, białą kielbasę, chrzan wielkanocny, mazurki pod każdą formą, postacią, jajka na wiele sposobów, szynka gotowana, wędliny wszelakiego rodzaju, sosy, ćwikła, buraczkę, pascha, zając, proszę. ■



Nowoczesne kowalstwo

Piękne ogrodzenia, bramy, drzwi, oparcia, barierki, stylowe okucia i wiele innych ozdób części zewnętrznych i wnętrza budynku, takie jest dziś współczesne kowalstwo, zaś sama firma w żaden sposób nie kojarzy się z kuźnią, piecem zaopatrzonym w miech i koniem machającym w progu ogonem.

Fot. Tomasz Błnek

Współczesne kowalstwo to nie tylko młot i kowadło

To nowoczesny zakład ślusarski, zautomatyzowany, zaopatrzony w urządzenia nowej generacji i obsługiwany przez fachowców z dyplomami, znającymi się jak mało kto na swojej robocie. *- Podkowę dla konia albo odkuwki też potrafię zrobić, osobiście – mówi właściciel i szef ślusarsko – budowlanego „STAL – BUDU” w Nawojowej, Włodzimierz Matusik. Jestem z zawodu kowalem, a fachu uczył mnie teść, który miał kuźnię wedle kanonów opisywanych w literaturze. Tak więc praktykowałem u prawdziwego majstra i wyniosłem stamtąd nauki, jakimi winien szczyć się każdy profesjonalny kowal.* Firma pana Włodzimierza istnieje na rynku od 16 lat, zaś siedzibę w Nawojowej przejął w 2004 r., więc jubileusz pięciolecia minął całkiem niedawno. Kiedyś, była w tym miejscu baza Spółdzielni Kółek Rolniczych, dziś nikt nie poznałby go z dawnych bywalców. *- Zajmujemy się wytwarzaniem wyrobów metalowych, szczególnie w zakresie*

regionu sądeckiego i gminy Nawojowa. Choć „STAL – BUD” nie jest potentatem na rynku pracy, to spełnia inną istotną funkcję, szkoli młodzież, będąc ważnym ogniwem w łańcuchu edukacji zawodowej. *- W ciągu roku, praktyczną naukę zawodu pobiera u nas 60 młodych ludzi, rekrutują się z prywatnej szkoły zawodowej w Nowym Sączu, z którą mamy podpisane porozumienie.* Pan Włodek, zanim uruchomił własne przedsiębiorstwo, zdobywał menadżerskie szlify w zakładzie Andrzeja Wody w Wielogłowach, produkującym bryczki, karety, powozy, choć przede wszystkim parą się tam kowalstwem. Jako absolwent Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Trzycierzu, mógłby zająć produkcją narzędzi i maszyn rolniczych, ich naprawą i serwisowaniem, ale... jak sam mówi, nie dałby rady utrzymać z tego firmy, dlatego poszedł w stronę wyrobów artystycznych. Wykonuje je praktycznie

nowych rynków i nowych kontrahentów. Radzi sobie z tym całkiem nieźle, wzięwszy pod uwagę, że jego klientelę stanowią osoby z różnych stron kraju, a od kilku lat realizuje również zagraniczne kontrakty. *- Oprócz reklamy medialnej, czy internetowej, stale podróżuję odwiedzam targi i wystawy, gdzie można zaprezentować możliwości mojego przedsiębiorstwa i próbki wyrobów.* Na piętrze nowoczesnej kuźni, pan Włodek urządził niewielką wystawę artystycznej produkcji, to prawdziwe cacuszka sztuki kowalskiej, można dostać oczopląsu oglądając detale jakie ozdobić mogą posesje mieszkalne, zakłady pracy, obiekty publiczne, czy zabytkowe dworki. Współpracuje z firmami słowackimi ze Starej Lubonii Wyżnych Rużbachów. Udało mu się zawrzeć kontrakty w Niemczech i Belgii. Jest stałym bywalcem imprez wystawienniczych w Poznaniu

umiejętność nawiązywania kontaktów międzyludzkich – dodaję właściciel firmy. Od ludzi, do ludzi, to sprawdzona metoda znajdowania klientów. Jestem zadowolony, że właśnie w Nawojowej mam nową, dużą siedzibę. Pochodzę z Korzennej i najpierw działałem w rodzinnych stronach. Tu znalazłem miłych ludzi, dobry klimat do robienia interesów i pomoc ze strony wójta Stanisława Kielbasy. Wszystkie sprawy gospodarcze, zawodowe, także osobiste załatwiam w gminie szybko, sprawnie, otrzymuje pełną wyczerpującą informację na interesujący mnie temat. Jako, że przedsiębiorstwo, leży blisko centrum gminy, staram się więc dbać o wygląd i wystrój reprezentacyjnej części aglomeracji. Skoro mamy już znakomite drogi, dobry dojazd do wszelkich instytucji i prywatnych posesji, niech będzie też miło pobyc w sercu Nawojowej. Zimą zamontowałem świetlne ozdoby,



Fot. Tomasz Błnek



kowalstwa artystycznego i wyrobów wielkogabarytowych obudów ze stali – dodaje właściciel. Chcemy być przydatni dla mieszkańców, więc wykonujemy dla okolicznej ludności drobne roboty i usługi. Zatrudniamy 10 osób, nasi pracownicy pochodzą z

ze wszystkich istniejących materiałów metalowych, m. in. mosiądzu, brązu, czarnej stali. Praca jest tu niezwykle precyzyjna, każda wykonana rzecz to indywidualne arcydzieło, nie ma produkcji masowej. Pan Włodzimierz musi sam zajmować się marketingiem, poszukiwać

i Monachium. Teraz, jego artystycznym zainteresowali się Węgrzy, którzy składali kurtuazyjną wizytę w gminie Nawojowa. Na wiosnę, Włodzimierz Matusik odwiedzi Madziarów, wraz z gminnymi samorządowcami, więc nowe rynki są już w jego zasięgu. – Ale najważniejsza jest

na sezon wiosenno letni są inne plany, ich inspiratorem jest wójt, Stanisław Kielbasa. Wyroby Włodzimierza Matusika zdobiją także obiekty sakralne na Sądeckczyźnie. Przykładem jest kościół w Męcinie, tamtejsza przepiękna metaloplastyka, to dzieło nawojowskiego STAL – BUDU. ■ (B)

Kapliczka

Niektórzy uważają, że naszą, polską cechą narodową jest picie alkoholu. Może to i prawda, bo w rankingu pijanych narodów zajmujemy zasłużenie wysoką lokatę.

Ulubionym napojem rodaków, była wódeczka. Ten fakt, akurat nie dziwi, krajowe wina owocowe, skutecznie niszczyły nerki, a w epoce słusznie uznawanej za minioną, dobrego piwa można było ze świecą szukać.

No to wódeczką zalewaliśmy „robaka”, to ona dawała nam poczucie wielkości, siły, swobody obyczajów, moc nie do pokonania. Cóż, że cierpiał rodziny, żony, potomstwo, kiedy „szło się w Polskę” wszystko wydawało się nieważne, nawet pieniądze, których nigdy nie było pod dostatkiem, nawet uczucia, które poniewieraliśmy w pijanym widzie.

Tyle to nieszczęść może dotyczyć smakosza alkoholu. Dotykały pewnie one także Mariana Jurczyńskiego, kiedy nie wylewał za kołnierz. Za to kiedy był trzeźwy, szukał pomocy u Matki Boskiej. Dobrze, jeśli w konsekwencji wiara zwycięża z ponurym duchem (spiritus), bo bywało, że duch był wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe. I dała Marianowi Matka Boża siłę na zerwanie z

nałogiem. Bez mała 30 lat temu, uczestniczył w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę

w Częstochowie, tam, pod najświętszym obrazem Jasnogórskiej Pani przymknął abstynencję. Odstawił spiritualia, bo *spirit flat ubi vult* czyli duch (dobry) kędy chce, tchnie, nie wiadomo skąd i jak przychodzi. Takie są boskie tajemnice.

Dwa lata później, Marian Jurczyński złożył deklarację krucjaty wyzwolenia człowieka, zaprzestania spożywania napojów alkoholowych i palenia papierosów do końca życia. Siłę woli, aby wytrwać w postanowieniu, umacniał w ten sposób, że pielgrzymował do Częstochowy z różnych najdalszych miejsc Polski. Sześciokrotnie wybrał się też do Matki Boskiej Bolesnej Ostrobramskiej w Wilnie.

A po latach, w 2003 roku wybudował matce Chrystusowej najprawdziwszą kapliczkę, taką jak obiecał. Jak do tego doszło? Otóż rzecz owa wydarzyła się w 1981 r., kiedy powódź kolejny już raz w historii Nawojowej, dała się we znaki mieszkańcom Podedworza. Woda zabrała drewniany most na potoku, podmyła brzeg, a na nim stała właśnie historyczna kapliczka. Historyczna, bo jak tutejszy zwyczaj każe, postawiona została w 1934 roku, również po wielkiej powodzi, co to o mały figiel nie zrujnowała budynków

mieszkalnych położonych nad potokiem, toczącym swe wody z Bączej Kuniny i Żeleźnikowej Małej. W podzięk, za boską ochronę, mieszkańcy czworaków, stajenni hrabiego Stadnickiego, wotum to pobudowali dla Matki Bożej Niepokalanej. Była ona z kamienia wydobytego z dna potoku, z przodu miała oszklone drzwiczki, a we wnęce znajdowała się gipsowa figurka Panny Marii. I właśnie podczas kataklizmu z początku lat 80 tych, kapliczka została naruszona, a potem runęła na skarpę wraz ze świętą figurą, która rozbiła się na 32 kawałki. To właśnie Marian Jurczyński wszystkie je wyzbierał, a fakt ten uznał za dopust boży i znak, że musi zmienić swoje życie. Niestety, na zrealizowanie znacznych zamiarów musiał czekać kilka lat, ówczesne władze gminy nie zgodziły się na szybką rekonstrukcję sakralnego obiektu, bo... w pobliżu był posterunek MO.

Ale nadeszły lepsze czasy, mroczne lata komunizmu odeszły w zaświaty i Jurczakowa kapliczka, według projektu Stanisława Steca znowu pojawiła się nad potokiem. Poświęcił ją osobiście proboszcz nawojowskiej parafii, ks. kanonik Andrzej Dźwigaj, a było to 16 października Roku Pańskiego 2003. Na murowanym cokole,

obłożonym kamieniem, postawiona figurka Matki Boskiej o wysokości 165 cm. Zakupili ją w Szprotawie rajcy gminni. Nad figurką znajduje się daszek z tworzywa, zaś na cokole z czterech stron, w kolejności: popiersie Jana Pawła II, tablica z napisem „Nie lękajcie się”, figurka Matki Bożej Królowej z Dzieciątkiem, figurka Świętego Stanisława Kostki. Wokół kapliczki zrobiono placik, wyłożony płytkami, ogrodzony metalowym płotkiem, z murowanymi słupkami.

Kapliczka ma też elektryczne oświetlenie. W maju, ściągają do niej wierni na nabożeństwa i maryjne pieśni.

A Marian Jurczak? Wdzięczny Bożej Matce za łaski, posklejał w roku ubiegłym starą figurkę, postawił w głównym pokoju własnego domu i... modli się żarliwie o bezpieczeństwo całej gminy Nawojowa. ■ (B)



Fot. Archiwum szkoły w Nawojowej



Odnowiona przez pana Mariana figurka Matki Boskiej

Koncertują „Skierki”

„Skierka” to duszek rodem z „Balladyny” Juliusza Słowackiego. A że jest sympatyczny, bez słowa protestu obwołany został patronem młodzieżowego zespołu wokalnno – tanecznego, założonego 20 lat temu w Szkole Podstawowej w Żeleźnikowej Małej.

Żeleźnikowskie „Skierki” są równie sympatyczne, wesołe, wrażliwe, utalentowane i to z pokolenia na pokolenie, bo w wielu przypadkach ci, co dawno opuścili grupę, rozwijają własne talenty, kontynuują muzyczną przygodę, doskonałą artystyczny warsztat. Jak mówią mieszkańcy wsi, jest to ogromnie budujące dla całej lokalnej społeczności, a sukcesy „Skierek”, odnoszone na festiwalach dokładają splendoru całej gminie Nawojowa. Grupa, założona w 1990 roku, składa się z 20 uczniów, w większości dziewcząt, które swoim wdziękiem starają się zdominować miejscową estradę. Członkowie zespołu rekrutują się ze wszystkich szkolnych roczników. Śpiewają na głosy, w grupie, tańczą, wykonują ciekawe układy choreograficzne będąc ich współtwórcami. Ale często, na scenie prezentują się w partiach solowych. Ba, grają też na instrumentach, jak flety, dzwonki, skrzypce.

Opiekunem i szefem artystycznym grupy jest **Irena Górowska**, zajmująca się od 20 lat organizacją pracy podopiecznych, doбором repertuaru, opracowywaniem układów tanecznych, nagrywaniem profesjonalnego podkładu muzycznego, a także akompaniamentem podczas występów. To nie wszystko, pani Irena przygotowuje wyjazdy na koncerty i festiwale, całościowo od wynajmu środka lokomocji po zaprojektowanie i uszycie strojów dla małych artystów. Trzeba koniecznie dodać, że wszystko to, od 20 lat robi społecznie. Nagrodą jest ogromna satysfakcja z sukcesów „Skierek” odnoszonych podczas artystycznych zmagania, na festiwalach i konkursach, a naprawdę jest się czym pochwalić. Laury osiągnęto; na Wojewódzkim Przeglądzie Szkół Podstawowych - „Śpiewać każdy może” w Nowym Sączu, podczas Przeglądu Piosenki Harcerskiej we Floryncie,



Fot. Archiwum szkoły w Nawojowej

w Małopolskim Przeglądzie Dorobku Artystycznego Szkół Podstawowych i Gimnazjów w Krakowie, Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej „Polonia Semper Fidelis” w Dębicy. „Skierki” wyróżniły się również podczas festiwalu piosenki religijnej w Bochni i Krynicy, w Nowym Sączu na „Cor Gaudens” i na ogólnopolskim „Skowroneczku”. Brały udział w Sądeckiej Wiosnie Artystycznej i Starosądeckim Konkursie Młodych Talentów, są gwiazdami gminnych konkursów w Nawojowej, a nie obce są im także koledy i pastoralki. Myślicie że to koniec sukcesów? Ależ skąd,

nasze „Skierki” kwalifikowały się też na „Majowe Nutki” w Tomaszowie Mazowieckim, do Ogólnopolskiego Festiwalu w Woźnikach Śląskich, Bydgoszczy, na Festiwal „Małego Dominika” w Gdańsku. UF!!! Jest tego sporo, aż trudno spamiętać. Oczywiście, zespołu nie może zabraknąć na uroczystościach szkolnych i środowiskowych, tworzą od lat oprawę muzyczną mszy świętej, w kaplicy swojej macierzystej miejscowości. Są też atrakcją festynów, akcji charytatywnych i licznych koncertów w całej Małopolsce. Wspomnijmy tu chociażby o Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, Darze Serca Sądeczan, spotkaniach oplatkowych, koncertach poświęconych ojcu Papczyńskiemu w Podegrodziu, czy mszy radiowej w tarnowskim RDN. Nigdy nie zapominają o występach z okazji Dnia matki, Dnia Seniora, Święta Niepodległości, znane są w kościołach parafialnych Piwnicznej, Podegrodzia, Krynicy, Dębicy, Nowego Sącza. Po latach działalności na scenie, żeleźnikowskie „Skiereczki”, tak bardzo przeniknięte są muzyką, że ani myślą z niej zrezygnować. Doskonaliły swoje umiejętności m. in. w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, w takich formacjach, jak „Katharsis” „The Girls”, a obecnie „Young Voice” i... zdobywały z nimi kolejne laury. Uczęszczają również do nowosądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, gdzie odbywają edukację w klasie skrzypiec, gitary, wokalu. Nie zapominają oczywiście o macierzystej grupie, skąd wywodzą się ich artystyczne korzenie. Z młodszymi kolegami kontynuują współpracę, służą wsparciem i pomocą. Mimo ogromu zajęć, będąc gimnazjalistami, licealistami, czy studentami prestiżowych uczelni krakowskich, łódzkich chętnie spotykają się z

uczestnikami zespołu, z okazji świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy, przed odpustem Miłosierdzia Bożego, aby wykonać wspólnie podczas mszy utwory chóralne, rozpisane na głosy. Tradycją jest koledowanie podczas Pasterki. Wspólne spotkania, to nie tylko próby wokalne, to również okazja do integracji pokoleń, wspomnień, wymiany doświadczeń, zabawy. Ugruntowuje to znakomitą atmosferę w zespole. W „Skierkach”, udziela się też młodzież z Żeleźnikowej Wielkiej i Poręby Małej, wspólnie uczestniczą w licznych wycieczkach, spotkaniach, odwiedzają ciekawe miejsca w kraju i na Słowacji, podróżują szlakiem Sanktuariów Maryjnych. Takie działania niesamowicie scalają, uczą, bawią i wychowują uczestników grupy. Wojaże i uczestnictwo w konkursach, umożliwiają poznanie kultury innych regionów, hartują artystycznego ducha. Wszystko to, jest możliwe dzięki pomocy dyrekcji szkoły i mecenasowi sprawowanemu nad zespołem przez wójta Stanisława Kiełbasę. Sponsorów udaje się też pozyskać w niektórych zakładach i firmach z terenu gminy. Za to, należy się serdeczne Bóg zapłać. Rola tańca, muzyki, śpiewu jest bardzo ważna w wychowaniu młodego pokolenia. Wpływem tych dziedzin na rozwój człowieka zajmowali się wybitni naukowcy, specjaliści od pedagogiki, jak De Montaigne, Locke, Pestalozzi, Froebel, Delcrose, Orf, Laban. Dzięki ćwiczeniom ruchowym, tanecznym, wokalnemu dzieci rozwijają spostrzegawczość, pamięć, koncentrację uwagi, ale również wyobraźnię, mobilizują się do działania, wyrabiają dyscyplinę i odpowiedzialność, za siebie i innych. Pozbywają się stresu. Warto więc od najmłodszych lat stwarzać im możliwość kontaktu ze sztuką. ■ (AN)

Senior samorządności

Od przysiółka do samodzielności, przetrwał wraz z rodzinną miejscowością, **Żeleźnikową Małą**, **Michał Lewandowski**, najstarszy radny w gminie Nawojowa.

Fot. Tomasz Binek

Jego życie przypadło na lata trudne, przedwojenną biedę i porozbiorowe zapóźnienia, niemiecką okupację, powojenne „stabilizowanie” nowego ustroju, wreszcie czas powrotu do demokracji i budowanie lokalnej samorządności. – *Ale jestem z niego zadowolony, starałem się żyć uczciwie, być szczerym dla ludzi, pracować społecznie na rzecz ogółu* – mówi nasz bohater. *Najlepiej czulem się w kręgu działaczy ludowych i wspólnie z nimi zmienialiśmy na lepsze wiejską i gminną rzeczywistość.*

Pan Michał jest żeleźnikowianinem z krwi i kości, na świat przyszedł 80 lat temu, 18 sierpnia 1930 roku w gospodarskiej rodzinie. Mama Maria zajmowała się domem, ojciec Jan, oprócz uprawy roli był brygadzystą w magistrackich lasach. Żyłkę gajowego odziedziczył jeden z Michałowych braci i przez lata nadzorował ostępy nawojowskich kniei. Ojciec, za dobrą służbę otrzymał 3 ha gruntu. Choć nauka w okupacyjnych szkołach nie była popularna, pan Michał starał się nie zmarnować czasu i ukończył 6 klas otrzymując świadectwo w polskim i niemieckim

języku. – *Dowiedziałem się sporo, Maria Borkowska, dyrektorka placówki, mimo zakazu uczyła nas historii ojczyzny i języka polskiego. Staraliśmy się za to jakoś jej odwdziżyć pomagając w gospodarstwie. Zadaniem szczególnym było zbieranie szyszek do palenia w piecu, na inny opał raczej nie można było liczyć. Patriotycznego ducha zagrzewał w nas również proboszcz naszego kościoła, ucząc religii, miłości do wiary i ojczyzny. Jemu też czyniliśmy posługi na plebani. Może to właśnie z tych lat pozostała mi we krwi społecznikowska żyłka, która mobilizowała mnie do charytatywnej roboty, pomagania potrzebującym. Konspiracyjną atmosferę odczuwaliśmy w czasie wędrówek do Starego Sącza, po odbiór podręczników. Najbardziej baliśmy się szefa gestapo, raz o mały włos nie wpadliśmy w jego ręce, a łapanek hitlerowiec urządzał często. W latach 50 tych rozpocząłem działalność społeczną, do której wciągnął mnie Jan Majca, sekretarz mecenasa Janiaka, działacza ludowego. Myśleliśmy o założeniu koła stronnictwa,*

bardziej pochłaniała nas jednak praca na rzecz miejscowości, rozbudowy infrastruktury komunalnej, drogowej. Potrzeba było wszystkiego, szlaków komunikacyjnych, prądu, szkoły, telefonu. Ambicje prowokowały nas do podejmowania starań o utworzenie wsi, bowiem Żeleźnikowa Mała ciągle była przysiółkiem swej wielkiej siostry (Żeleźnikowej Wielkiej). W skomplikowanych politycznie latach pięćdziesiątych, na które przypadła młodość Michała Lewandowskiego, rozpoczął pracę zawodową, nie rozstając się oczywiście z uprawą roli. – Zjawił się u nas Józek Południak i mówi – jest posada doręczyciela, możesz ją dostać i w 1951 r., rozpocząłem starania o zatrudnienie. Do złożenia papierów w Urzędzie Pocztowym wymagane były 3 opinie, z milicji, władz gminy i rekomendującego. Papierzy zebrałem, pomogli mi Jan Majca, Adolf Cecur i Józef Południak, a z ramienia organów ścigania dokument sporządził komendant Wójtowicz. Wyposażony w potrzebne akta udałem się do dyrektora obwodu UP, Józefa Nikona, który wręczył

mi angaż. Tak trafiłem na pocztę w Nawojowej, gdzie pani naczelnik, dojeżdżającej 2 razy w tygodniu z Brzeska, pomagali 3 doręczyciele. Zawijali paczki, zajmowali się sprzedażą znaczków, obsługiwali ręczną centralę telefoniczną. A numerów w gminie było... 3, posterunek MO, tartak i gminny urząd. Podejmując pracę listonosza, odziedziczyłem po poprzedniku starą, zniszczoną torbę, atrybut pocztowej służby, z zastrzeżeniem, że na nową nie mam co liczyć. Moi koledzy od 3 miesięcy ponoć czynili bezskuteczne starania o wymianę sprzętu. Postanowiłem osobiście interweniować u dyrektora Nikona i udało się. Mój argument był nie do odparcia, jak mogę nosić przesyłki i pieniądze w dziurawej torbie, przecież to obniża prestiż zawodu. Następnego dnia popołudniu, „przyjechała” dla mnie nowiutka torba wraz z dostawą listów i paczek. Pan Michał był żądny wiedzy, nie zaniedbywał nauki, ukończył pełną

Wielkanocne ciekawostki...

W średniowieczu komunię św. w Wielki Piątek przyjmował tylko kapłan. Wynikało to z bardzo małego uczestnictwa wiernych w sakramencie pokuty (pokuta była wtedy na ogół bardzo ciężka; często nie tylko modlitwa, ale również praca fizyczna na rzecz Kościoła). W efekcie nawet w Mszale z 1570 r. zapisano wyłączenie komunii dla kapłana jako formalne zalecenie. Stan ten utrzymał się aż do 1956 r. ■

Obrzęd światła rozpoczynający się od palenia wielkanocnego ogniska nie był praktykowany od początku istnienia Kościoła. Wziął się w Rzymie najprawdopodobniej pod wpływem pogańskich ogni wiosennych, obchodzonych na celtyckiej północy - w Galii i Irlandii. Praktykę włączania pogańskich zwyczajów do liturgii Kościoła praktykowano niemalże od zarania chrześcijaństwa. Pod stare zwyczaje podkładano nowe

chrześcijańskie znaczenia, co pomagało nawróconym poganom lepiej zrozumieć nową wiarę. ■

Okres świąteczny wolny od pracy był w pierwszych wiekach chrześcijaństwa bardzo długi. Wolne były trzy dni obecnego Triduum Paschalnego; Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota, a poza tym świętowano już w sposób radosny kolejne trzy dni po Wielkanocy, przez co

powstawało kolejne Triduum. Łącznie pierwsi chrześcijanie Wielkanoc świętowali aż cztery dni. Z biegiem lat ilość dni świątecznych powoli topniała aż do stanu obecnego. ■

Źródło:
<http://swieta-wielkanocne.blog.onet.pl/>



Michał Lewandowski, najstarszy radny w gminie

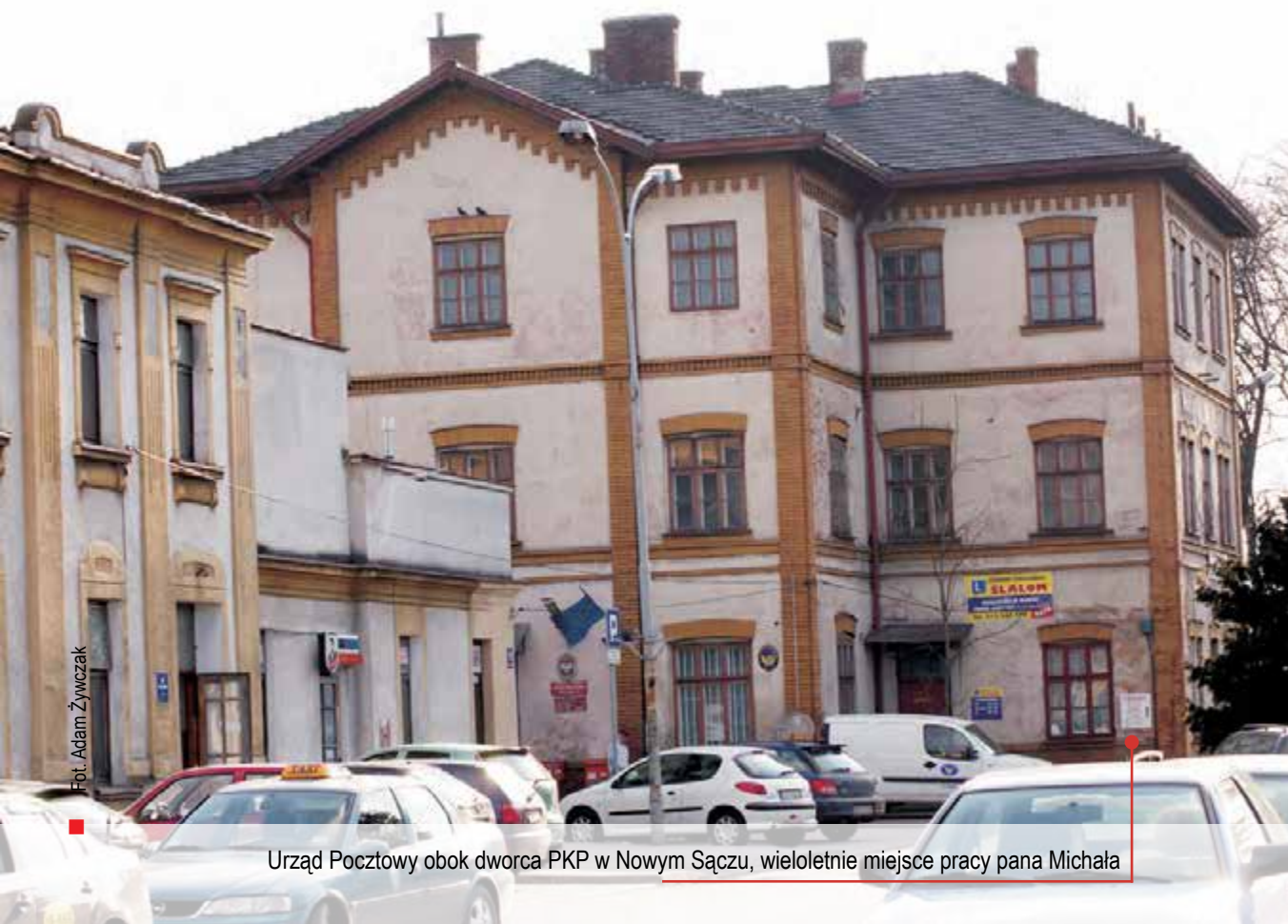
podstawówkę i myślał o dalszym kształceniu. Na rzecz wsi działał w kole ludowym zajmując się elektryfikacją, telefonizacją budową dróg i szkoły. Wkrótce otrzymał awans, powierzono mu obowiązki naczelnika Urzędu Poczтового w Nawojowej, na przełomie 1964, 1965 roku. Kolejna zmiana pracy, to przeniesienie do Nowego Sącza i stanowisko referenta radiowego i referenta wagonowego oraz kontroli i ewidencji odbioru wagonów pocztowych przekazywanych do remontu na ZNTK, w Urzędzie Poczтовым nr 2. Pojazdy przysyłano z całej Polski, a pan Michał odpowiadał za prawidłowe zgłoszenie ich naprawy i odbiór po remoncie. Wydelegowano

go również na ratunek do Starego Sącza. – *Naczelnik w dziale radiofonii narozrabiał i poszedł pod klucz, więc dyrekcja powierzyła mi zadanie naprawy sytuacji i przywrócenie porządku. Po zakończeniu misji awansowano mnie na stanowisko inspektora, a potem kierownika działu Urzędu Poczтового Nowy Sącz 2. Po zrealizowaniu zleconych spraw zostałem mianowany na naczelnika urzędu na dworcu kolejowym. Zorganizowanie dobrej roboty otworzyło przed Michałem Lewandowskim kolejną furtkę awansu na szefa kontroli i rewizji Wojewódzkiego Urzędu Poczтового w Nowym Sączu, było to w połowie lat osiemdziesiątych.*

Nie tylko podnosił swoje kwalifikacje zawodowe, zdał również egzamin maturalny w I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu i dołączył do licznego grona absolwentów „Długoszowej rodziny”, w której aż roi się od znakomitości. Na chwilę, celem uporządkowania problemów w Krynicy oddelegowano pana Michała do urzędu pod górą Parkową. – *Kiedy nastąpił przełom dziejowy z końcem lat 80-tych, przeszedłem na emeryturę. Jako pocztowiec przysłużył się też rodzinnej miejscowości. Żeleźnikowa Mała już jako wieś, i sąsiadujące z nią Żeleźnikowa Wielka i Bączka Kunina mogły korzystać z telefonu, (jednego), który pan Lewandowski otrzymał*

od macierzystej firmy, jako służbowy. Ale to i tak znakomicie, o wiele łatwiej można było wezwać pomoc, interwencję, załatwić pilną sprawę.

Na społecznej niwie, pan Michał również nie zasypiał gruszek w popiele. Działał w kółkach rolniczych, przez 15 lat był przewodniczącym rady nadzorczej Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Nawojowej, przewodniczącym rady nadzorczej miejscowego Banku Spółdzielczego. To dzięki jego pomocy udało się postawić budynek banku w gminie. Dotrzymał słowa danego w latach 50 tych. Żeleźnikowa Mała zmieniła oblicze i ma dziś większość obiektów infrastruktury technicznej, niezbędnych dla życia mieszkańców współczesnej cywilizacji. Do Rady Gminy wybierano go czterokrotnie, konkurentów deklasował już na starcie. Czterokrotnie otwierał sesje inauguracyjne nawojowskiego parlamentu, jako marszałek senior. Do dziś skutecznie pracuje w samorządzie, prowadząc komisje rewizyjną i szczyli się faktem, że jest najstarszym mandatariuszem w gminie. Przez 3 kadencje był też sołtysem, łącząc mandat radnego z zaszczytną funkcją pierwszego wiejskiego urzędnika skutecznie pracował na rzecz mieszkańców. – *Mamy prąd, szkołę, drogi, telefony i wiele innych rzeczy, poprawiły się nawierzchnie państwowych szlaków komunikacyjnych – mówi pan Michał. Zwieńczeniem niech będzie budowa kaplicy, gdzie do powołania komitetu na jej rzecz, też przyłożyłem rękę. Jestem pewny, że wspólnie z wójtem, dr Stanisławem Kielbasą, uda się już niedługo położyć kanalizację i wodociągi. Wszystko robiłem, zawsze z myślą o ludziach o ich problemach, bolączkach, potrzebach. Cieszyło mnie, kiedy sąsiadom, żyło się lepiej, kiedy wieś i gmina rozwijały się, piękniały. Żeby pracować skutecznie, trzeba działać i żyć zgodnie, a samorządność wymaga stabilizacji władzy, która sukcesem zakończy rozpoczęte inwestycje i plany. Dlatego życzę wszystkim długich lat skutecznego działania, a sam będę pracował, aż do setki. Pan Michał jest żonaty, prowadzi nadal 5 ha, ekologiczne gospodarstwo. Wychował 3 dzieci, dwie córki i syna. Potomstwo jest samodzielne, ale ciągle kształci się zdobywając kolejne stopnie naukowe. ■ (MASZ)*



Urząd Pocztowy obok dworca PKP w Nowym Sączu, wieloletnie miejsce pracy pana Michała

Frasobliwi święci

Sukcesem zakończył się udział młodzieży z nawojowskiego Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego im. Wincentego Witosa w konkursie pod nazwą „Przydrożne frasobliwości świętych – kapliczki Sądeczczyzny”.

Zespół uczniów w składzie: Karolina Zoszak, Weronika Rojan, Patrycja Sawka, Adam Dobrzański, Stanisław Mól z IV klasy Technikum Hodowli Koni oraz Daniel Dobosz z III klasy Technikum Architektury Krajobrazu znalazł się w grupie laureatów i ścisłych liderów konkursowego przedsięwzięcia. Ich opiekunem była prof. Maria Kiełbasa. Jak mówią zwycięzcy, udział w konkursie wymagał żmudnej i ciężkiej pracy, ale miał też swoje dobre strony i obfitował w ciekawe i niespodziewane doświadczenia. Przygotował go Wydział Edukacji,

Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, zaś szczególną okazją stał się jubileusz 10 lecia pielgrzymki Jana Pawła II na Sądeczczyźnie. Głównym celem konkursu było poszerzenie zainteresowań młodych ludzi przez zwrócenie uwagi na otaczającą sztukę, szczególnie twórców regionalnych, będących perłą i dumą lachowszczyzny, ukazanie historii obiektów architektury sakralnej, pogłębienie wiedzy o tradycjach ludowych i religijnych „małych ojczyzn” Sądeczczyzny, ocalenie od zapomnienia szczególnych miejsc ludowego kultu.

Zainteresowanie konkursem było ogromne, liczba zgłoszeń przerosła najśmielsze marzenia organizatorów, prace były tak znakomicie zaaranżowane i przygotowane, że nagrody przyznano wszystkim uczestnikom, ale... na szczególne

Kapliczka w Popardowej Wyżnej, wybudowana w podzięce za powrót z wojny.

wyróżnienia zasłużyło sobie tylko 11 startujących ekip, w tym z nawojowskiej Alma Mater.

- W ramach zajęć konkursowych pracowaliśmy ponad pół roku – mówi Staszek Mól uczestnik zwycięskiego teamu. *Sporo czasu poświęciliśmy na zebranie tak ogromnej ilości materiałów, fotografii, dokumentów, relacji ustnych, spisania opowiadań, podań i legend o opracowywanych historiach obiektów i towarzyszących im wydarzeń, wypełnienie specjalnych rubryczek, narysowanie ilustracji, wreszcie sporządzenie w wersji fizycznej i elektronicznej albumów, do oceny komisji konkursowej. Nie było więc łatwo.*

- Ale mieliśmy też powody do zadowolenia – dodaje Weronika Rojan, *po czterech latach nauki w szkole i pobytu w Nawojowej*

przyszedł najwyższy czas, żeby lepiej, głębiej poznać okolice i tutejszych ludzi, ich domy, obyczaje, zainteresowania, codzienne życie, rodzinne sagi. I to nam się na pewno udało. Zwiedziliśmy wiele, zobaczyliśmy mnóstwo, zaprzyjaźniliśmy się z tubylcami, czasem przełamując bariery nieufności. Po maturze wrócimy do swych rodzinnych miejscowości, m. in. Sanoka czy Katowic, pełni interesujących przeżyć i wspomnień, a ten okres młodości wspomina się najmilej, najserdeczniej. Niektórzy z uczestników konkursu są zapalnymi fotografikami, wykorzystali więc



Kapliczka w Popardowej Niżnej. Wybudowano ją w 1913 roku jako dziękczynienie za ocalenie dziecka przed utonięciem.



XIX - sto wieczna kapliczka w Nawojowej



Kapliczka w Popardowej Wyżnej



Przydrożna kapliczka w Nawojowej dla upamiętnienia



Znawcy nawojowskich kapliczek



Kapliczka w Żeleźnikowej Wielkiej wybudowana jako votum wdzięczności za ocalenie od powodzi, chorób i głodu

sytuację do zrobienia mnóstwa zdjęć, tych do pracy konkursowej i bardziej osobistych, które trafią do rodzinnych albumów. Staną się swoistą reklamówką promującą uroki gminy Nawojowa i może ktoś z rodziny, przyjaciół zajrzy tu na kilka dni odpoczynku, konnej jazdy, czy zapoluje na grubego zwierzaka w borach



Fot. Archiwum ZSR

miejscowego nadleśnictwa. - *Chcieliśmy się też sprawdzić – dodaje Daniel Dobosz, skonfrontować naszą umiejętność i możliwości z innymi uczestnikami konkursu, że szkół o podobnym profilu jak nasza. Wypadliśmy znakomicie i bardzo nas to cieszy, nasza buda nie tylko nauczyła nas zawodu, ale zrobiła z nas ludzi, myślących wrażliwych, otwartych, potrafiących sensownie obserwować otaczający nas świat. A miejsce naszej edukacji zapamiętamy na zawsze, zaś obudzone w sobie pasje będziemy starannie pielęgnować.* Uczestników konkursu zainteresowały historie powstania kapliczek i genezy ich budowy, sprawy, powody,

Krzyże z kapliczki wybudowanej ku pamięci lokaja hrabiego Stadnickiego - Rusina. Służący okradał bogatych, a zrabowane dobra rozdawał biednym

którym je poświęcono. – *A były to zabójstwa, epidemie, cudowne uzdrowienia, bitwy, wojny, patriotyczne postawy z poświęceniem życia włącznie – dodaje Stanisław Mól. Poznaliśmy przy okazji dzieje miejscowej parafii, jej proboszczów, organistów, a także błogosławionej Julii Rodzińskiej, patronki Szkoły Podstawowej. Wcielaliśmy się w rolę reporterów, rozmawiając z ludźmi i... ciągnąc ich za języki, aby otworzyli przed nami umysły i serca, szczerze opowiadając o nieznanym dotąd wydarzeniach. Wielce pomocne okazały się wskazówki i uwagi pani prof. Marii Kielbasy, wspólnie mogliśmy wygrać jeszcze niejedyn konkurs. Ale cóż czas naszej nauki dobiega końca.*

Młodzież cieszyła się z nagród aparatów fotograficznych marki Nikon, gadżetów i prezentów oraz dyplomów i adresów gratulacyjnych od nowosądeckiego starosty Jana Golonki. Teraz za promocję ciekawych zakątków i obiektów sakralnych dziękuje im również wójt Stanisław Kielbasa. Z dziennikarskiego obowiązku dodajmy, iż w konkursie udział wzięło 312 uczniów z 26 placówek oświatowych. Do konkursu zgłoszono 144 albumy i 210 relacji elektronicznych. Wiele opracowań, w tym nawojowskiej ekipy, przedstawia unikalne obiekty o swoistym kolorycie i niebanalnej historii, cele konkursowego przedsięwzięcia zostały osiągnięte. ■ (masz)

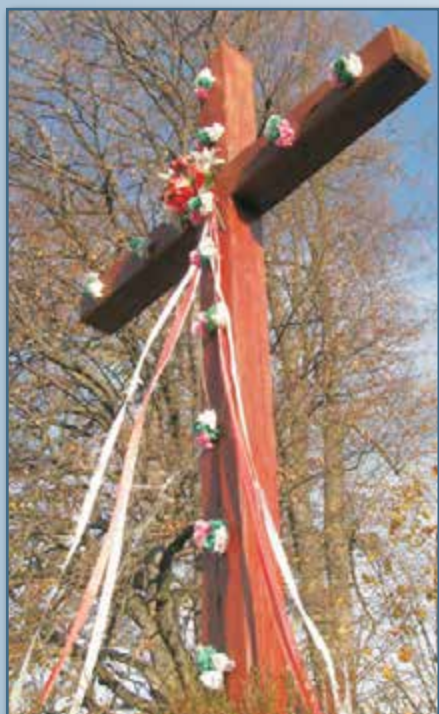
Figura Matki Boskiej z kapliczki obok plebanii



Fot. Archiwum ZSR



we Frycowej wybudowana w memoriał ofiar epidemii cholery



Krzyż w Żeleźnikowej Wielkiej wzniesiony w miejscu, w którym niegdyś stał kościół



Kapliczka we Frycowej

Tradycje wielkanocne

Zgodnie z tradycją ludową, Niedziela Palmowa zwana też Kwietną lub Wierzbową rozpoczynała cykl zwyczajów związanych z Wielkanocą. W tym dniu święcono wcześniej przygotowane palmy.

Każdy powinien się w nią zaopatrzyć, aby chroniła go przed diabłem. W kościele należało spoglądać na ołtarz i nie obracać głowy, bo czart siedział na chórze i „naciągał skórę” takiemu delikwentowi, przez co człowiek robił się brzydki.

Palmami, były nie raz różgi wierzbowe, gałązki malin, porzeczek, ozdobione kwiatami wykonanymi z bibuły, suchymi trawami i kolorowymi wstążkami - takie małe bukiety związane szpagatem, miały wygląd odświętnego bata do poganiania byków lub koni. Starano się też, aby były jak najwyższe. Palmami poświęconymi w kościele, bito lekko domowników, zapewniając im w ten sposób szczęście na cały rok. Obchodzono z nimi trzykrotnie własne domy, wypowiadając słowa „uciekaj gdzie za dolinom, bo jo tu idom z łoświenclinom”, miało to chronić zagrodę od wszelkiej gadziny, na przykład węży. Gładzono palmami bydło w oborze, aby nabrało urody, a nawet wnoszono do stodoły, żeby muchy nie trzymały się obejścia. W Wielki Poniedziałek, gospodarze zrobiwszy z palemek krzyżyki, wychodzili z nim na pole, święcili je i wtykali w zboże, zapewniając sobie obfite plony. Podobno ten, który był pierwszy, mógł liczyć na wyjątkowy urodzaj i miał pewność, że darzyć mu się będzie przez cały rok. Czasem, krzyżyki przybijano na domach, stodołach i oborach, miały chronić je od różnych nieszczęść - burz, pożarów, szkodników. Często, kultywowanym zwyczajem było polykanie „kotków” wierzbowych, miało to ochraniać przed bólem gardła, głowy, a nawet bezsennością.

Innym, trwającym do dzisiaj zwyczajem, jest święcenie potraw - by nie brakło ich przez cały rok. Przynoszono je do kościoła, w Wielką Sobotę, w pięknie ustrojonym barwinkiem i bukszpanem koszyku. Nie mogło tam zabraknąć, ułożonego na białej haftowanej serwecie,

pieczonego w domu, często z razowej mąki, chleba - aby go zawsze wystarczyło i by zboże lepiej rosło, baranka z ciasta, a potem z cukru, jako symbolu zmartwychwstałego Jezusa, zdobionych jajek - symbolu życia, masła - własnego wyrobu, symbolizującego dobrobyt, chrzanu, a czasem octu - na pamiątkę męki Pańskiej oraz soli chroniącej potrawy przed zepsuciem, a ludzi przed powodzią. Nie zapominano też o swojskiej kielbasie i boczku. Czasem wkładano jabłko - miało chronić przed bólem gardła, miód - oznaczający bogactwo, ziemniaki - aby następne plony były obfite, biały ser, zajączka - który zapewniał domowi dostatek i brak zmartwień. W niektórych rodzinach, po upieczeniu chleba, gospodyni brała łopatę i szła do sadu, aby nią potrząść jabłonie. Miało to zagwarantować, że owoce będą dorodne. Ciekawe zwyczaje dotyczyły znajdujących się w koszyku jajek. Trzeba je było pięknie ozdobić. W naszym regionie, gotowano je przede wszystkim w łupkach z cebuli, dzięki czemu uzyskiwały żółto-brązowy kolor, a następnie igłą wydrapywano wzory. Czasem, były gotowane w soku z czerwonych buraków lub jagód. Piękne pisanek uzyskiwano również malując je roztopionym woskiem, a później zanurzając w barwnikach. Woda, w której gotowano jajka, także była bardzo przydatna. Panny obmywały nią twarze, aby uchronić się od piegów i innych niedoskonałości. Nie marnowano nawet skorupki z poświęconych pisanek. Niektórzy rozsypywali je na polach, inni wsypywali do kwiatków bądź zawieszali na drzewach owocowych, żeby pięknie kwitły i miały smaczne owoce. Czasem, na drzewa trafiały też skorupki z jaj użytych do pieczenia wielkanocnych bab. Robiono to w Wielki Czwartek, podczas bielienia drzew wapnem. Wszystkie święcone potrawy trafiały na nakryty białym obrusem stół i czekały aż do wielkanocnego śniadania.

Wielką Niedzielę rozpoczynano od mszy świętej, zwanej rezurekcyjną. Dopiero po powrocie z kościoła zasiadano całą rodziną do wspólnego posiłku, a rozpoczynano go modlitwą. Najpierw jedzono po kawałku chrzanu, na pamiątkę męki Pana Jezusa, później składano sobie życzenia i spożywano resztę poświęconych potraw. Był to wyjątkowy posiłek, zwłaszcza że poprzedzał go kilkutygodniowy post. Czasem zdarzało się nawet, że przed Wielkim Postem wyparzano garczki, aby nie znalazła się w nich nawet odrobina zwierzęcego tłuszczu. To, co nie zostało zjedzone, służyło do przygotowania święconki - rodzaju zupy na serwatce z kielbasą, boczkiem, jajkami, chrzanem i serem. Zdarzało się, że zostawiano kawałek święconego chleba, aby bronił domostwo przed piorunami i burzą. Z dawnych lat zachował się również zwyczaj „palenia Judasza”. Młodzież, w nocy z Wielkiej Niedzieli na Poniedziałek, paliła przygotowane wcześniej wielkie ogniska, widoczne z daleka, bo większość z nich była usytuowana na wzgórzach, pagórkach. Niektórzy przygotowywali kukłę, którą wleki po okolicy, a potem wrzucali na rozpalony stos. Później młodzieńcy szli przez wieś i wyrządzali różne psoty, szczególnie gospodarzom, którzy mieli ładne córki. Zamalowywali wapnem okna, wyciągali maszyny rolnicze na pola, psuli bramy, wypuszczali zwierzęta z obory, a nawet wynosili wozy na dachy budynków. Zdarzało się też, że kukłę symbolizującą Judasza palono lub topiono w Wielką Środę. Po tak emocjonującej nocy, w czasie której każdy starał się strzec swojego domostwa, nadchodził lany poniedziałek. Rano, gospodarze szli z przygotowanymi z palmy krzyżykami i święcili pola. Ale najwięcej wrażeń dostarczało

obowiązkowe polewanie wodą. Czasem, trzeba było się przebierać nawet kilka razy dziennie, aby uchronić się przed przeziębieniem. Mimo to, żadna panna nie chciała być sucha. Świadczyłoby to o braku powodzenia i wróżyło staropanieństwo. Nie można było się też obrazić, bo to również odsuwało szansę na zamążpójście. Zdarzało się, że do domów, w których mieszkały dziewczęta, zakradali się chłopcy i z wiadrkami wody wchodzili na strych, a potem oblewali je, gdy wracały z kościoła.

Bez wątplenia, tradycje związane z obchodami Świąt Wielkanocnych były wyjątkowe. Na terenie naszej gminy większość z nich przetrwała do dziś, chociaż nie wszystkie są tak powszechne, jak dawniej. Tym bardziej powinniśmy je znać, aby przekazać następnym pokoleniom.

Wspomnienia swoich dziadków i rodziców spisali uczniowie Szkoły Podstawowej we Frycowej: Stanisława Mokrzycka, Leszek Klimczak, Antonina Malinowska, Władysława Baran, Cecylia, Jan Barnach, Józef Klimczak, Bernadeta Wójtowicz, Stefania Poremba, Franciszka Dziadosz, Julia Kantek, Marek Kulpa, Zofia Mirek, Józef Mirek, Maria Borek, Genowefa Wiktor, Barbara Ryba, Elżbieta Klimczak, Barbara Szeptak, Dominika Wojtowicz, Janina Wojtowicz, Krystyna Dziadosz, Emilia Baran, Janina Baran, Stanisław Szeptak, Stanisława Kowal, Beata Witowska, Helena Słaby, Lucyna Skrzypiec, Jan Kudlik, Zofia Jankowska, Aniela Zaczyk, Franciszka Kowalik, Janina Obrzud, Zofia Skrzypiec, Janina Baran, Małgorzata i Jerzy Maciak, Janina Ogórek, Kazimierz Zaczyk, Stanisława Kościółek, Barbara Kulpa, Marta Zwolińska, Danuta Jaworecka, Irena Grybel, Zofia Durlak, Maria Kowalik, Maria Kantek, Barbara Borek, Maria Taras, Barbara i Gerard Drąg, Katarzyna Świętach, Kinga Sierota, Józef Frączek. ■

Opracowała: Maria Bodziony

Na Święto Wielkanocnego Baranka

Przyszło nam żyć w trudnych czasach. Ludzi dotyka coraz więcej stresów i niepokojów, mają wokół siebie coraz więcej cierpienia, chorób, waśni.

Coraz częściej sami sobie gotują taki los, poprzez swoje wygórowane ambicje, przesadne eksponowanie własnego „JA”. Zawsze jednak powinni pamiętać, że przeżywany przez nich Wielki Piątek, jako symbol cierpienia, życiowych niepowodzeń, kończy się Wielkanocą, świętem zmartwychwstania. Trzeba mieć

nadzieję na nadejście tego święta, że po czasie adoracji grobu Chrystusa, mija noc i grób jest pusty. To świadectwo zwycięstwa życia nad śmiercią. Życzę wszystkim, aby mieli odwagę, potrafili powstać z takich swoich grobów niepokoju, cierpienia, smutku, beznadziei, strachu, rozczarowania, grzechu

i uwierzyli, że zmartwychwstanie jest możliwe dla każdego z nas, jeśli człowiek rzeczywiście wierzy, że Pan Jezus umarł i zmartwychwstał, pokazując całemu światu, że pośród śmierci, największych ludzkich tragedii, smutków zawsze jest życie. Po Wielkim Piątku następuje zmartwychwstanie.

Niech ta nadzieja, w zmaganiach z życiem, jego problemami każdemu przyświeca. Życzę wszystkim wiernym radosnego, pięknego Alleluja. ■

Ks. kanonik Andrzej Dźwigaj, proboszcz parafii p.w. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Nawojowej

Fot. Masz

Nawojowska Droga Krzyżowa

W pobliżu Szkoły Podstawowej znajdował się kwadratowy plac osłonięty starodrzewiem lipowym. Lokalne podania głosiły, iż był swego czasu miejscem pochówku zmarłych na cholere, ludzi, których dotknęła zaraza.

– Historia i prace odkrywkowe pokazały jednak zupełnie inny wizerunek tego miejsca – mówi ks. kanonik Andrzej Dźwigaj, proboszcz nawojowskiej parafii, który przybył w te strony w 1990 roku i już wówczas zainteresował się starym cmentarzem.

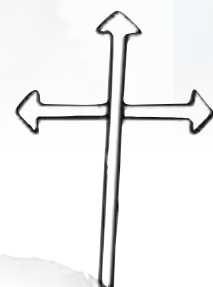
- Znalaziono tam grobowce, w kształcie piwniczek murowanych z cegły. Ciał w nich nie było. Takie grobowce jednoznacznie wskazują, że nie mógł być to cmentarz choleryczny. Rąbka tajemnicy uchylił nieco nieżyjący już, ówczesny organista Stanisław Rakoczy. Wedle jego wiedzy, był to ongiś cmentarz parafialny, niestety podmokły teren uniemożliwiał jego rozbudowę i dokonywanie pochówków. O próbach osuszania tego miejsca mogą świadczyć fosy służące do odprowadzania wody. Cmentarz przeniesiono wtedy do parku, gdzie również cieki podskórne zagrażały mogiłom, a następnie na wzgórze, gdzie wykorzystywany jest do dziś. Teren starej nekropolii był zaniedbany, zarosnięty chaszczami, zapuszczony. Cztery

rozbite tablice nagrobne porosły trawą i chwastami. W którymś momencie, spontanicznie zrodził się pomysł, żeby właśnie to miejsce wykorzystać na zrobienie Drogi Krzyżowej. Warunki były znakomite, bez problemu wytyczono alejki, a nagrobki zgromadzone w ustalonym miejscu. Jeden z nich, stał się symbolicznym grobem ks. Jana Kuczkowskiego, prekursora współczesnej oświaty w Nawojowej, który już około 1810 roku namawiał gospodarzy, aby posyłali dzieci na naukę czytania do organisty.

– W alejkach ustawiono kamienne głazy, sprowadzone z kamieniołomu w Kłęczanach – mówi ksiądz proboszcz. Trzyście obelisków usytuowano w różnych miejscach, zaś 14 to kaplica na środku cmentarza, w której znajduje się grób z ułożoną figurą Pana Jezusa. Na pozostałych głazach upamiętniono wszystkich bohaterów, którzy w jakiś sposób zawsze myśleli o Polsce, ale o których dotąd mało się pamiętało i mało mówiło. Taki pomysł poddał sądecki

artysta, Józef Stec. Tragizm II wojny światowej jest już wyeksponowana na obecnym cmentarzu, pomnik partyzantów i symboliczna mogiła. Droga Krzyżowa upamiętnia zaś tych, którzy oddali życie w walce z sowietami i narzuconym przez nich ustrojem w po wojnie. Stacja pierwsza poświęcona jest Lwowskiemu Orłętom. Potem przechodzimy przez poszczególne daty, rok 1920, wojnę sowiecką – polską i kolejne, symbolizujące cierpienie ludzi na wschodzie kraju, poszczególne etapy wywózki Polaków do azjatyckiej części ZSRR, rozstrzelanie naszych oficerów w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie, Kozielsku, walkę z narzucanym ustrojem komunistycznym, aż do nadziei, że Polska zmartwychwstanie i odrodzi, symbolizowana przez 14 stację. I tak oddaliśmy hołd patriotom, mało znanym, świadomie pomijanym, którzy ponieśli wielką ofiarę życia w walce z sowietyzacją kraju. Droga Krzyżowa powstała z okazji 60 rocznicy tragedii katyńskiej. – Modły do

Pana Boga wnosimy tu w czasie obchodów ważnych historycznych wydarzeń, na przykład 5 marca w dniu wydania przez Stalina rozkazu zamordowania polskich oficerów. Poza tym, spotykamy się z wiernymi trzy razy w roku, podczas rocznicy śmierci Jana Pawła II, w dniu wyniesienia naszego Papieża na Stolicę Piotrową i 11 listopada podczas Święta Niepodległości. Ale każdy, chrześcijanin, może uczynić to w dowolnej chwili. Odpowiednim czasem na modlitwy na Nawojowskiej Drodze Krzyżowej, są Wielki Tydzień i nadchodzące Święta Wielkiej Nocy. ■



Fot. Archiwum

Fot. Archiwum



Fot. Masz

Od KGW do Stowarzyszenia

„A pamiętasz Marysiu, jak to w naszej wsi było fajnie, jak kobiety spotykały się każdego tygodnia w klubokawiarni, uczyły się nawzajem gotowania, dziergania na drutach, wypieków, każda miała jakąś nowinkę do zakomunikowania, przekazywała jakąś ploteczką, opowiadała historyjką. Nikt wtedy nie myślał o telewizji, no owszem słuchało się radia i to przeważnie audycji dla rolników, porad praktycznych no i muzyki. Ach, gdzie te Czerwone Gitary, Trubadurzy, Skaldowie. Na pamięć znało się słowa każdego przeboju, a młodzieżowe gazety drukowały w specjalnych dodatkach teksty najnowszych piosenek. – Ale też ciężko pracowałyśmy Danusiu i w gospodarce i w szkole, i żeby się nauczyć czegoś praktycznego, co wspomże rodzinę. Sama wiesz najlepiej, jak długo uczyłaś się koronkarstwa, ale jesteś dziś najlepsza, równych sobie nie masz w całej południowej Polsce. A nasza Kazia, jak mocno udzielała się w Kole Gospodyń Wiejskich, to była tak potrzebna organizacja, dawała tyle satysfakcji, integrowała wieś, pozawalała na znalezienie chociaż trochę wolnego czasu, bo kto tak naprawdę miał go wtedy. To dzięki „babom” z naszego Koła, Frycowa kwitła, piękniała i stawała się sławna. Dzięki nim, przetrwały tradycje, obyczaje obrządku i teraz nie musimy zaczynać od zera”

Tak rozmawiały sobie panie Maria Dutka, Danuta Zajac i Kazimiera Dutka, podczas przygotowań świątecznych do Wielkanocy, wspominając stare czasy społecznej roboty w szeregach Koła Gospodyń Wiejskich i zastanawiając się, jak rozwinąć prężną działalność Stowarzyszenia

„Przyszłość i Tradycja – rozwój wsi Frycowa”, które na kanwie dawnej organizacji powstało. Że idzie nowe, to widać choćby z powodu męskiej obecności w szeregach Stowarzyszenia i faktu, że na czele stoi chłop – prezes Ryszard Popardowski. Początek działalności, pierwsze wspólne święta, to dobry czas na wspominki i na rozmyślanie, co z tego wyniknie. Już widać, że będzie dobrze, pomysłów, koncepcji jest cała lawina, a co najważniejsze jest zapał do pracy, jak wypromować rodzinną Frycowa, uczynić ją sławną, a tym samym poprawić żywot mieszkańców, dać możliwości pracy, lepszej egzystencji. Tak to sobie dyskutowały miłe panie, a tu... spod ich rąk wychodziły coraz to piękniejsze koszyczki na święcone, dziergane obrazy, wizerunki świętych i zwierząt z leśnych kniei, pojawiały się wielkanocne ciasta i chlebowe baranki precudnej urody, a do tego pomysły zdobnicze na ubranie stołu do najważniejszego wiosennego śniadania. Tu, nie zasypuje się gruszek w popiele, wykorzystując tradycję, czynem walczy się o miejsce w nowoczesnej Europie.

Dlaczego w ten sposób

Frycowa jest tradycyjną wsią. Można tu spotkać rolników pracujących starymi metodami, mieszkających w starych budynkach, a obok wiele nowoczesnych urządzeń, domów, zabudowań. Warto sięgnąć do historii, aby zrozumieć powody, jakie kierowały grupą inicjatywną, zakładającą „Tradycję i przyszłość”, obie te rzeczy są dla nich niezwykle

ważne. Przeglądając kronikę miejscowej szkoły, pisaną przez byłego kierownika Władysława Mordeczkę, znajdujemy notkę z 1964 r.: „Gospodynie i starsze dziewczęta założyły KGW. Powstała też, w budynku po byłej Radzie Gromadzkiej, klubokawiarnie.” To w niej odbywały się później spotkania, rozmowy o filmach obejrzanych w telewizji, wymiana poglądów. Nie było jeszcze we Frycowej elektryczności i tylko w klubie korzystano z telewizora,

telewizyjnym, w rodzinnym gronie. Panie, zrzeszone w KGW rozwijają swoje zainteresowania i nadal spotykają się w Klubie Rolnika, na szkoleniach z zakresu prowadzenia gospodarstwa, gotowania, urządzania pomieszczeń. Rozwijają umiejętności artystyczne, szydełkowanie, haftowanie, robótki ręczne na drutach, bibułkarstwo. Owych ginących zawodów uczyły ich prababcie i bacie, czasem zawodowi



Kazimiera Dutka

radia, adapteru. Wielkie zmiany przyniósł dopiero rok 1971, w lipcu zabłysło światło elektryczne, a wraz z tym wydarzeniem wieś zmieniła swoje oblicze. Wkracza nowoczesność, można już normalnie funkcjonować, prac, prasować, przygotowywać posiłki, a wieczorem wypić filiżankę kawy, przy własnym odbiorniku

instruktorzy opłacani przez ośrodek Nowoczesnej Gospodyni. Tak, tak, kto dziś pamięta tę instytucję, niosącą do wiejskich i miejskich domów osiągnięcia cywilizacji tamtych lat. W prywatnych archiwach pozostały prace wykonane pod okiem starych mistrzyń. Dzisiejsze rękodzielnictwo,

ma w tej materii zupełnie inny charakter. Nie brakuje na rynku materiałów i wzorów, potrzeba tylko chęci, aby wrócić do tradycji, nauczyć młode pokolenie wszystkiego, o czym mowa wyżej i ozdabiania owymi działami sztuki własnych domów. To ogromna, niewymierna wartość, zrobić coś własnymi rękami, a nie zaopatrywać się kupując byle jakie, tandetnie gadżety. Warto także przypomnieć, że swoją rangę i tradycję miały w klubie młodzieżowe spotkania, odbywane pod patronatem Związku Młodzieży Wiejskiej. To tu, uczyli się grać w szachy, muzykować i przygotowywali się do zawodów sportowych. Na szczeblu gminy i województwa mogli pochwalić się znaczącymi wynikami. A dziś? Młodzi ludzie wolny czas spędzają przed komputerami, pozbawieni przyjacielskich więzów z rówieśnikami, odizolowani od reszty świata „magicznym” ekranem, skrzywieni i znudzeni. Dlatego, trzeba wrócić do tamtych czasów, zainteresować

młodzież sportem muzyką, twórczością. Na wsi jest wielu absolwentów naszej szkoły, wielce wykształconych, którzy chętnie poprowadzą zajęcia. Miejsce do działania, może być jak dawniej szkolny budynek, dziś piękny i nowoczesny, otwarty dla miejscowej społeczności, z dyrekcją, chętną do współpracy. Obok jest świetlica środowiskowa, gdzie nie brakuje miejsca do praktycznej nauki rękodzieła. A warto pielęgnować takie regionalne wyróżniki, jak strój i gwara lachowska, poznawać korzenie, z których wyrosliśmy. Trzeba spisać wspomnienia seniorów, opowieści o ważnych wydarzeniach, życiu, ludziach. - Powracając zaś do historii, chcemy w Stowarzyszeniu mieć na uwadze przyszłość mieszkańców Frycowej, poprawę ich statusu ekonomicznego, wiedzy o współczesnym świecie i praktycznych umiejętnościach funkcjonowania w nim.

Zatem my, kobiety, zachęcamy do czynu. ■



Fot. Masz

Wielkanocny mazurek

Przepis z roku 1930 babci Genowefy

Mazurek kruchy

Kwartę dobrej mąki zagnieść z jedną czwartą kilograma niewolonego masła, dodać jedną czwartą kg cukru, a gdy ciasto wskutek wyrabiania zacznie odstawać od rąk, wbijać po jednym 4 żółtka, dodać wanilii dla zapachu, pianę ubitą na sztywno z 4 białek, a na końcu jedną czwartą kg obranych ze skórki i grubo pokrajanych migdałów. Rozłożyć ciasto na całą grubość na posmarowanej masłem blasze, posmarować z wierzchu roztopionym masłem i wsadzić w bardzo lekki piec na godzinę.

Mazurek drożdżowy

Jedną ósmą kg drożdży zalać 1 litem mleka, domieszać 75 dekagramów maki i przykryte ciasto postawić w ciepłe, by rośło; 15 jaj wybić do rondla z 70 dkg cukru i bić miotłką na ciepłe, aby się wygrzały, wlać do ciasta, posolić i dodać startą skórkę z jednej cytryny oraz zapachy do ciast, jakie kto lubi. Mąki dosypać tyle, aby ciasto było tęgie, wlać klarowanego masła 70 dkg i cykaty. Wywałkować placek 1,5 cm gruby, włożyć na blaszkę wysmarowaną masłem, posmarować jajem rozbitym i ubrać według upodobania w kwadraty usiekanyymi migdałami, rodzynkami i sultankami. Tak przybrany mazurek musi wyrósć; wsadzając go do pieca niezbyt gorącego, przykryć papierem, aby owoce za bardzo nie wyschły.



Maria Dutka



Danuta Zając

Przepisy na sosy do jajek

Sos curry

6 łyżek majonezu, 4 łyżki jogurtu naturalnego, 2 żółtka z jajek ugotowanych na twardo, 2 łyżeczki przyprawy curry, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz, imbir
Żółtko przetrzeć przez sitko,

dodać zmiążdżony czosnek i wymieszać Później dodać majonez, jogurt i przyprawę. ■

Sos serowy

5 dag sera roquefort lub rokpol, 10 dag śmietany 30%, 10 dag jogurtu naturalnego, sól,

pieprz, 2 łyżki soku z cytryny. Śmietanę zmiksować z serem na puszystą masę, dodać jogurt, sól, pieprz i sok z cytryny - delikatnie wymieszać na jednolitą masę. ■

Czy wiesz, że...

Podzielenie się święconym jajkiem z bliskimi umacnia więzi i broni rodzinę przed złymi wpływami z zewnątrz, zapewnia jej też nowe siły vitalne i zdrowie. ■

Źródło:
<http://swieta-wielkanocne.blog.onet.pl/>



„Nie trzeba prosić pająka, aby utkał takie cudenka”.

Zaczarowane koronki Danuty Zajęc



W tym roku, mija właśnie 50 lat tworzenia przeze mnie zaczarowanych koronek. Zdobią mój dom w każdym kątku, wszystkie jego pomieszczenia.

Byłam dumna, kiedy w latach 80 tych, na Targach Poznańskich, wiosną i jesienią, kontrahenci z Izraela rozchwytywali wytworzone przeze mnie koronkowe dzieła, zachwycając się ich fakturą i w wzornictwem. Moją „produkcję” obstawiali zawsze handlowcy z Tarnowa, jako pierwsi nabywali ją prawie w całości dla zagranicznych partnerów. Trzeba było dobrze kombinować, aby zostało coś na kraj. Robótki, które sprzedawałam do sklepów w okolicznych miastach, znikwały, zanim pokazały się w witrynie magazynu. Ciągłe była za mała podaż. Tworząc nowe wzory, często przywołuję w pamięci godziny pozalekcyjne w kółku koronkarskim, prowadzonym przez moją ukochaną wychowawczynię ze Szkoły Podstawowej, Helenę Borek, nauczycielkę języka polskiego, niestety zmarłą w marcu bieżącego roku. Te moje wspomnienia, Jej właśnie dedykuję. Lubiałam cichutko stać tuż za nią i obserwować, jak z prostej nitki tworzy pajęczynę w różnorodne wzory. Tak bardzo pragnęłam, aby przyjęła mnie do kółka i nauczyła robótek. Nie miałam jednak odwagi, by ją o to poprosić. Może dlatego, że byłam nową, nieśmiałą uczennicą? Z

rodzicami sprowadziliśmy się do Frycowej z Warmii, w maju 1958 r. Chodziłam wówczas do piątej klasy, a w następnym roku stałam się uczestniczką wymarzonych zajęć. Boże, jaka byłam szczęśliwa, kiedy wstawiły się za mną moje klasowe koleżanki, Basia Skoczeń – Baran i Bronia Południak – Prusak. W kole pracowałyśmy do ukończenia podstawówki, spotykałyśmy się na zajęciach każdego tygodnia. Godziny spędzone z naszą panią, pozwoliły mi potem na dzielenie się radością z każdym, kto podziwiał moją twórczość. Od Heleny Borek dostałam 12 wzorów, może za posiadane zdolności, a może dlatego, że mnie lubiła. Wiernie je powtarzam, przygotowując prace na różne okazje. Dzisiaj mam oczywiście o wiele więcej wzorów, zbierałam je ze starych gazet, z odkrytych na strychach zapisków, niewiadomego pochodzenia książek, nieraz uratowanych tylko we fragmentach, bez tytułowej strony i autora. Utworzyłam własny szyfr i przetłumaczyłam znaki graficzne, w taki sposób, że

wchodzę w posiadanie mnożącej się ilości wzorów, mogę więc tworzyć rzeczy niepowtarzalne, jakich nikt inny nie jest w stanie wyprodukować. Ponieważ teraz mamy w naszej rodzinnej Frycowej Stowarzyszenie „Tradycja i przyszłość”, do którego należę, chętnie wymienię się z jego uczestnikami wiedzą, doświadczeniami, nauczę młode kobiety tkactwa. Uważam, że takie działania mają ogromną przyszłość. O naszej wiosce trzeba wypowiadać się z wielkim szacunkiem, bo mieszka w niej móstwo utalentowanych osób, malarzy, rysowników, rzeźbiarzy, specjalistów od haftu i innych sztuk artystycznych. Winniśmy ich oraz ginące, zapomniane zawody aktywnie propagować. Czekamy na wszystkich, z naszej gminy i okolicy, którzy chcieliby odkryć drzemiące w sobie talenty. Chętnie was przyjmujemy, wymienimy doświadczenia, umiejętności, a jest ich tyle, że nie pomieściłyby się w tym artykule. Dodam na koniec, że kobiety z Frycowej opracowują własne dania kulinarne, w oparciu o przepisy zasłyszane u naszych babci i prababci. Pomyślunków mam bardzo dużo wystarczy ich na lata dla wszystkich członków Stowarzyszenia. ■ Danuta Zajęc



Zaczarowane koronki Danuty Zajęc

Poczet Sołtysów Gminy Nawojowa



Fot. Masz

Bączka Kunina

Dominik Baran, obowiązeki sołtysa wsi Bączka Kunina pełni już 4 kadencję. Jest rodowitym mieszkańcem tej miejscowości. Jego rodzinny dom znajduje się pod nr 17. Urodził się 15 marca 1945 r. Wraz z żoną, Marią wychowali siedmioro potomstwa. Prowadził gospodarstwo rolne. Przez 24 lata był pracownikiem SKR w Nowym Sączu, zajmował się mechanizacją kółek rolniczych. Ze swoim poprzednikiem, Antonim Nosalem znał się długo i kiedy kolega zachorował, poprosił go o zastąpienie na zaszczytnej funkcji. Na zebraniu wiejskim okazało się, że mieszkańcy popierają kandydaturę pana Dominika. Owo poparcie było tak znaczące, że kontrkandydat otrzymał zaledwie 2 głosy. Nic dziwnego, od kilku lat działał już w radzie sołeckiej i dał się poznać, jako człowiek zaangażowany w społeczną robotę. Dokończył budowę szkoły, rozpoczętej przez Nosala, zajął się budową dróg gminnych i dojazdowych, których na wsi brakowało. Najpierw, udało się zrobić szlaki wysypane kamieniem, potem je wyasfaltowano, podciągnięto elektryczność od szkoły do kapliczki, założono linie telefoniczną. Teraz zajmuje się projektem kanalizacji. Zimą musi zadbać o odśnieżanie miejscowości. Dobrze mu się pracuje w roli sołtysa. We wsi jest zgoda, współpraca i pomoc międzyludzka, mieszkańcy potrafią się porozumieć w istotnych dla wszystkich sprawach. Z góry ustala się hierarchię zadań na całą kadencję. Dobre efekty daje współpraca z wójtem, dzięki jego

pomocy zrobiono porządek we wsi, przebudowano drogi i mosty. Obecna kadencja dobiega końca, ale jeśli społeczeństwo zechce aby kontynuował rząd, nie ma nic przeciwko temu.

Frycowa

Zygmunt Draj jest sołtysem pierwszą kadencję. Jego poprzednik zrezygnował, zaś przewodniczący rady właśnie pana Zygmunta zaproponował na funkcję gospodarza wiejskiego samorządu. Z mieszkańcami porozumiewa się bez przeszkód, kiedy panuje zgoda, realizacja zadań przebiega zupełnie dobrze. Zygmunt Draj pochodzi z Frycowej, mieszka pod nr 34, urodził się 29 stycznia 1960 roku. Jest żonaty, żona – Julita pracuje w sklepie PHS, wychowują sześć córek, najstarsza uczy się w gimnazjum, reszta w szkole podstawowej. Pan Zygmunt jest z wykształcenia rolnikiem, prowadzi gospodarstwo rolne. Za najważniejsze zadanie na przyszłość, ale już zaawansowane projektowo, uważa kanalizację. Wspólnie z całą społecznością udało mu się doprowadzić do budowy i remontów dróg, teraz zajmuje się zrealizowaniem przy szkole boiska wielofunkcyjnego. Pomocą w osiągnięciu celów, założonych na zebraniach wiejskich, służą mu członkowie Rady Sołeckiej. We wsi panuje atmosfera sprzyjająca podejmowaniu wielu potrzebnych inicjatyw. Społeczeństwo jest zintegrowane, można liczyć na zaangażowanie młodych, którym rozwój wsi leży na sercu. Dobra współpraca z wójtem, umożliwia zgłaszanie do budżetu koniecznych inwestycji wiejskich, które otrzymują zabezpieczenie

finansowe. To sensowny planowy rozwój. Chciałby sprawdzić się w kolejnej kadencji, jeśli mieszkańcy zaakceptują jego kandydaturę.

Żeleźnikowa Wielka

Tadeusz Majewski, Żeleźnikowa Wielka 63. Sołtysem jest już 3 kadencję. W latach 1998 – 2002 był radnym gminnego samorządu. Urodzony 2.08. 1950 roku jest rodowitym żeleźnikowianinem. Z żoną Marią, prowadzi ekologiczne gospodarstwo, nadzorowane przez służby rolne, wydające odpowiednie certyfikaty o bezpiecznej działalności. Wychowali 3 córki, są już mężatkami i na szczęście wszystkie mieszkają w „zasięgu” rodzicielskiego domu. Z zawodu jest tokarzem, pracował przez wiele lat w Sądeckich Zakładach Elektrod Węglowych, a potem w Poligrafie. Jak został najważniejszym reprezentantem wsi? Namówili go sąsiedzi, ale nie żałuje, bo bardzo lubi pracować społecznie.

Co udało się zrobić we wsi? Sporo, między innymi ocieplono budynek szkolny, wyremontowano elewacje, wybudowano drogi gminne; do Szmitów, do Janeczków, Michalików na Podkamienne, połączenie drogi Majdan - Sowiny z osiedla wiejskiego, drogi do Banachów, Lelitów. Wykonano przebudowę drogi powiatowej z udziałem środków gminnych oraz drugi etap przebudowy drogi Nawojowa – Łazy Biegonickie. 3 lata temu powstał kompleks boisk sportowych przy szkole; do tenisa, siatkówki, piłki plażowej, a udany festyn z tej okazji jeszcze

bardziej zintegrował wiejską społeczność. Gotowe jest też boisko do piłki nożnej. W planie są kolejne ważne zadania, przede wszystkim budowa kanalizacji, to zresztą ogólnogminna inwestycja, ale wymagająca społecznego zaangażowania, budowa drogi na Gajówkę, na Pustki, do Banachów, Pawlików, Legutków. Trzeba zabrać się za wodociąg. Udało się unieszkodliwić osuwisko, które zagrażało szkole. Teraz kolejny etap pracy nad osuwiskami, trzeba przesiedlić mieszkańców zagrożonych terenów z Zagórza Popowic na Pustki. Układa się sołtysowi współpraca z Radą Sołecką, gminnym samorządem, a najlepiej z wójtem Stanisławem Kielbasą, co dobrze rokuje na przyszłość i daje gwarancje zrealizowania wytyczonych przedsięwzięć w całej gminie.

Żeleźnikowa Mała

Danuta Lelito, sołtysem wsi jest półtorą kadencji. Uchwalone przez zebranie wiejskie zadania, udaje się jej zrealizować dzięki zaangażowaniu całej społeczności, wydatnej pomocy Rady Sołeckiej, gminnego samorządu i wójta, który, jak dobry gospodarz ma na wszystko „baczenie”. Pani Danuta jest z wykształcenia dietetykiem, pracowała w administracji spółdzielczej, obecnie prowadzi wspólnie z rodzicami gospodarstwo rolne. Sołtysem została z woli społecznej, jej poprzednik zrezygnował, a na zebraniu wiejskim zgłoszono publicznie jej kandydaturę. Spośród kilku kandydatów, właśnie ją obdarzono największym zaufaniem. Za swój osobisty sukces, największy w tym

okresie, uznaje ogrodzenie placu szkolnego i wybudowanie boiska. To inwestycja niezwykle ważna dla młodzieży. Szkoła Podstawowa jest centralnym miejscem wsi, tu kwitnie życie społeczne, kulturalne, towarzyskie, młodzi mają się gdzie spotkać, porozmawiać, działać. Przeprowadzony remont znacznie poprawił wygląd palcówki. Trzeba dokończyć ogrodzenie, wyrównać teren pod boisko do piłki plażowej. Uczniowie mają też gotowe sanitariaty w budynku obok szkoły. Najważniejsze zadania, to oczywiście kanalizacja, a także drugi etap remontu drogi powiatowej od kapliczki do szkoły. W Żeleźnikowej Małej świecą się już lampy przy uliczne, a oświetlenie wsi będzie niedługo zakończone. Pani Danuta jeszcze nie zdecydowała, czy wystawi swoją kandydaturę w kolejnych wyborach sołeckich.

Popardowa

Kazimierz Nosal, funkcję sołtysa sprawuje w Popardowej od 1985 roku. Będzie obchodził srebrny jubileusz, 25 letniej pracy społecznej na rzecz rodzinnej wsi. Urodził się 9. 10. 1955 roku. Wraz z żoną, Krystyną wychował dwójkę dzieci. Córka ukończyła studia uniwersyteckie. Przebywa i pracuje w Kanadzie. Syn jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego. Pan Kazimierz, z wykształcenia ekonomistą, od lat jest zatrudniony w Państwowej Inspekcji Handlowej. Wspólnie z żoną prowadzi 3 hektarowe gospodarstwo, na własne potrzeby. Przez 4 kadencje był radnym, Rady Gminy Nawojowa, przez 3 kadencje wybierano go na wiceprzewodniczącego samorządu. Od lat związany jest z Polskim Stronnictwem Ludowym, w gminnej organizacji pełni funkcję prezesa. Dlaczego został sołtysem? Jak mówi, ktoś musiał podjąć się trudnej roli reformowania wsi, bo inaczej życie zamarłoby w pięknej Popardowej. Brakowało wszystkiego, szczególnie dawał się we znaki brak infrastruktury komunalnej. Pracowity Kazimierz, wszystkie swoje siły poświęcał, aby przywrócić nadzieję i ułatwić życie ludziom. Najważniejsze osiągnięcia, to budowa 3 mostów na rzece Kamienicy i 8 km dróg asfaltowych. Jest lepiej, ale może być znacznie piękniej i nowocześniej. Planów na przyszłość panu Kazimierzowi nie brakuje, oby tylko znalazł wsparcie do ich realizacji. Stawia

na agroturystykę, bo to przyszłość dla ludzi, a wieś spełnia warunki wypoczynkowej miejscowości. Chciałby wyremontować stopnie wodne na Kamienicy i zrobić prawdziwe, czyste kąpielisko. Są w Popardowej możliwości wybudowania toru motocrossowego. W realizację przedsięwzięcia chętnie zaangażowałby się LZS. Nadal trzeba naprawiać i budować kolejne odcinki dróg, np. przez Margoń, ale trudne odcinki powinny być objęte planami górskimi, umożliwiającymi korzystne dofinansowanie. Kilka spraw drogowych czeka na zgodę właścicieli gruntów, niechętnych budowie asfaltowych szlaków na dojazdy do gospodarstw. Tych sołtys będzie przekonywał o potrzebie ogólnego społecznego współdziałania. Jeśli zostanie wybrany, chętnie popracuje społecznie kolejną kadencje, jako sołtys.

Homrzyska

Michał Mirek, choć z przerwami, rządzi w Homrzyskach przez 4 kadencje. Najpierw, było to w latach 1986 – 1992. Teraz sprawuje władzę od 8 lat. Adres pana Michała, to Homrzyska nr 4. W tej miejscowości urodził się 15 września 1952 r., tu wraz z żoną Marią wychowali 8 dzieci, piątkę chłopców i trzy dziewczynki. Z rodzicami pozostaje dwóch synów, którzy uczą się w szkołach gastronomicznych. Pan Michał jest z zawodu hydraulikiem, zajmuje się montażem wewnętrznych instalacji sanitarnych. Prowadzi na własne potrzeby gospodarstwo rolne z hodowlą bydła. Od lat 80 tych, był działaczem Solidarności, struktury związku budował na Sądecczyźnie wspólnie z Andrzejem Szkaradkiem. Z okresu trudnej walki o demokrację ma wiele wspomnień, przeżyć, które warto odnotować dla potomnych, choćby z kronikarskiego obowiązku. Został sołtysem, kiedy jego poprzednik złożył rezygnację. Praca społeczna sprawia mu wiele satysfakcji, w takie działania z chęcią się angażuje. Poprzednio, zajmował się telefonizacją wsi, na tyle skutecznie, że Homrzyska, jako pierwsze, prawie w całości na terenie gminy otrzymały łączność ze światem. W dobie telefonów komórkowych mało kto pamięta, jakie było to ważne dla ludzi końca XX wieku. Ma satysfakcję z wybudowania dróg dojazdowych do kompleksów rolnych. Zadbany jest budynek szkolny, posiada centralne

ogrzewanie, jest ocieplony, ma odnowione elewacje, wyremontowane sanitariaty. Droga powiatowa otrzymała asfaltową nawierzchnię. Teraz czyni starania o boisko wielofunkcyjne dla młodzieży, oświetlenie wsi. Potrafi zainteresować mieszkańców wspólną problematyką, ma ich wsparcie, może na nich liczyć. Dobrze układa się współpraca z Radą Gminy i wójtem. Michał Mirek, życzy sobie tego, na kolejne lata.

Złotne

Eugeniusz Kazimierz, sołtysem jest przez 3 kadencje. Mieszka w Złotnem, pod nr 37. Stąd wywodzi się jego rodzina z dziada pradziada. Nawet prapradziadek miał w Złotem swoją chałupę. Dlatego pan Eugeniusz jest silnie związany ze swoją Małą Ojczyzną, a na rzecz miejscowego środowiska, chętnie pracuje społecznie. Urodził się 1 stycznia 1954 r. Ma gospodarstwo rolne, które prowadzi z żoną Anną. Wychowali wspólnie 4 córki i syna. Czwórka jest już samodzielną, najmłodsza latorośl uczy się w pierwszej klasie liceum ogólnokształcącego. Wiele lat przepracował w nawojowskim nadleśnictwie, jako pilarz. Ma też firmę przewozową, wykonującą teraz dla nadleśnictwa usługi transportowe. Żonie pomaga w prowadzeniu gospodarstwa rolnego na własne potrzeby i w hodowli bydła. Jeśli są nadwyżki, sprzedaje je na wolnym rynku. Związany jest z ruchem ludowym, działał w ZSL i Polskim Stronnictwie Ludowym. Jest w posiadaniu sztandaru organizacji z 1936 roku, na pewno najstarszego na terenie gminy Nawojowa. Podobnie, jak kilku kolegom z innych wsi, zaproponowano mu sołtysowanie z powodu choroby poprzednika i rezygnacji z funkcji. Nie chciał, bronił się, ale... wyciągnęli go z chałupy, zaprowadzili na zebranie, zgłosili i... wybrali. To było coś, trzeba się było poddać woli ogółu. Złotne ściśle współdziała z Homrzyskami, szczególnym powodem jest wspólna placówka oświatowa. Wspólnie więc o nią dbają, remontują, utrzymują w należytym porządku. Teraz starają się o budowę boiska sportowego. Sukcesem jest remont drogi pomiędzy miejscowościami i położenie asfaltowej nawierzchni. Zadanie na najbliższą przyszłość, to budowa dróg dojazdowych do pól. Dla wygody mieszkańców wykonano zajazd autobusowy i

wiatę przystankową. W procesie rozwiązywania lokalnych problemów, nieodzowna jest pomoc wójta i na taką współpracę mieszkańcy Złotnego mogą liczyć.

Nawojowa

Stanisław Rumin, zamieszkały Nawojowa 22. Obowiązki sołtysa pełni w rodzinnej miejscowości 5 kadencje. Urodził się 12 maja 1960 roku. Z żoną, Grażyną, wychowali trójkę dzieci, 2 córki i syna, wszyscy są samodzielni. Prowadzi gospodarstwo specjalistyczne, hodowla krów mlecznych. Choć z wykształcenia jest rolnikiem, zna się na wielu profesjach, dodatkowo pracuje, jako konserwator w miejscowym gimnazjum. Przez 3 kadencje był radnym. Samorządową działalność rozpoczynał jako 30 latek, w roku 1990. Był młody, rwał się do czynu, chciał zrobić coś dobrego dla swojej wsi. Miał koncepcje, wizje polepszenia życia mieszkańców. Co prawda w schedzie po komunie niewiele zostało, ale jak mówi, było od czego zaczynać. Należało przebudować całą infrastrukturę komunalną i komunikacyjną. Takie zmiany, mogła zapewnić jedynie dobra współpraca z samorządem i wójtem. I rzeczywiście partnerskie stosunki z organami władzy dały pożądane rezultaty. Dobrze ułożyła się współpraca ze wszystkimi instytucjami, którym dobro gminy i wsi Nawojowa leży na sercu. Wiele udało się zrobić, centrum ma już charakter reprezentacyjny, teraz najpilniejsze są sprawy wodociągów i kanalizacji, wybudowania nowej szkoły, zabezpieczono teren pod inwestycje, są gotowe plany. Ośrodek zdrowia jest zadbane i... jest jedyną publiczną placówką medyczną w okolicy, to sukces, uważa sołtys. W planach jest rozbudowa przedszkola, stadionu sportowego z trybunami dla widzów. W tym miejsce jest już obiekt gospodarczy. Konieczne jest przebudowanie drogi osiedlowej do kompleksów rolnych. Będą kłopoty, bo ustawa zmieniła zasady ich realizacji. Obecny wójt jest dobrym gospodarzem, współpraca z nim daje pożądane i wymierne efekty. Nawojowa zmienia oblicze na coraz piękniejsze. ■

W cieniu Grunwaldzkiego Krzyża

moja opowieść ma duszę
zamkniętą w słowach sprzed wieku
strzępy pamięci i wzruszeń
abyś pamiętał - człowieku

Fot. archiwum szkoły

Znakami rozpoznawczymi gminy Nawojowa są przydrożne kapliczki i krzyże, które wtopiły się w tutejszy krajobraz i dziś wydaje się nam, że były tu od zawsze. Mijamy je codziennie, niemalże dotykając, lecz nie dostrzegamy ich urody, wyczarowanej ręką ludowego artysty. Ukryte w cieniu lip lub dębów, zdają się przemawiać do nas językiem dawnej historii. Człowiek postawił je dla siebie i dla potomnych, chcąc uczcić pamięć minionych zdarzeń, bo od najdawniejszych czasów ma wpisany w sens swego istnienia szacunek dla świętości, potrzebę spotkania z Bogiem. Budowle miniaturowych świątyń, przypominają o ciągłym przenikaniu się profanum i sacrum. Ową łączność z niebem zapewnia oś kosmiczna (symbolizowana np. przez: słup, drabinę, górę, drzewo), a wokół niej rozciąga się świat. Oś wyznacza jego środek. Zasiedlony obszar, to właśnie świat - kosmos, otaczają go obszary chaosu - nie zasiedlone, obce, zamieszkałe przez demony, upiory, siły zagrażające człowiekowi. Kapliczki i krzyże umieszczano w centrum miejscowości, na jej obrzeżach, lub przy skrzyżowaniach dróg. Miały ochronić mieszkańców od zła i przeklętych duchów. Wierzono, iż krzyże, w miejscach nagłych zgonów, zbrodni, na mogiłach samobójców, nie ochrzczonych dzieci, osłaniają ludzi przed duszami tych zmarłych, sprawiają, żeby nie błąkały się pokutując na ziemi, nie prześladowały żyjących.

Motywy wznoszenia małych obiektów sakralnych, podyktowane były także prośbami o urodzaj, pomyślność, opiekę, zdrowie, o przebaczenie z powodu popełnionego grzechu; podziękowaniami wotywnymi za wyzdrowienie, ocalenie życia, narodziny potomstwa, powrót z wojny, doznane łaski, czasami bywały też wypełnieniem obiecanych ślubów lub formą gloryfikacji Boga; wreszcie upamiętnieniem ważnych wydarzeń i miejsc bitewnych.

Krzyż Grunwaldu, stojący na obrzeżach dawnego parku rodu Stadnickich, w centrum Nawojowej, ma również swoją historię. Symbolizuje ważne zdarzenia z przeszłości narodu polskiego i mieszkańców wsi. Powstał prawdopodobnie z inicjatywy, hrabiego Adama Stadnickiego, dawnego właściciela nawojowskich włości, energicznego gospodarza, który wszelkie plany doprowadzał do pozytywnego zakończenia. W roku 1910 przypadała pięćsetna rocznica zwycięskiej bitwy na polach Grunwaldu, największej bitwy średniowiecznej Europy, stoczonej pomiędzy siłami Zakonu Krzyżackiego (ok. 21 tys. rycerstwa), na czele z Wielkim Mistrzem Ulrichem von Jungingenem, a połączonymi siłami polskimi, litewsko-ruskimi, oddziałami czeskimi, pod wodzą króla Władysława Jagiełły. Taką datę należało uczcić także w Nawojowej. W tym samym czasie, pod Wawelem

poświęcono imponujący Pomnik Grunwaldzki, którego fundatorem był wybitny kompozytor i polityk Ignacy Jan Paderewski. Przekazując monument społeczeństwu Krakowa powiedział - „Prajcom na chwałę - braciom na otuchę”. Miał rację, za niecałe trzydzieści lat, pomnik stał się przeszkodą dla Niemców w realizacji nazistowskich planów. Proroctwo słowa mistrza, wielkiego patrioty umacniały Polaków pod okupacją hitlerowską. - „Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny, nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej, silnej przyszłości. Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycz szli na pole walki, ale w obronie dobrej, słusznej sprawy zwycięskiego dobyli oręża [...] Pragniemy gorąco, by każdy Polak i Litwin każdy, z dawnych dzielnic Ojczyzny, czy z za oceanu, spoglądali na ten pomnik, jako na znak wspólnej przeszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na cząstkę własnej, wiarą silnej duszy [...] Prastarej, ukochanej stolicy naszej oddajemy to dzieło we władanie wieczyste”. Wtedy też, po raz pierwszy odśpiewano „Rotę”, autorstwa Marii Konopnickiej. Echa krakowskiej uroczystości dotarły do Nawojowej. Tutejsi ludzie byli dumni z faktu posiadania własnego Krzyża Grunwaldu, wszak historią ojczystą żyli od wieków. Rodowici mieszkańcy tej ziemi, przechowują w pamięci

opowieść o potopie szwedzkim, kiedy to nawojowscy włościanie, w roku 1655 pomogli Sądeczanom w oswojeniu się spod jarzma Skandynawów. Kolejnym historycznym wydarzeniem, jest obrona hrabiostwa Stadnickich, w czasach galicyjskiej rabacji. Rodzina Kulpów, która przyczyniła się do uratowania ich przed zbuntowanym chłopstwem, otrzymała w darze przysiółek Pockaj. Odtąd stał się on siedzibą sołtysów. Krzyż Grunwaldu był świadectwem głębokiej wiary, religijności i patriotyzmu Nawojowian, przypominał o celu ziemskiej wędrówki, uświadamiał sens życia, codzienne trudy stające na drodze każdego chrześcijanina, aż do osiągnięcia zwycięstwa. Przed Nim zdejmoowano czapki i odmawiano modlitwy. Zatrzymywały się konduktu pogrzebowe, prosząc Zbawiciela o miłosierdzie dla zmarłego. Tu żegnano powołanych do wojska młodych rekrutów. Zbudowany z dębowego drzewa, stał Krzyż, aż do 1939 roku. Spotkał go los taki, jak Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, który Niemcy kazali zniszczyć. Z rozkazu hauptsturmführera SS Heinricha Hamanna, kata Sądeczyzny, grunwaldzki symbol usunięto. Był solą w oku SS-manów i bolesnym przypomnieniem przegranej Krzyżaków sprzed pięciuset lat. Z opowieści Stefana Bogdańskiego wiemy, że na polecenie Niemców, tego skandalicznego aktu dokonali funkcjonariusze granatowej żandarmerii, z posterunku w

Nawojowej. Krzyż wyrwano z ziemi przy pomocy koni i ciągnięto przez mostek na teren gospodarstwa rolnego (koło studni). Świadkiem wydarzenia była pani Potockowa, żona kowala pracującego u Stadnickich. Mówiła, „że serce się jej krajało, kiedy konie rozrywały ramiona krzyża na placu dworskich czworaków”. Puste miejsce Niemcy „ustroili” własną flagą. Ludzie nie zapomnieli upokorzenia, nie zapomnieli symbolu Męki Pańskiej, zniszczonym i pohańbionym przez najeżdżcę.

Lata mijaly. Ojczyznę doświadczaly nowe upokorzenia. Pozorne wrazenie wolności, niedostatek, surowe rozliczenie z przeszłości partyzantów Armii Krajowej, życie ich rodzin pod obserwacją komunistycznych władz. Nie było łatwo. Ale ludzie nie mogli też zapomnieć okupacji niemieckiej. Wiedzieli, że często o sukcesie działań wroga, decydował konfident, donosiciel - Polak. Kim byli nawojowscy odszczepieńcy, jak się nazywali - zapytałam kiedyś pana Kociołka. - „Zabiorę tę tajemnicę do grobu, aby nie obarczać przeszłością następnych pokoleń. Dlaczego wnuk ma wstydzić się za dziadka volksdeutscha, który zarabiał „judaszowskie srebrniki” i miał spokój przed wysyłkami na roboty do Niemiec, albo nakazem kopania rowów w Barcicach i Biegonicach, albo, że stał się winnym śmierci osiemnastu partyzantów rozstrzelanych w Młodowie, 15 września 1944?” Skala zbrodni dokonanych przez gestapo nie byłaby tak wysoka, gdyby nie donosicielstwo niektórych Polaków, zdrajców Ojczyzny i Narodu. Ich sumienia obciążone są zsyłkami niewinnych do więzień, obozów koncentracyjnych, na przymusowe roboty do Niemiec. Nawet okupanci brzydzyli się polskimi donosicielami. A oni? Po zakończeniu wojny, targani wyrzutami sumienia, uciekli w nieznanym kierunku, najczęściej na zachód, na ziemię opuszczone przez niemieckie rodziny. Tych, którzy pozostali traktowano

jak trędowatych, omijano z daleka. No cóż, świat jest niesprawiedliwy, jak powiedział pan Kociołek - bo „dzieci tych kolaborantów piastują dziś wysokie urzędy”. Ocenę stanu rzeczy pozostawiam czytelnikowi. Rany jeszcze dotąd się nie zablizniły. Powojenna rzeczywistość wcale nie była lepsza, od okupacyjnej. Jeśli ktokolwiek miał nieprzyjaznego sąsiada, cały czas żył, jak na szpilkach. Rozliczanie z przeszłością było nader surowe i okrutne dla każdej rodziny, która cokolwiek miała do czynienia z działalnością partyzancką. Nasz nowy „przyjaciół” zza wschodniej granicy, skazywał naszymi rękami, naszych własnych braci na śmierć, wsadzał do więzień na długie lata za wojenną działalność w oddziałach AK. I tym razem znów nie zawiedli donosiciele. Wiem, że z Bączej Kuniny wielu młodych partyzantów i tych którzy im pomagali, zostało ukaranych długoletnimi więzieniami, a ich rodziny surowymi, ekonomicznymi restrykcjami. Ale to już inna historia. Zaznaczam ją tylko dlatego, abyśmy nie zapomnieli ludzi, których karty życia zostały zapisane takimi wydarzeniami. Niech o nich opowiadają, nie pogrzebał ich czas.

W roku 1990 Krzyż stanął ponownie. Zrobiono nowy i poświęcono z okazji jubileuszu zwycięskich działań Batalionów Chłopskich, walczących w czasie okupacji na terenie naszej gminy. Tym razem połączono dwa ważne fakty historyczne, 55 lecie zakończenia II wojny światowej i 60 lecie utworzenia Batalionów Chłopskich. Broniły one ludności wsi polskiej przed terrorem okupacyjnym i eksploatacją gospodarczą. Przeprowadzały akcje dywersyjne – sabotażowe, niszcząc magazyny ze zbożem kontyngentowym dla okupanta, młockarnie, młyny, tartaki, gorzelnie, młeczarnie pracujące na jego potrzeby, gminne urzędy wraz z całą dokumentacją podatkową, paliły spisy młodzieży wyznaczonej do przymusowej pracy i wywozu w głąb Niemiec, uwalniały

Polaków kierowanych na roboty, zwalczały kolaborantów, agentów, szczególnie niebezpiecznych volksdeutschów, rabusiów podszywających się pod partyzanckie organizacje, ochraniały punkty tajnego nauczania. Bataliony Chłopskie, zasłynęły również w dziedzinie patriotycznego i ideowo-politycznego rozbudzania wsi polskiej, wciągnięciem najaktywniejszych jej mieszkańców do walki i pracy społecznej. Po raz pierwszy, ruch ludowy stworzył samodzielnie w konspiracji organizację wojskową, która w imieniu chłopów polskich zasłużyła się w walce narodowowyzwoleńczej. To nieregularne wojsko, czuwało nad wioskowym bezpieczeństwem i oddawało życie w bezpośrednich akcjach. Byli to prości chłopcy, entuzjaści i społecznicy, którym przyświecała idea: „**Uczyć samych siebie i drugich, aby być dobrze przygotowanym na dzień dzisiejszy do służby społecznej, gdy nadejdzie wolność**”. Bataliony Chłopskie, działające na terenie Nawojowej, wykonały wiele zadań, ale nie scaliły się oficjalnie z działającą obok nich Armią Krajową, chociaż wielu, po rozwiązaniu oddziałów przeszło w jej szeregi. Nowy Krzyż Grunwaldu został poświęcony przez proboszcza, ks. Andrzeja Dźwigaję dokładnie w 60 rocznicę powstania Batalionów Chłopskich i w 580 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W tym roku, 2010 przypada jej 600 lecie i z tej okazji, wójt gminy podjął kolejną inicjatywę odnowienia krzyża.

W cieniu Grunwaldzkiego Krzyża żyli i żyją bohaterowie przeszłości. Z protokołu nr V/90, z obrad zwyczajnej sesji Rady Gminy w Nawojowej, odbytej w dniu 25 września 1990 r., w której udział wzięli: wójt Jan Kulpa, oraz radni: Stefan Bogdański - Nawojowa, Maria Dutka - Frycowa, Stanisław Michalik - Nawojowa, Stanisław Kielbasa - Nawojowa, Jan Czyżyk – Żeleźnikowa Mała, Wojciech Fornagiel – Żeleźnikowa Wielka, Antoni Horowski - Nawojowa, Marian

Kulpa, - Popardowa, Józef Lelito – Żeleźnikowa Wielka, Jan Mirek – Bączka Kunina, Michał Mirek – Homrzyska, Antoni Nosal – Bączka Kunina, Michał Słaby – Żeleźnikowa Wielka, Stanisław Jan Szczecina - Frycowa, Józef Zaczyk – Frycowa, wyczytać możemy, że obecny na sesji Adolf Cecur – prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawił Radzie historię Krzyża Grunwaldzkiego, postawionego w 1910 r., a zniszczonego przez Niemców w latach 1939-1940. Wniósł do Rady o odtworzenie Krzyża i dopisanie jego dalszej historii. W dyskusji, radny Stanisław Michalik stwierdził, że istnieje możliwość zakupu surowca w Nadleśnictwie i wykonanie z niego elementów krzyża. (musimy pamiętać, że jest to okres dopiero co rodzącej się gospodarki rynkowej). Obecni na sesji radni, jednogłośnie poparli wniosek Adolfa Cecura, a przewodniczący Rady Gminy, działacz Solidarności Rolniczej, Stefan Bogdański podjął się pilotowania sprawy. W rzeczywistości, Nadleśnictwo podarowało surowiec na Krzyż, wycinając modrzew z sadzonki we Frycowej i dostarczając go do tartaku Stefana Skrzypca, który bezinteresownie przetarł drzewo, natomiast Piotr Łabuda, artysta rzeźbiarz z Frycowej, wykonał zamówienie i nadał Krzyżowi artystyczny wyraz. Umieścił też daty na belce pionowej, (1410 – data bitwy pod Grunwaldem)1910 /data pierwszego wzniesienia krzyża przez hr. Stadnickiego/, 1940 /data zniszczenia krzyża z rozkazu hitlerowców/ i 1990(data ponownego wzniesienia krzyża), a na belce poziomej napis - **Krzyż Grunwaldu**, zaś Mieczysław Borek z Nawojowej dostarczył gotowy krzyż konnym wozem do miejsca postawienia. Zgodę na odtworzenie krzyża, na obrzeżu zabytkowego parku w Nawojowej, zgodnie z załączoną kserokopią przedwojennego zdjęcia, wydał 24. 10. 1990 r., zastępca dyrektora Wydziału Infrastruktury Społecznej, Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, konserwator zabytków Zygmunt Lewczuk.

Wielkanocne obyczaje

Palma wielkanocna

Palma wielkanocna to nie tylko akcent zdobniczy kojarzący się ze świętami - przypisywano jej bowiem ogromną moc

magiczną, a dzięki swemu działaniu była „dobra na wszystko”. Aby uchronić się przed bólami gardła, połykano bazie; chroniło to też od uroku i wzmacniało ciało.

Gałęzka z palmy włożona do ula chroniła pszczoły i pomagała im zebrać dużo miodu oraz zdrowo się

rozmnażać.

Rybacy wplatali wierzbową gałązkę z palmy w swoje sieci, aby czarownice nie zabierały im połowu.

Jeżeli udało się wykonać długą palmę (u Kurpiów sięgały

nawet do siedmiu metrów), wróżyło to długie i szczęśliwe życie temu, kto ją zrobił, a jego dzieciom przynosiło wysoki wzrost i dobre zdrowie. Im piękniej przystrojona była palma, tym dzieci miały być ładniejsze. ■

Źródło:
<http://www.zegocina.pl/>

W jedną z jesiennych niedziel 1990 r., ks. Andrzej Dźwigaj, proboszcz nawojowskiej parafii, odprawiwszy poranną mszę świętą, poświęcił Krzyż Grunwaldu ustawiony na nowo w miejscu, skąd w 1940 r. usunęli go Niemcy.

Mijały lata i Krzyż ulegał naturalnemu niszczeniu. W 2009 r., Karol Frączek wykonał na prośbę wójta gminy metalowy stelaż podtrzymujący Krzyż, a pracownicy tartaku Stanisława Frączka z Nawojowej i zakładu ślusarsko - budowlanego Włodzimierza Matusika, wspólnie z Tadeuszem Wójcikiem, pracownikiem UG i osobami zatrudnionymi przy robotach publicznych, zdemontowali Krzyż, zabetonowali stelaż i ponownie go obsadzili. Z inicjatywy wójta gminy

Nawojowa, wykonany został przez nawojowskiego stolarza, Jana Cabaka nowy, modrzewiowy Krzyż z desek przekazanych nieodpłatnie przez Stanisława Frączka z Bączej Kuniny, właściciela tartaku. Włodzimierz Matusik, ze swoimi pracownikami okuł Krzyż, a Jan Łatka z Łabowej, wykonał odlewy napisów i tabliczek z datami historycznymi, dodając nową datę - 2010 r.

Obecnie, Krzyż czeka na poświęcenie. Uroczystość odbędzie się **10 lipca 2010 r. o godzinie 17⁰⁰** w 600 rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem.

Ksiądz proboszcz, Andrzej Dźwigaj i wójt gminy, Stanisław Kielbasa już dzisiaj zapraszają mieszkańców, by w owo sobotnie, lipcowe popołudnie

wzięli udział w uroczystości odnowienia **Nawojowskiego Krzyża Grunwaldu**. Będzie to wspaniała lekcja patriotyzmu dla wszystkich, od najstarszych do najmłodszych, by pamięć o chwilach tryumfu oręża polskiego, by po wieczne czasy żyła w naszych sercach.

Zapytacie państwo, dlaczego temat Grunwaldzkiego Krzyża powraca dziś i komu potrzeba jest ta opowieść? Myślę, że warto cofnąć się do przeszłości, aby wyciągać budujące wnioski na przyszłość. Przed wiekami, dwa narody połączyły się, aby wspólnie pokonać wroga, „ukarać pychę religijnych kłamców”. Pycha i zarozumialstwo, wywyższanie się ponad innych, lekceważenie interesów najbiedniejszych,

zamykanie się na ważne problemy ludzi, takich sytuacji i dziś nam nie brakuje. Długo by wymieniać. Ileż szkody w sercu każdego człowieka czyni obojętność religijna i obojętność wobec historii? Często nieświadomie podążamy martwym szlakiem, prowadzącym donikąd, a przecież na naszych drogach stoją krzyże i kapliczki, w które wpisana została legenda. Stworzyły je ludzkie ręce, ochrciły serca wiernych, żyjących przed nami, aby dać siłę Tobie, byś mógł świadomie i spokojnie żyć, jako wolny Polak i Europejczyk. ■

Ewa Szewczyk

PS. Temat w wielu miejscach, jest jedynie „rozpoczęty” i czeka na poszerzenie o wiarygodne historyczne fakty.



Wojenna opowieść Czesława Klimczaka

Spotkanie z wrogiem

“Urodziłem się w 1933 roku, więc lata mojej nauki szkolnej, przypadły na czas wojny. Z tamtych czasów, szczególnie utkwił mi w pamięci jeden epizod – było to pierwsze spotkanie dzieci z tutejszej szkoły z niemieckimi żołnierzami.

Pewnego styczniowego dnia 1943 roku, jak zwykle uczyliśmy się wszyscy w jednej klasie, starsi i młodsi, więksi i mniejsi. Jedni już umieli czytać, inni dopiero co poznali alfabet. Opiekowała się nami nauczycielka, która musiała jakoś radzić sobie, z tą różnowiekową klasą. Starsi uczniowie dostawali do czytania książki, młodsi, mozolili się zapisywaniem kolejnych literek alfabetu na drewnianych tabliczkach. Nagle, usłyszeliśmy szybkie i głośne kroki na korytarzu.

Wszyscy zamarli w bezruchu, wstrzymując oddech. Po chwili, drzwi klasy otworzyły się gwałtownie i ujrzeliśmy niemieckiego żołnierza stojącego w progu. Padł na nas strach, młodsze dzieci zaczęły nawet płakać. Za to nasza pani zachowała się tak, jakby widok niemieckiego żołnierza w szkole w ogóle jej nie przestraszył. Zaczęła uspokajać uczniów i tylko fakt, że pobladła świadczył, jak bardzo jest zdenerwowana. Niemiec popatrzył na nas, rozejrzał się po klasie, po

czym podszedł do naszej pani i trochę po polsku, trochę po niemiecku coś jej zaczął wyjaśniać. Za chwilę, wniesiono do sali dwóch rannych żołnierzy niemieckich. Pani pomogła im umyć i opatrzyć rany, potem przyniosła herbatę z dzikiej róży, dla wszystkich. Dorośli nie zwracali na nas uwagi, Niemcy, których w sumie było szesnastu, ogrzali się, odpoczęli, po czym wraz z rannymi ruszyli w dalszą drogę, do Sącza. Okazało się, że natknęli się na partyzantów i teraz przed nimi uciekali.

Nasze spotkanie z Niemcami napędziło nam sporo strachu, choć ci uciekający żołnierze, nie wydawali się już groźni. W ich oczach i zachowaniu, my dzieci dostrzegliśmy strach większy od naszego, strach przed leśnym wojskiem. To spotkanie w szkole, na zawsze utkwiło w mej pamięci. ■

Wspomnienie dziadka spisał Krzysztof Klimczak z kl. VI

Obyczaje wielkopostne

Posypywanie głów popiołem zostało wprowadzone do liturgii Kościoła powszechnego ok. IV wieku.

Początkowo posypywano głowy jedynie osobom które publicznie odprawiły pokutę. Osoby te

nie mogły powracać do kościoła, aż do spowiedzi wielkanocnej odbywającej się w Wielki Czwartek. W wiekach XVIII i XIX – a w niektórych rejonach również na początku XX wieku księża posypywali popiołem jednego najważniejszego człowieka z rodziny

ojca, dziada, oraz dawali mu nieco popiołu do modlitewnika. W domach ta osoba „dawała popielec” rodzinie – czyli posypywała głowy popiołem domownikom.

Wielki post miał być okresem umartwień, pobożności, dobrych uczynków, umiarkowania.

W dawnych czasach mieszkańcy wsi przestrzegali zaleceń kościelnych oraz samodzielnie wybierali sobie różne umartwienia. Mięso, a w niektórych domach również nabiał, cukier i miód znikwały ze stołów. ■

Źródło:
<http://www.wielkanoc.waw.pl/>

Jest nas coraz więcej, będzie więcej dzieci

Akt stanu cywilnego stanowi źródło informacji wykorzystywanych w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Prawne znaczenie rejestracji podnosi obowiązująca zasada wyłączności dowodowej aktów stanu cywilnego w zakresie zdarzeń w nim stwierdzonych.

Fot. Masz

Do zadań USC należy rejestracja zdarzeń, które mają wpływ na stan cywilny osób. Stan cywilny, stwierdza się na podstawie aktów urodzeń, małżeństw i zgonów, sporządzonych w księgach Urzędu.

Stan cywilny w szerszym pojęciu jest zespołem cech określających sytuację osoby fizycznej: osobistą (wiek, płeć, imię), rodzinną (pokrewieństwo, związek małżeński), rodzinno - prawną (panna, kawaler, żonaty, zamężna, wdowiec, wdowa, rozwiedziona, rozwiedziona, separowany, separowana), społeczną (obywatelstwo, posiadanie praw publicznych, obywatelskich, praw honorowych).

Stan cywilny, poza znaczeniem informacyjnym o danej osobie, ma istotne znaczenie dla polityki społecznej i ekonomicznej państwa, bowiem dane te wchodzi w skład statystyki demograficznej, różnych programów społecznych (zatrudnienie, edukacja, ochrona zdrowia). Z kolei prawa i obowiązki danej osoby w dziedzinie spraw rodzinnych, wiążą się z opieką, alimentacją, dziedziczeniem.

Sporządzanie aktów stanu cywilnego, wydawanie odpisów, zaświadczeń czy decyzji wynikających z potrzeb interesantów, odbywa się w oparciu o przepisy prawne i obowiązujące procedury, określone przepisami wykonawczymi.

Akty stanu cywilnego stanowią wyłączny dowód zdarzeń w nich stwierdzonych. Biorą udział w obrocie prawnym w kraju i za granicą, podlegają szczególnej ochronie prawnej, z uwagi na poufny charakter zawartych w nich danych, mają ograniczoną jawność i dostęp do nich też jest ograniczony.

Moc dowodowa aktu stanu

cywilnego, może być podważona jedynie w drodze postępowania sądowego.

Konkordat

Wszedł w życie 15 listopada 1998 roku, to ustawa o stosunkach Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Nowe uregulowania prawne przewidują dwa równorzędne sposoby zawarcia małżeństwa.

Pierwszy, według dotychczasowych przepisów

– ślub cywilny polegający na złożeniu zgodnych oświadczeń przed kierownikiem USC; drugi, podlegający prawu wewnętrznemu kościoła albo związku wyznaniowego - polegający na złożeniu oświadczeń wyrażających wolę wywołania przez to małżeństwo skutków przewidzianych przez prawo polskie.

Procedura prawna związana z dokumentowaniem małżeństwa konkordatowego polega na wydawaniu przed ślubem, przez kierownika Urzędu Stanu Cywilnego zaświadczenia o nie występowaniu przeszkód, z prawa polskiego, a po zawarciu małżeństwa religijnego i odesłaniu przez proboszcza do USC poświadczenia dokonanego ślubu, sporządzeniu aktu w księdze USC i wydaniu małżonkom odpisów aktu małżeństwa.

Z roku na rok wzrasta liczba zawieranych małżeństw i rodzi się coraz więcej dzieci. Teraz kobiety odbywają porody w placówkach służby zdrowia więc urodzone dzieci rejestruje USC miejsca

zdarzenia.

Dziecko urodzone w domu, zarejestrowano ostatnio w USC Nawojowa, w 2000 roku.

Od 2004 roku Polska jest pełnoprawnym członkiem struktur europejskich.

Uczestnictwo wpływa na niemal wszystkie obszary działalności. Przynależność, to przywileje, ale również nowe wymagania i obowiązki.

Z dniem 1 maja 2004 roku obywatele RP zarówno dorośli jak i dzieci przekraczają granice na

większej mobilności obywateli.

Swoboda i łatwość podróżowania, możliwość podejmowania pracy za granicą, a tym samym poznawania ludzi, ma istotny wpływ na systematyczny wzrost zdarzeń, dotyczących stanu cywilnego osób.

Odnotowuje się wzrost liczby transkrypcji (wpisania do polskich ksiąg stanu cywilnego) zagranicznych aktów stanu cywilnego małżeństw mieszanych, urodzeń dzieci, pojawiają się

orzeczenia sądów zagranicznych mających wpływ na stan cywilny osób.

Wpisanie zagranicznego aktu odbywa się na wniosek strony. Liczby wykazane w zestawieniu nie odzwierciedlają stanu faktycznych urodzeń, czy małżeństw zawartych za granicą. Nasze dzieci rodzą się prawie na całym świecie.

Wpisywane są akty małżeństw zawieranych w Austrii, Włoszech, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Grecji, Hiszpanii, Ukrainie, Czechach, Słowacji, Holandii, USA na Antylach.

Do wymienionych wyżej państw dochodzi też Francja, Dania, Belgia. Nikogo już chyba nie dziwi, że mamy dzieci o

obco brzmiących imionach, np. Chłopcy - Sabrii, Matia, Andrea, Karolos, albo dziewczynki - Charisa, Elisa, Sophie, Noemi, Francesca czy Nikoleta to już dziś codzienność.

Z archiwum USC

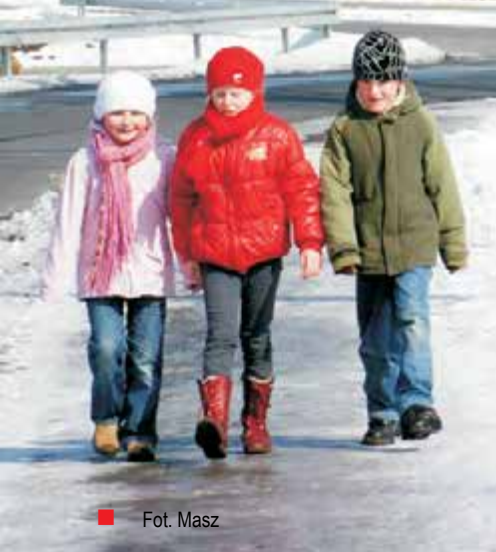
Do 1946 roku obowiązywało kilka systemów prawa małżeńskiego, gdyż zostały one przejęte w 1918 roku przez państwo polskie, jako pozostałość porzeczowa. Stan

Rok	Małżeństw ogółem	Cywilne	Konkordatowe	W tym Parafia		Małżeństwa zawarte za granicą wpisane w polskich księgach
				Nawojowa	Żeleźnikowa	
1998	49	47	1	1	0	1
1999	70	1	68	48	20	1
2000	63	3	59	42	17	1
2001	53	2	50	29	21	1
2002	63	1	58	40	18	4
2003	58	0	54	32	22	4
2004	47	3	43	29	14	1
2005	41	4	37	31	6	0
2006	56	2	50	38	12	4
2007	82	3	75	50	25	4
2008	69	5	61	44	17	3
2009	67	2	64	48	16	1

Ilość zawartych małżeństw od wejścia w życie Konkordatu

podstawie paszportu lub dowodu osobistego.

Małoletni muszą posiadać własny paszport lub dowód osobisty. Organy wykonawcze państw UE są uprawnione do kontroli dokumentów tożsamości obywateli UE, brak dokumentu, może skutkować zgodnie z ustawodawstwem wewnętrznym, nałożeniem kary pieniężnej. Integracja społeczna i gospodarcza, procesy demokratyzacyjne sprzyjają



Fot. Masz

taki powodował niejednorodność rejestracji stanu cywilnego. Uprawnienia w tym zakresie mieli zarówno urzędnicy świeccy, jak i duchowni różnych wyznań. W naszej gminie, do 1945 roku rejestracja prowadzona była przez kościół katolicki.

1 stycznia 1946 r. wszedł w życie dekret, z dnia 25 września 1945 r. „Prawo o aktach stanu cywilnego”, które było zasadniczą zmianą w systemie prawnym. Wprowadzona została państwowa, powszechna i jednolita w całym kraju świecka rejestracja stanu cywilnego, powołano też urzędy stanu cywilnego.

Praktyka i doświadczenia urzędów z pierwszych lat działalności spowodowały konieczność modyfikacji przepisów i tak w 1955 roku ogłoszono nowe prawo o aktach stanu cywilnego. Kolejną zasadniczą zmianę wprowadzono w 1986 roku, a po tym czasie było wielokrotnie nowelizowane.

Zasób ksiąg USC:

12 ksiąg parafialnych, parafii Nawojowa 9 i Żeleźnikowa 3 z lat 1890 - 1945

13 ksiąg USC przy Prezydium GRN Frycowa z lat 1955-60

12 ksiąg USC przy prezydium GRN Żeleźnikowa z lat 1955-1960

43 księgi USC przy Prezydium GRN Nawojowa z lat 1955 – 1972

67 ksiąg USC Nawojowa z lat 1946-1954 i od 1973 do tej pory.

Urzednicy stanu cywilnego w latach 1946 – 1960: Władysław Poręba, Wojciech Świechowski, Edward Serkowski.

Lata 1955 – 1960

we Frycowej, Antoni Dziadosz,

Józef Kowalik i Jan Bartusiak

w Żeleźnikowej, Jan Górski

Władysław Mężyk

Kierownicy USC Nawojowa

lata 1960 – 1972 Władysław

Mężyk

1973-1975 Marta Kalarus

rok 1976 Wiesław Surma

1977 – 1989 Maria Horowska

od 1990 roku Emilia Koczur

Czym dawniej dysponował urzędnik? Atrament w kałamarzu,

stałówka w obsadce, ołówek

/często kopiowy/, papier, ręczna

maszyna do pisania, liczydło.

Urząd sporządzał akty urodzeń,

tych dzieci, które rodziły się

w domu z pomocą fachową

położnej, lekarza a najczęściej

starszej doświadczonej kobiety.

Była to często matka, teściowa,

albo mądra, doświadczona

sąsiadka.

Z zapisów znajdujących się w

księgach parafialnych wyczytamy

nazwiska osób odbierających

porody, Katarzyny Zaczyk Walerii

Siedlarz, Marii Klimczak, Zofii

Ogórek, Kunegundy Baran, Marii Sekuła.

W latach późniejszych, rejestracja urodzenia dziecka w Urzędzie, odbywała się poprzez zgłoszenie faktu urodzenia.

Osoba (najczęściej jedno z rodziców, sołtys, radny, pełnomocnik gromady) oświadczała, że w danym dniu przyszło na świat dziecko z rodziców takich to, a takich.

Pod oświadczeniem podpisywał się urzędnik i osoba zgłaszająca (często niepiśmienna).

Wymienione osoby: Emilia Kowalik, Paraska Zaczyk, Paraska Cycoń, Anna Rus odbierające poród, pisały oświadczenia obecności przy porodzie.

Dopiero w latach 55 - 60 pojawia się okręgowa położna, Anna Grendys i egzaminowane położne, Henryka Wysowska, Anna Lupowa, Anna Kucharska.

W Nawojowej, od 1963 roku ginekolog położnik, Jerzy Gracyalny wystawia zaświadczenia o urodzeniu dziecka. Dzisiaj, dziecko rejestruje się na podstawie karty urodzenia wydanej przez lekarza w placówce służby zdrowia. W latach powojennych, więcej zgonów rejestrowano w miejscu zamieszkania.

Początkowo zgon stwierdzał sołtys lub tzw. oglądacz zwłok. Z zapisów w aktach zbiorowych, oglądaczem zwłok był Jan Cecur. Później, w 1955 pojawiła się karta zgonu, wystawiana przez lekarza. Rejestracji małżeństw dokonywano na podstawie zgłoszeń, więc daty małżeństw cywilnych nie pokrywały się z datą ślubu kościelnego.

Często, młodzi czynili to, rejestrując urodzenie pierwszego dziecka.

Zdarzało się, że rodzice zapominali o zarejestrowaniu dziecka. Spotkać można przypadki rejestracji urodzenia

syna np. w chwili pierwszej rejestracji przedpoborowej lub osiągnięcia przez dziecko pełnoletności.

Kim jesteśmy

W Urzędzie Stanu Cywilnego figurują również nazwiska wszystkich mieszkańców gminy. Z przygotowanego zestawienia możemy dowiedzieć się ilu obywateli o danym nazwisku zamieszkuje w naszej jednostce administracyjnej. Innymi słowy, możemy zbadać ilu obywateli nosi takie samo nazwisko. Okazuje się, że najbardziej popularnym u nas nazwiskiem jest Baran, osób tak właśnie się nazywających jest 237. W kolejności plasują się Skoczniowie – 218, Lelito – 194, Frączek – 177, Ogórek – 163. W przedziale pomiędzy 100 a 160 występuje 13 nazwisk: Słaby, Zaczyk, Dutka, Sroka, Michalik, Kowalik, Borek, Klimczak, Bogdański, Kulpa, Wiktor, Horowska, Mirek. Co ciekawe, 123 nazwiska są pojedyncze, noszone przez samotnego mieszkańca, albo jedną rodzinę. Podwójnych nazwisk, jest 88, potrójnych zaś 94. W spisie znajduje się kilka nazwisk zupełnie obco brzmiących. Jeśli występują pojedynczo, można domniemywać, że to nowe związki małżeńskie z obcokrajowcami spowodowały ów fakt, ale jeśli obywateli o tym nazwisku jej więcej? Może to dawna imigracja na polskie tereny w poszukiwaniu tolerancji, politycznej, lub religijnej, swobód obywatelskich, wolności handlowej. Informacje takie można by uzyskać zlecając odpowiednie badania specjalistom od demografii. ■

Rok	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009
Urodzenia	0	3	2	5	3	4	0	10	6	10	12
Małżeństwa	1	1	1	4	4	1	0	4	4	3	1
Zgony									2		1

Transkrypcja aktów do ksiąg USC Nawojowa za okres ostatnich 10 lat

W 65 rocznicę wyzwolenia

Sądecki

Wszyscy pamiętamy datę 1 września 1939 roku, kiedy atakiem Niemiec na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa. Działania wojenne objęły również Sądecki i gminę Nawojowa.

Fot. Adam Żywczak

W ciągu zaledwie kilku dni, oddziały Wehrmachtu poprzedzone przez wojska słowackie, zajęły nasze tereny. Rozpoczęła się trwająca blisko cztery i pół roku okupacja, czas terroru, egzekucji ulicznych, wywózek do obozów koncentracyjnych i na roboty do Niemiec, zakazu uczenia w szkole historii, języka polskiego, geografii. Mimo niesprzyjających okoliczności, na kartach historii zapisało się wiele patriotycznych postaw i zachowań ludzi Sądecki.

Warto wspomnieć, o działającym także na terenie gminy Nawojowa, oddziale partyzanckim, mjr Juliana Zubka, ps. „Tatar”, który niejednokrotnie znajdował schronienie w niedostępnych miejscach, pod szczytem Hali Łabowskiej i pod Ostrą, gdzie latem 1944 roku miała miejsce pierwsza koncentracja oddziału. Wśród ważniejszych akcji bojowych znalazło się rozbięcie placówki Forstschtzu w Nawojowej, posterunku policji ukraińskiej w Łabowej, zniszczenie dwóch samochodów żandarmerii we Frycowej, linii telefonicznej Łabowa - Nowa Wieś - Krzyżówka, potyczka na Hali Łabowskiej. Warto wspomnieć, że z partyzantami współpracowała rodzina Stadnickich. Pod koniec stycznia 1945 roku, oddział złożył broń i furmankami, przez zaśnieżone góry, dotarł z Łomnicy do Nawojowej, a stąd do Nowego Sącza.

Do grupy „Tatara” został też włączony, działający na terenie gminy Nawojowa, pluton Batalionów Chłopskich, pod dowództwem Józefa Chebdy, ps. „Sietniak”.

Oprócz akcji bojowych, do głównych zadań oddziału „Tatara”, należała działalność kuriersko - przerzutowa. W samej Nawojowej, akcję przerzutową zapoczątkowała miejscowa nauczycielka szkoły podstawowej, Jadwiga Seifert pochodząca z Krakowa, a mieszkająca w domu Władysława Mirka. Niestety, po aresztowaniu 20 lutego 1940 roku, trafiła do Oświęcimia i Ravensbrück, gdzie zginęła w 1945 roku.

W tym samym czasie, działalność przerzutową na większą skalę zorganizowała rodzina Stadnickich, u których między innymi znajdowała się „skrzynka” kontaktowa Inspektoratu Nowosądeckiego Armii Krajowej (utworzonej 14 lutego 1942 roku przez polski rząd na emigracji, ze Związku Walki Zbrojnej), a Józef Stadnicki, ps. „Madej”, „Kobuz” kierował terenową placówką ZWZ w Nawojowej, zaś po rozpoznaniu przez gestapo Obwodu ZWZ - AK Nowy Sącz w 1942 roku, wspierał odbudowę sądeckiego podziemia. Wówczas to, siedzibę komendy Obwodu przeniesiono do Poręby Małej, a następnie Żeleźnikowej. Kiedy w 1944 roku rozpoczęły się aresztowania, Józef Stadnicki zdołał zbiec, ale 15 września 1944 roku, rozstrzelano w Młodowie, wraz z 10 żołnierzami, oficera Wojska Polskiego Zbigniewa Wokacza z Nawojowej, zastępcę Józefa Stadnickiego w pionie dywersji i sabotażu.

Z terenów naszej gminy, z Popardowej, pochodziła uboga wdowa Maria Rumin, którą wraz z synem Janem rozstrzelano na cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu, za ukrywanie pięcioosobowej rodziny Kaufrów

z Zawady.

Wspomniane tu wydarzenia, stanowią tylko niewielką część tragicznych doświadczeń ludzi żyjących w tamtych czasach.

Wojenne przeżycia Julii Kuzak

Z okazji obchodzonej w tym roku 65 rocznicy wyzwolenia Sądecki spod okupacji hitlerowskiej, społeczność Szkoły Podstawowej w Homrzychach,

ośmiu. Zresztą, u wszystkich, co kto mógł, to gotował. Czasem, ojciec łupy z Sącza przynosił, co tam ktoś grubo ziemniaków naobierał. Mamusia gotowała to, dodawała trochę mąki i piekła placki. Przez wojnę, nawet szkoły dobrze nie skończyłam.

Pani Julia, pamięta jak pewnej nocy 1940 roku, do jej rodzinnego domu przyszedł sołtys wraz z Niemcami. Miała wówczas niespełna czternaście lat.



Nowosądecki ratusz. To tutaj przetrzymywano panią Juli podczas okupacji

zaprosiła na spotkanie panią Julię Kuzak (z domu Lelito), która podzieliła się swoimi wspomnieniami z tamtych lat. – Kiedy zaczęła się wojna, najpierw zabrali dwóch starszych braci. W domu była straszna bieda, nie było co jeść. Niemcy chodzili po domach i plombowali żarna, by ich nie używano. Mamusia, jakoś mielila owies i gotowała taką kaszę. Nie szło tego łykać, ale nie było nic innego, a nas było

Wziął mnie bez butów, bez rajtuz, w samej koszuli nocnej i zabrał do Nawojowej, a na polu padał śnieg z deszczem. Tam byli starsi ludzie, a ja byłam dziecko. Trzymali nas dwa dni bez jedzenia, bez niczego. Jak ja płakałam, aż przyszła mamusia i przyniosła mi w bańce mleka i placek upieczony na blasze, bo nic innego nie było. Jak kto mógł, tak żył. Ale wtedy, sołtys tak ją kopnął, że poleciała



z bańką ze trzy metry. Później nas wywieźli do Sącza, pod Magistrat. Tam nas trzymali trzy dni, znów bez jedzenia. Potem nas zabrali, w takich towarowych pociągach, a ja byłam w samej koszuli, bosusieńko. Przyjechaliśmy do Krakowa. Jeden Niemiec powiedział, że wojsko wszystko zjadło i że nie ma już jedzenia. W końcu przynieśli łubin parzony z liśćmi, taki gorzki i gorzką kawę. Ja wybiegłam

było żadnej pościeli. Co dwie godziny kazali biegać dookoła lagru. Kto nie zdążył oblecieć, to go zabili. Tam byliśmy dwa tygodnie. Stąd wywieźli nas prosto do Goslar, do fabryki cukru. Następnie, dzieci mogły usłyszeć historię rodziny niemieckiej, która otoczyła opieką panią Julię. Chcieli ją nawet przyjąć do siebie. Wówczas usłyszeli: „Ja jestem Polka z krwi i kości, nie chcę Niemką być, puście mnie

to Niemka i krzyknęła: „Dziecko, nie pójdziesz tutaj”. Później, pani Julia wspominała czas przybycia Amerykanów, a Niemcy rozpoczęli wówczas likwidację Polaków. – Była taka łąka, jak stąd do Nawojowej i kazali szpadlami dołki kopać, a potem odwracać się, kłaść ręce na karku i strzelali. Ludzie wpadali do tych dołek po pięciu. Tam ich polewali wapnem. Taki jeden się wydostał, bo strzał go nie trafił w głowę.

Kiedy mieli przyjść Amerykanie, Niemcy kazali się nam schować do piwnicy, ale jeszcze nie zdążyliśmy do niej dotrzeć, jak trafiła w nią bomba. Potem siedzieliśmy w bunkrach. Przed bramą stało dwóch Niemców i wpuszczali tylko swoich do środka. Myśmy próbowali wejść dwa razy, za drugim razem powiedziałam, że jesteśmy Niemcami. Kiedy wychodziliśmy, wszędzie byli Amerykanie, ale Niemcy zaczęli tak strasznie strzelać, a my czołgaliśmy się na brzegu i chowali w tunele od wody. Jak leciały samoloty amerykańskie, to nie było widać nieba, tak ich było dużo. Zrzucali ulotki i mówili, by się poddać, to nie będą bombardować. Taki dwunastoletni chłopiec wywiesił białą chorągiew. Hitlerowcy zastrzelili go i całą jego rodzinę, a chorągiew zdjęli. Kiedy Niemcy zostali pokonani, zaczął się czas powrotów. – Zawieźli nas do Szczecina. Tam nas wojsko witało, były wieńce i pełno jedzenia. Co dwa tygodnie dostawaliśmy paczki pięciokilowe, wszystko tam było. Dostaliśmy ubrania, mogliśmy chodzić do kościoła, organizowali nawet zabawy.

Potem nas zawieźli do Sącza. Tam były takie kramy, ja się spytałam po niemiecku o coś, a oni mnie w kajdany i chcieli dać do więzienia, bo myśleli, że jestem Niemka. Na szczęście przyszła moja mamusia z ciotką i powiedziała, że jestem Polką, która wróciła z robót w Niemczech. Potem poszliśmy na nogach do domu. Na wieczór mamusia ugotowała kaszy, dołala koziego mleka, a ja tak strasznie płakałam. Nie mogłam się przyzwyczaić, mówiłam po niemiecku: „Mama” i „Tata”. Dwa razy uciekałam, a bieda była straszna.

Takimi wspomnieniami podzieliła się pani Julia z młodymi słuchaczami. Szczególnie wymowne, było ostatnie zdanie: – *Nic my nie użyli na świecie, tylko biedy i wojny.*

Dla większości z nas, II wojna światowa to tylko historia, jeszcze jedna opowieść sprzed lat. Ale nie możemy zapominać, że te wydarzenia działały naprawdę, dotyczyły ludzi takich jak my, którzy mieli swoje plany, marzenia. Wojna zabrała im to wszystko, zniszczyła. Dlatego nie możemy pozwolić, aby czas zatarł pamięć o nich. ■

Maria Bodziona w oparciu o: – J. Leśniak, H. Szewczyk, „Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądeccy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej”, Nowy Sącz- Marcinkowice 2008 r. – wspomnienia Julii Kuzak. (zachowano oryginalną pisownię opowieści)



Zamek w Nowym Sączu

na czwarte piętro. Chciałam skoczyć i się zabić... Stamtąd nas zawieźli do Berlina, tam byliśmy dwa tygodnie. Płacz było tyle, a tu zimno, nie było się w co ubrać. Później znowu wieźli nas w tych pociągach towarowych. Zasuwali nas tam i tak dotarliśmy do lagrów. Na miejscu przyszło do nas dwóch Niemców i kazali się położyć spać, a tu na takich gontach dechy nałożone, ale nie

do domu”. – Tam byliśmy trzy miesiące. Z fabryki wzięli nas na majątek, na gospodarstwo. Było tam 50 koni i krów ponad 400, i mleczarnia. Taki pan Czesio z Gdańska mówi, by uciekać z mleczarni, bo tam zginę. Poradził, bym puszczała na ziemie słoiki przy myciu, to mnie wyrzucą stąd. Raz musiałam też odbierać trawę, kiedy chłop kosił sierpem przy torach. Chciałam się rzucić pod pociąg, ale zobaczyła

Nawojowskie legendy

O naszej gminie, jej historii faktach i wydarzeniach, pisaliśmy szeroko w poprzednim numerze „Przeglądu”. Gdyby ktoś jednak, chciał wrócić do owych opowieści, niech sięgnie po pracę maderską, **Teresy Dorosz**, która zajęła się historią Nawojowej i okolicznych wsi, a także legendami, jakie o ich powstaniu, istnieniu przekazywane są z pokolenia na pokolenie.

Dobrze, że dzięki pracy pani Teresy potomni, mają zbiór stanowiący istotne kompendium wiedzy o rodzinnych stronach. Co zawierają te opowieści?

Wśród legend znanych, przypomnijmy „Legendę o Nawoju i pięknej Jowie” – **Barbara Baran**

A, było to tak...

Przed wieloma wiekami do malowniczej kotliny położonej w dolinie Kamienicy przybył rycerz o imieniu Nawoj. Podróżował on na pięknym białym koniu, był silny i młody. Gdy przemierzał gąszcze i lasy, góry, doliny i pola, zauważył na skraju świerkowego lasu polanę i maleńką chatkę. Przed nią, na ławeczce siedziała bardzo młoda i piękna dziewczyna. Nawoj wstrzymał konia, zeskoczył z siodła i grzecznie się uklonił. Dziewczyna była nieśmiała i bardzo biedna. Lecz Nawoj, choć był rycerzem, zakochał się w ubogiej dziewczynie od pierwszego wejrzenia. Dziewczyna miała na imię Jowa. Przez pewien czas spotykali się, potem Nawoj poślubił Jowę. Byli bardzo szczęśliwi, wydawało się, że ich radość będzie trwać wiecznie. W pewien słoneczny dzień, Jowa wybrała się na spacer do lasu. Idąc zbierała słodkie maliny i wesoło podśpiewywała. Nagle, z głębi boru wybiegli zbójcy, którzy w tamtych czasach często napadali na podróżnych. Rabusie wiedzieli, że Jowa jest żoną bogatego rycerza, więc rzucili się na nią, by zdobyć jej złoty pierścień, który błyszczał na jej palcu. Wystraszona dziewczyna próbowała uciec, ale nóż jednego ze zbójców ugodził

ją w plecy. Martwa upadła w gąszcz ziół i kwiatów, które rosły w lesie.

Kiedy Nawoj wrócił do zamku i nie zastał w nim żony, wyruszył na poszukiwania. Wkrótce, w pobliskim lesie znalazł martwe ciało ukochanej. Zrozpaczony wyjął nóż z jej placów i wbił go prosto w swoje serce. I tak zginęło dwoje młodych, kochających się ludzi. Dla upamiętnienia tego tragicznego zdarzenia, ludzie nazwali wioskę, w której żyli, Nawojową.

Taka jest najstarsza legenda o wiosce, a co mówi o tym wydarzeniu jej nowa wersja? Posłuchajmy – **Liliana Żelazko**

Dawno, dawno temu, w przepięknej wiosce położonej pośród gór i lasów zamieszkał rycerz. Wioska była darem od króla za zasługi wojenne. Nawoj, gdyż takie miał imię ów rycerz, pochodził z ubogiej rodziny. Tradycje wojenne wpoił mu ojciec, który w młodości służył na dworze królewskim, jako koniuszy. Chłopiec od najmłodszych lat marzył o tym, aby kiedyś zostać pasowanym na rycerza i przybrać zbroję. Jego marzenie wkrótce urzeczywistniło się. Nawoj dokonał bohaterskiego czynu, ratując życie samemu królowi, podczas bitwy z Tatarami. Po odbyciu służby przy boku władcy, dzielny rycerz, osławiony swoimi czynami, osiadł w górskiej krainie. Nowe miejsce było owiane tajemnicą, o której młodzieniec nic nie wiedział. Pewnego dnia, wracając z wieczornej przechadzki, zobaczył grotę, wokół której błyszczał niczym księżyc pierścień światła. Zaskoczony tak niezwykłym widokiem podszedł bliżej. Nagle,

przed jego oczyma, ukazał się wielki jak drzewo potwór. Jego przerażające oczy przeszły zarośla leśne. Nawoj schował się za największym dębem, żeby uniknąć spotkania „oko w oko” ze zwierzem. Na jego okropnych łapach leżała przepiękna dziewczyna, omdlała ze strachu. Była to księżniczka Jowa, córka władcy, którą rycerz widział na dworze królewskim. Pulsar, potwór nazwany tak przez mieszkańców wioski, porwał ją przed trzema dniami. Chciał się zemścić na władcy, gdyż pięćdziesiąt lat temu, jako rozbójnik został zamieniony na rozkaz króla w bestię przez jednego z magików. Co godzinę bestia zamieniała się w kulę światła. Pulsar zamierzał pożreć księżniczkę, ale właśnie w tej chwili, z ciemności leśnych

się mu w ramiona. W Nawoju coś drgnęło. Zrozumiał, że księżniczka jest miłością jego życia. Oboje w ciszy powracali na dwór do króla. Zastanawiali się, co będzie dalej. Splakany ojciec dziękował rycerzowi za uratowanie życia jego córce. Chcąc odwdziżyć się za tak wspaniały czyn, oddał rękę córki młodzieńcowi. Młodzi zamieszkali w posiadłości Nawoja. Miejscowość tą, ludność nazwała Nawojową – nazwa, powstała ze złączenia imion dzielnego młodzieńca i pięknej księżniczki. Nawoj i Jowa żyli szczęśliwie przepelnieni miłością. Ich życie jednak zakończyło się tragicznie, ale to już inna historia.

Na tym nie koniec opowieści o nadaniu nazwy Nawojowa



Pałac Stadnickich. Rycina przedstawia stan na rok 1847

wyskoczył dzielny Nawoj. Nie zastanawiając się długo, dobył miecza i przebił serce potwora. Nastąpiło wówczas coś zupełnie niezrozumiałego. Stwór upadł na ziemię i przemienił się w pył. Jowa, wdzięczna rycerzowi za uratowanie życia, rzuciła

urokliwej miejscowości. Zupełnie współcześni twórcy, z takiej oto historii ją wywodzą.

Oto „Moja legenda o Nawojowej” **Barbary Ferenc**.

Prawie każde miejsce na całym

świecie, posiada własną legendę. Nawojowa ma już ich kilka, teraz do tego zbioru dołączy moja opowieść. Posłuchajcie więc, jak powstała nazwa mej rodzinnej miejscowości.

Wszystko zaczęło się jeszcze za czasów ostatnich Piastów, kiedy to narodził się Nawoj. Jego ojcem, był rycerz zwany Markiem, a matką, piękna Klara. Rodzinie tej wiodło się znakomicie, jednak nic nie jest wieczne. Szczęśliwe życie przerwała wojna, na którą wyruszył ojciec Nawoja. Klara wciąż czekała na męża, w końcu dotarła do niej wiadomość o śmierci ukochanego. Załamana kobieta zmarła z rozpaczy, a osieroconego Nawoja przygarnął rycerz, Michał zwany Dzierżysłowo. Zapewnił chłopcu odpowiednie wykształcenie, które umożliwiło mu wstąpienie do stanu rycerskiego. W dniu pasowania na rycerza, Nawoj przysiągł sobie, iż pomści śmierć rodziców, dzielnie walcząc z wrogami ojczyzny.

Po kilku latach wzorowej służby, młody rycerz otrzymał od króla kawalek ziemi na terenie dzisiejszej Sądecczyzny. W tym regionie żyła wówczas piękna Jowa, córka rycerza Mściwoja. Dziewczynę zwano Jasnowłosa, gdyż miała długie jasne włosy. Wielu rycerzy starało się o rękę Jowy, jednak ojciec zawsze odmawiał konkurentom, bowiem swą jedynaczkę, przyrzekł pewnemu saksońskiemu rycerzowi, w zamian za skrzynie złota. Piękna Jowa, nie kochała jednak Saksończyka. Pewnego dnia, gdy plotła wianki na łące, ujrzała Nawoja na siwym

Gdy młodzieniec przybył do Polski, odkrył zdradę Jasnowłosej. Wówczas wpadł w złość i postanowił się zemścić. Zabił swego przyszłego teścia i chciał otruć dziewczynę. Jowie udało się uciec z Nawojem w góry. Nie żyli tam jednak zbyt długo, gdyż ich szalasa odnalazł giermek Niemca. Jak najszybciej doniósł o tym swemu panu. Wkrótce przybył Saksończyk, pojmał kochanków, a swym wojom kazał zbudować wielki stos i na jego szczycie przywiązał Nawoja i Jowę. Sam podpalił drewno. Ogień zabił kochanków, którzy nawet w płomieniach trzymali się w objęciach. Miejscowa ludność pogrzyżyła się w żałobie. Ich smutek złagodziła wieść o karze wymierzonej przez króla okrutnemu Niemcowi. Jednak na zawsze w ich sercach pozostali Nawoj i Jowa. Na ich cześć nazwali swą wieś Nawojowa.

I jeszcze jedna „Legenda o Nawoju” i pięknej dziewczynie. Autorce pracy przekazał ją **Przemysław Horowski**.

W XIII wieku, na obszarach obecnej Nawojowej, rozciągała się ogromna dzika puszcza, a obok niej biegł szlak kupiecki z Krakowa na Węgry. Kupcy przejeżdżający przez tę okolicę słyszeli tajemnicze głosy dochodzące z puszczy, a nawet widzieli nieludzkie postaci ukazujące się o zmroku. Opowieści o tych niezwykłych zjawiskach budziły strach wśród kupców i podróżnych. Nikt nie chciał wozić wtedy drogocennych towarów.



Stan obecny pałacu (2010 r.)

koni. Od pierwszego wejrzenia zakochała się w przybyszu. On również obdarzył ją miłością. Od tej chwili spotykali się potajemnie. Zbliżała się jednak data ślubu Jowy z niemieckim rycerzem, wyznaczona przez ojca.

Pewnego dnia, na dworze królewskim zabrakło soli, a król nie chciał jeść nieslonych potraw, które mimo wspaniałego wyglądu były niesmaczne. Sól w tym czasie sprowadzano do Polski z Węgier. Niezadowolony król ogłosił,

Ciąg dalszy na stronie 34 ▶



że jeśli znajdzie się śmiałek, który nie będzie się lękał puszczy i przywiezie sól z Węgier, dostanie w nagrodę ziemię. Jeśli to będzie człek prosty, za odwagę król pasuje go na rycerza. Nazajutrz, na dworze królewskim stawił się młodzian, który gotów był wyruszyć w podróż. Rycerz ów, już jako dziecko zasłynął z odwagi. Gdy pasące się stado owiec napadły wilki, palącymi się drzewami odpędził groźnych drapieżników. Była wczesna wiosna. Łąki pokryły się kwiatami. Nad strumieniami złociły się kaczeńce. Nawoj, bo takie było imię odważnego młodziana, dojeżdżał do Starego Sącza, gdy usłyszał przeraźliwe jęki dochodzące z puszczy. Rycerz zatrzymał konia i odważenie ruszył w stronę, z której dobiegało wołanie. Kiedy znalazł się w głębi puszczy, pewnym głosem zapytał: „Kim jesteś i czego potrzebujesz?” Wówczas, zza starego dębu wychyliła się jasna postać, która powiedziała delikatnym głosem: „Tyle lat na ciebie czekałam”. I w jednej

chwili zjawa zamieniła się w piękną dziewczynę, którą przed laty zły czarodziej uwięził w tej puszczy. Tylko ten, kto nie czuł nigdy lęku, mógł zdjąć z niej to straszliwe zaklęcie. Nawoj, zabrał ze sobą w podróż piękną dziewczynę, w której wkrótce się zakochał bez pamięci. Po kilku tygodniach, rycerz przybył na dwór królewski z beczkami wypełnionymi solą. Król, jak obiecał, kazał mu wybrać sobie w nagrodę ziemię. Długo Nawoj, wraz z ukochaną szukał odpowiedniego miejsca na osiedlenie się, aż pewnego dnia zatrzymał się na górze, aby odpocząć. W dolinie rozciągał się przepiękny widok. Zauroczony nim, Nawoj zapytał cicho: „Czyjaż to, ta piękna ziemia?” Z tyłu rozległ się głos ukochanej: „Nawojowa, jeżeli zechcesz”. I tak już pozostało. Nawoj, ożeniwszy się z piękną dziewczyną zamieszkał na ziemi, która do dziś nazywa się Nawojowa.

Teresa Dorosz, prezentuje również legendy pozostałych

miejsowości gminy Nawojowa, a także niektórych szczególnych miejsc tej ziemi. Warto się z nimi zapoznać. Za umożliwienie przedruku, serdecznie dziękujemy. ■

Legendy spisał (B)



■ Rys. Sławomir Dobosz

Opowieść wojenna Mieczysława Ogórka

Spotkanie w lesie

“Wiele przeżyłem podczas II wojny światowej. Działalem w konspiracji w latach 1943 – 1945. O tamtym, strasznym okresie opowiadam wnukowi i wtedy cieszę się, że on nie musi dorastać w takich czasach, jak ja.

Okupacja hitlerowska dała się we znaki wszystkim, szczególnie rolnikom z naszych stron, choć gdzie indziej z pewnością nie było lepiej. Gospodarze musieli oddawać Niemcom kontyngent, czyli zboże, ziemniaki, mleko, mięso. Dla własnych rodzin pozostawało niewiele, tak aby przeżyć. W dodatku, rolnicy przymusowo musieli jeździć do lasu i ścinać drzewa, a potem zawozić je Niemcom, którzy budowali z nich umocnienia okopów. Młodszych ludzi, zabierano do Rzeszy na roboty, a w razie sprzeciwu, karano wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. Można to było przypłacić życiem. Wśród wielu przygód, jakie przytrafiły mi się w czasie wojny, jedna jest szczególnie niezwykła. Pewnego listopadowego dnia 1944 roku, szedłem przez las,

brodząc we wczesnym śniegu. Zdązałem z konspiracyjnym listem na placówkę, zwaną „Ostra”. Mieściła się w gajówce stojącej na górze o tej samej nazwie, w lasach należących do hrabiego Adama Stadnickiego. Swoją punkt kontaktowy, miały tam oddziały partyzanckie Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Najpierw, działalność konspiracyjną prowadził na Ostrej gajowcy, Jan Prysycz, później, po jego aresztowaniu i wywozie do Oświęcimia, jego żona, Wiktoria, pseudonim „Szarotka”. Szedłem z powierzoną mi korespondencją, rozglądając się uważnie, czy nikt mnie nie obserwuje. Nagle, zupełnie niespodziewanie, w leśnej ciszy rozległo się skomlenie psa. Dochodziło gdzieś z góry. Stałem, jak wryty i dostrzegłem w odległości 20 – 30 metrów,



Fot. www.sterfik.firko.pl

w górze lasu, pięciu Niemców z wielkim wilczurem. Pierwszą moją myślą było – już po mnie – pies mnie zaraz wyczuje... Jakie było jednak moje zdumienie, gdy wilczur zaczął szczeleć, biegnąc jak oszalały wokół Niemców. Być może wyczuł leśne stworzenie ukryte pod śniegiem, bo inaczej trudno wytłumaczyć jego zachowanie.

Nie zastanawiałem się długo. Gdy żołnierze niemieccy zajęli się uspokajaniem psa, zbiegłem z boku w dół lasu. Żaden z nich mnie nie zauważył. A brakowało tak niewiele, by ta przygoda zakończyła się inaczej. ■

Wspomnienie dziadka spisał
Łukasz Ogórek z kl. IV



Informujemy,

że w roku szkolnym 2010/2011 w Zespole Szkół Rolniczych CKP im. W. Witosa w Nawojowej prowadzony będzie nabór do następujących szkół:

SZKOŁY DLA MŁODZIEŻY:

Szkoły 4-letnie:

- ❑ Technik Architektury Krajobrazu
- ❑ Technik Ekonomista
- ❑ Technik Żywnienia i Gospodarstwa Domowego
- ❑ Technik Logistyk
- ❑ Technik Rolnik
- ❑ Technik Hodowca Koni
- ❑ Technik Kelner
- ❑ Technik Informatyk

2-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa

- ❑ Kucharz Małej Gastronomii

SZKOŁY DLA DOROSŁYCH

Policealne:

- ❑ 1-rocza Policealna Szkoła Rolnicza – zawód rolnik
- ❑ 2-letnie Technikum Architektury Krajobrazu
- ❑ Technika uzupełniająca na podbudowie szkoły zawodowej:
- ❑ 3-letnie Technikum Rolnicze (system zaoczny)
- ❑ 3-letnie Technikum Żywnienia i Gospodarstwa Domowego (system stacjonarny, wieczorowy)

Zapraszamy

To co służy ogółowi

Kością niezgody, bywa często w gminach sprawa utrzymania, remontowania niektórych szlaków komunikacyjnych. Wielu mieszkańcom wydaje się, że w demokracji, gminny samorząd powinien wziąć pod opiekę całą infrastrukturę komunalną, nie bacząc na fakt, kto jest naprawcą jej właścicielem. Niestety, władze podstawowych jednostek terytorialnych nie mogą dowolnie wydawać środków finansowych, pod odpowiedzialnością administracyjną i prawną, muszą ściśle stosować się do określonych przepisów. Zatem, z budżetu gminy nie wolno finansować naprawy i utrzymania prywatnych

traktów i dróg wewnętrznych, bowiem jednostka samorządu terytorialnego nie może ponieść wydatków na realizację zadań innych, niż określone w przepisach prawa. Jest to zgodne z treścią artykułu 216 ust. 1 Konstytucji RP.

A co wolno? Realizować zadania określone w tych przepisach, szczególnie zaś zadania własne, zadania z zakresu administracji rządowej i zadania zlecone. Reasumując, w ramach gospodarki finansowej organom jednostek samorządu terytorialnego wolno tylko tyle, na ile pozwalają im ustawy. Zatem, zgodnie z tym, zadaniami własnymi gminy są sprawy dróg, mostów, ulic,

placów oraz organizacja ruchu drogowego. Warto tu dodać, że w rozumieniu prawa, drogą publiczną, jest droga zaliczona do jednej z kategorii dróg, z której może korzystać każdy, zgodnie z jej przeznaczeniem, z ograniczeniami i wyjątkami określonymi w tej ustawie lub innych przepisach szczególnych. Drogą wewnętrzną, jest zaś droga nie zaliczona do żadnej kategorii dróg publicznych, w szczególności drogi w osiedlach mieszkaniowych, dojazdowe do gruntów rolnych i leśnych, dojazdowe do obiektów użytkowanych przez przedsiębiorców, place przed dworcami kolejowymi, autobusowymi, pętle autobusowe.

Utrzymanie takich szlaków, ich remonty, przebudowa, ochrona, należy do administratora lub właściciela terenu, na którym droga się znajduje. Oni pokrywają wszelkie koszty związane z przedstawionymi zadaniami, nie gmina, która nie ma do tego prawa. Stanowisko takie znalazło potwierdzenie w wielu wyrokach sądów administracyjnych w kraju. Podstawa prawna Art. 7 ust.1 pkt 2 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. nr 142, poz. 1591 ze zmianami) Art. 1,2,8 ustawy z 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. z 2007 r. nr 19, poz. 115 ze zmianami). ■ (ken)

Wydawca: Urząd Gminy w Nawojowej

Redagował: zespół

Skład i projekt graficzny: Adam Żywczak

Druk: Drukarnia KWADRAT, Nowy Sącz